STEFANJA MARCISZEWSKA-POSADZOWA

PIERWSZE
ROZMOWY RELIGIJNE
Z MAŁEMI DZIEĆMI

NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ - - WARSZAWA - - WILNO
1922

Polnica in Polona

PIERWSZE ROZMOWY RELIGIJNE Z MAŁEMI DZIEĆMI

BERKELEY
LIBRARY
UNIVERSITY OF
CALIFORNIA

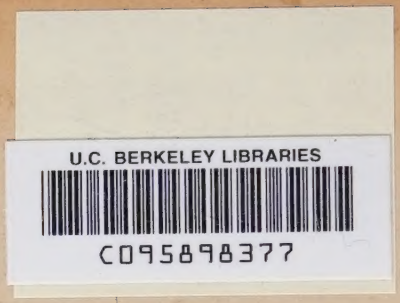

TEJŻE AUTORKI
WYSZŁA POPRZEDNIO KSIĄŻKA:

O NAUCZANIU RELIGJI

RADY I WSKAZÓWKI DLA MATEK
I NAUCZYCIELEK

WYDANIE DRUGIE

Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/firstreligiousta0000stef

„ . . . . a którzy ku sprawiedliwości wprawiają wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne (świecić będą)." Daniel 12. 13.

Pierwsze rozm. rel. z małemi dziećmi.

Autocalkowana Chromolitografia Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu

STEFANJA MARCISZEWSKA-POSADZOWA

PIERWSZE
ROZMOWY RELIGIJNE
Z MAŁEMI DZIEĆMI

Z 11 ILUSTRACJAMI

Z ust niemowlątek i ssących uczyniłeś doskonałą chwałę. Ps. 8, w. 3.

Pomiędzy dzieci boże próżno ten wnijść pragnie,
Kto się u drzwi tak nisko jak dziecię nie nagnie.
A. Mickiewicz.

NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ - - WARSZAWA - - WILNO
1922

NIHIL OBSTAT.

Poznań, 16 stycznia 1922.

X. St. Czapski
Censor librorum.

IMPRIMATUR.

Poznań, 16 stycznia 1922.

(L. S.) Konsystorz Arcybiskupi
X. Cz. Meissner
Wik. Jen.

Nr. 382/22.

X. K. Bajerowicz
Dyr. Kons.

UWAGA. Ustępy podane na tle Pisma Świętego, a zwłaszcza rozmowy, choć zamknięte w cudzysłowie, nie są cytatami z Pisma Świętego, lecz ujęte są w formę i słowa przystępne i zrozumiałe dla umysłów dziecięcych. Dosłowne cytaty z Pisma Świętego zaopatrzone są, oprócz cudzysłowów, w wzmiankę, z jakiego miejsca ksiąg świętych są wyjęte (np. str. 5 „Jan, IV, 37").

CZCIONKAMI DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA.

»Znaleźć klucz do duszy dziecka, do jego umysłu i serca, i duszę dziecka rozbudzać do pełni duchowego życia, to sztuka nad sztukami. Szuka owego klucza nieustannie pedagogika, i znalazła go w teorji, lecz w praktyce niezawsze umieją wychowawcy go użyć. Książka p. Stefanji Marciszewskiej-Posadzowej pod tytułem »Pierwsze Rozmowy Religijne z Malemi Dziećmi« ułatwi dotarcie do duszy dziecka tym wszystkim, którzy się podejmują trudnego zadania wychowania dziecka. Polecam książkę tę matkom i wychowawczyniom, czynnym szczególniej w ochronkach.«

Poznań, dnia 17 stycznia 1922.

† EDMUND KARD. DALBOR

UWAGI WSTĘPNE.

O wychowaniu religijnem małych dzieci.

„Pierwszy kierunek wychowawczy dla dziecka niechaj nigdy nie będzie rzeczą głowy, niechaj nigdy nie będzie rzeczą rozumu, niechaj będzie rzeczą zmysłów, niechaj będzie sprawą serca, sprawą matki.“ Pestalozzi.

Fundamenty wychowania religijnego można w dziecku zakładać jedynie metodą macierzystą.

Matka, złączona z dzieckiem ścisłym węzłem miłości rodzicielskiej, całą duszę przelewa w tę małą istotkę. — W cieple tej miłości matczynej wykluwają się duchowe władze dziecka, jak w łonie wykształtowało się jego ciało.

Ta opieka matki, często niewidzialna lub nieznaczna, uncsi się czasem nad dzieciną jako ciche tchnienie jej pragnień i nadziei, czasem znajduje wyraz w pieszczocie lub łzie troski.

W tych cichych i niemych chwilach obcowania matki z dzieckiem szukać należy pierwszych zawiązków najgłębszych i najwznioślejszych uczuć. — Komu brakło w życiu tych niemych lekcyj matczynych, ten pozostanie kaleką przez całe życie.

Z matki bierze dziecko pochop do czynu. Twarzyczka jego szlachetnieje, wpatrując się w szlachetną twarz

matki, z nią razem płacze i weseli się. Równomiernie z wzrostem sił wprzęga się samorzutnie do coraz doskonalszego naśladowania matki.

Tak naprzykład dziecko, czołgając się po izbie, spostrzegło matkę klękającą do pacierza. Nie pierwszy to raz widziało dziecko matkę klęczącą, ale dziś pierwszy raz uważnie jej się przygląda i zaczyna naśladować: sunie ku matce, czepia się jej sukni i próbuje przybrać jej postawę modlitewną.

Innym razem przysłuchuje się nabożeństwu różańcowemu w październiku, chwyta zaledwie wyraźniejsze końcówki słów, w litanji powtarza tylko „ami", a jednak twarz i poza wyrażają szczere rozmodlenie. Tak duch rodziny wychowuje młodego chrześcijanina, zakłada fundamenty religijne.

Gdy już biegać zaczyna, prowadzi je ojciec lub matka do kościoła. Już samo chędogie przybranie, może nowe buciki, odświętny kapelusz nastrajają dziecko uroczyście.

W kościele pierwszy raz widzi dostojne zgromadzenie ludzi, traci tę pewność siebie, z którą obiegało zagrodę rodzicielską. A gdy jeszcze cała parafja zaśpiewa koronkę, na ołtarzu zapłoną świece, zadzwonią dzwony, zadudnią organy, gdy zobaczy kapłana w szatach uroczystych, matkę i ojca pokornie klęczących, wtedy i ono klęka przejęte czcią dla Pana, który cały świat napełnia swoim majestatem. I tak wzrasta w niem poczucie nadprzyrodzonej potęgi.

Te i tym podobne przeżycia religijne w rodzinie, wsi, kościele parafjalnym, są to niezatarte lekcje religji, nie dające się niczem zastąpić.

W tych żywych lekcjach dziecko poznaje ducha religji. — Słusznie mówi Hoffmanowa, że nie może być

na tę naukę wyznaczonej godziny, ona powinna być sprawą dnia, życia całego.

Nasuwa się tu ważne zagadnienie wychowawcze: kiedy i jak należy mówić z małą dziatwą o Bogu? Na to Hoffmanowa daje trafną odpowiedź: „Nie wiem, kiedy i jak zaczęłam mówić dziatkom moim o Bogu; mówiąc o Nim, uczyłam ich razem i moralności, bo ona sama z siebie za tem świętem Imieniem tuż idzie; te moje słowa i nauki były jeszcze bez żadnego *planu i porządku, stosownie do okoliczności.* Jednak *nieznacznie,* w takowych rozmowach *nieprzygotowanych* i *niewymuszonych*... założyłam w duszy dzieci moich prawdziwy grunt religii, prawdziwe do niej przygotowanie; *poznały dobroć i wszechmocność Boga, i pokochały Go z całych sił swoich, a serce miłością usposobione, jakże łatwo wiara osiądzie i odziedziczy*".

Otóż ta *niewymuszoność, to działanie nieznaczne, okolicznościowe* jest w epoce przedszkolnej istotą metody doskonałej — metody macierzystej.

Wychowawczyni w ochronie zastępuje dzieciom matkę i jej metodę w nauczaniu przyjąć musi. Za żadną cenę ochroniarce nie wolno wpaść w szablon szkolny. Aby wygłosić pewną naukę, szablonem wskazaną w czasie oznaczonym, aby wkuć dzieciom w pamięć kilka komunałów, do tego nie potrzeba wielkiego wysiłku i umiejętności. Robienie z ochrony szkoły przygotowawczej, wytresowanie z dziatek w tym wieku uczniów do ław i programów przykutych, jest zabójczem wyniszczaniem dusz dziecięcych. Jędrzej Śniadecki nazwał już sto lat temu takie instytucje rzeźniami dziatek.

Jak posiąść sekret metody macierzystej? — Z obfitości serca przejętego prawdami Bożemi, pełnego miłości dla dzieci, mówią raz po raz usta ochroniarki. Niech

przypomni sobie czas, w którym to sama jeszcze dzieckiem była i brała na łonie matki pierwsze nauki o Bogu. *Trzeba się stać dzieckiem*, aby zrozumieć, co się w tych małych serduszkach dzieje, o czem te małe główki roją. — Ochroniarka, która już ani jednej chwilki ze swego dziecięctwa odświeżyć w pamięci nie potrafi, nigdy umiejętnie metodą macierzystą nie zawładnie!

Trzeba umieć czekać na samodzielne zaciekawienie dziecka, być bezinteresownym, nie chcieć zawsze siebie przeprowadzić. Huknąć na dziecko tak, aby zdrętwiało, zalękło się, zmroziło — to ruch pogromcy, nie ochroniarki!

Niech wychowawczyni tak dziecko poucza, jak je karmiła matka, niech dziecina niejako sama pracuje nad wydobyciem pokarmu, jak niegdyś z piersi matki czerpała życiodajny pokarm.

* * *

Zbliżyć się do ideału matki w nauczaniu dziatek jest bardzo trudno. Ochroniarka nawet wzorowa rzadko zdoła pokonać pokusy, które mogą wyniszczyć wszystkie owoce jej pracy.

Pierwszą pokusą to próżność i ambicja opiekunów, rodziców i wychowawczyni. — Jedni pragną, aby ich dzieci *dużo* umiały, chcąc mieć dzieci inteligentne; drudzy chcą, aby ofiary i prace *próżne* nie były, owoce zachodów wychowawczych chcą widzieć *zaraz*. Zabójcze to ambicje dla dziecka, niebezpieczne pokusy dla ochroniarki!

W ochronie w szczególny sposób trzeba pamiętać o przestrodze Chrystusa Pana: „Albowiem w tem słowo jest prawdziwe: *iż inszy jest który sieje, a inszy, który żnie*“ (Jan IV. 37.)

Ochroniarka, spędzając pewną część dnia z dziećmi, sądzi, że trzeba im coś mówić, coś z niemi robić, bo na to jest ochrona, aby dzieci zająć, uczyć, rozwijać. — A zatem nie może tu być mowy o owem *swobodnem obcowaniu, bezinteresownem współżyciu, cierpliwem wyczekiwaniu na ów kiełek żywy, w dziecięcej duszy samodzielnie wschodzący.*

Najznakomitsi znawcy i przyjaciele dzieci, często zamiast dać dzieciom w tej epoce *pokój* i właściwą temu wiekowi swobodę, narzucają siebie dzieciom w różne sposoby.

Wreszcie wielka ilość dzieci w ochronie utrudnia stosowanie metody macierzystej, wykluczając możność indywidualnego traktowania dziecka, liczenie się z jego zainteresowaniem i usposobieniem.

Wspominając o tych prawie nieuniknionych trudnościach wychowawczyni w ochronie, pragniemy uniknąć potęgowania już z natury ochron wynikających niedomagań.

Rozmowy religijne z dziećmi w ochronie.

...„Jako malutkim w Chrystusie dałem wam mleko na napój, nie pokarm..."
List I. do Kor. III. 1—2.

Czyniąc zadość potrzebie moralnego wychowania, trzeba dać dzieciom w ochronie *poznanie Boga*, którego wyczuwają, do którego dążą, jak naucza Chrystus Pan: „Pozwólcie dziateczkom iść do mnie, a nie zabraniajcie im".

Powtóre rozwijać trzeba w duszy dziecięcej *umiłowanie cnoty.*

Te dwa cele mają na oku rozmowy religijne z dziećmi w ochronie: *miłość Boga i miłość cnoty.*

Jakiemi środkami zdążać należy do tych dwóch celów?

Trzeba podawać pokarm w takiej postaci, w jakiej go młody organizm przyjąć i strawić jest zdolny. — Niemowlę bezzębne karmi matka piersią.

Dzieci małe nie posiadają przez długi czas uzdolnienia do nauki ścisłej, ich władze umysłowe jeszcze drzemią, zwolna dopiero się budzą i wzmacniają.

Dzieci najzdrowsze, prawidłowo rozwinięte, dopiero koło siódmego, ósmego roku zdolne są do pewnych i to bardzo ograniczonych wysiłków.

Ten rozwój nie tyczy się jednak wszystkich władz umysłowych.

Żywą jest wówczas pamięć, bujną jest wyobraźnia, ale rozum jeszcze drzemie i byłoby wielkim błędem zapomocą sztucznych środków przedwcześnie budzić go do życia. Gwałt byłby niesłychany, robota próżna i zgubna. — Jak owoc sztucznie pędzony zadowalnia wprawdzie próżność ogrodnika, ale jest krótkotrwały i pozbawiony mocy krzewienia.

Kto przedwcześnie budzi rozum w dziecku, jest podobny do ogrodnika, który palcami rozwija pączek kwiatowy.

Wychowawca zatem, nie zajmując do pracy rozumu, odwołuje się do żywej wyobraźni dziecka, do wrażliwej i świeżej pamięci, do czułego serca, do dobrej woli, do nieustannie czynnych, choć drobnych rączek.

Ale i te władze bardzo jeszcze wątłe i delikatne jak cały organizm dziecięcy. Zaprząc je do systematycznej pracy, znaczy to samo, co je wycieńczyć, a nawet zniszczyć.

Jak motyle na łące igrają swobodnie, tak igrać winne te młode władze u dziecka.

Roztropna a kochająca matka pozwala dziecięciu bujać dowoli, baczy tylko, aby ta swoboda w zbytek i swawolę się nie wyrodziła.

Wolność i swoboda dobrze pojęte pod bacznem okiem wychowawczyni — oto kardynalna zasada wychowania przedszkolnego we wszystkich dziedzinach.

Dlatego nie lekcjami, ale rozmowami nazywamy gawędy z dziatwą w tym okresie.

Te rozmowy religijne z małemi dziećmi nie wynikają z programu zgóry obmyślanego, lecz z okoliczności. Okoliczność o wartości wychowawczej jest to owa chwila, w której dusza dziecięca jest czemś żywo poruszona i pod wpływem tego wzruszenia otwiera się, pyta i gotowa jest do przyjęcia prawdy.

Np. dziecko jest czemś niezwykle rozradowane; matka zauważa, iż dziecko przez czas dłuższy zostaje pod urokiem tej radości, i zanim ten nastrój w duszy dziecka przebrzmi, wybiera *wdzięczność* jako temat do rozmowy religijnej.

Innym razem dziecko wzruszyło się na widok obsianego przezeń zagonika. Oto po długich oczekiwaniach jeden z kwiatków wychylił barwną główkę z zielonej pochewki. Radość i pewne zdumienie malują się na twarzy dziecka.

To poruszenie duszy wychowawczyni zużywa w religijnej rozmowie o *wszechmocy Bożej*.

Chrystus Pan pozostawił w Ewangelji niedościgniony wzór tej metody. Jakże często pouczenie swoje nawiązuje do okoliczności i chwilowej potrzeby. Tak czyni przy studni z Samarytanką, tak poucza Martę i Marję, tak

daje naukę o znikomości świata apostołom, wzruszonym potężnem budowaniem świątyni jerozolimskiej.

Tę metodę zawsze do małych dziatek stosować należy.

* * *

Rozmowy religijne z dziatwą w ochronach trzeba *zawsze osnuć na obrazie.*

Ten obraz musi być z życia wzięty, aby żywo uwydatniał prawdę Bożą, przemówił do wyobraźni dziecka, poruszył serce i nakłonił wolę do czynu.

Z fantazji takiego obrazu brać nie należy, choćby był i udatny i psychologicznie możliwy.

Powinien mieć oczywistość i moc nieprzepartą, jak wszystkie zasady naszej Wiary świętej. Mieć te przymioty chleba, o który Zbawiciel modlić się przykazał, i który Ewangelja raz nazywa *powszednim*, a drugi raz *nadprzyrodzonym*. — Taki tylko chleb jest zdrowym i posilnym pokarmem dla dziecka.

Prawdy Boże, w takiej postaci dziecku podane, sprawią, że te niemowlęta duchowe wszystko spożyją i strawią, jak spożywały pokarm piersi matczynej, a uczucia religijne, tym sposobem rozbudzone, będą pełne *prawdy, prostoty i mocy.*

Legendy religijne, powiastki fantazyjne częstokroć zbyt fantastycznie obmyślane, rozogniając jednostronnie wyobraźnię dziecka, wyhodują wątłą i chorowitą religijność.

Mleko matczyne jest prostym i mdłym pokarmem, a jednak nikt go nie dosładza ani nie dogrzewa.

Takim pokarmem są przykłady z Pisma Świętego, Starego i Nowego Testamentu. Zdoła on zaspokoić wszystkie potrzeby religijnego wychowania dziecka.

Obrazy Pisma Św. zawsze mówią szczerą prawdę. Będąc najszczytniejszą poezją, nie umilają prawdy kwiat-

kami fantazji. Wszędzie znachodzimy *niewzruszone pewniki*, nigdzie prawdopodobieństw, przypuszczeń i możebności. — „Objawienia hebrajskie — mówi Adam Mickiewicz w swoim kursie literatury słowiańskiej — nie są to powieści bajeczne. Widzimy w nich rzeczy cudowne, ale mamy daty wypadków, imiona ludzi, rachunek lat na generacje: niebo tu łączy się ściśle z ziemią, duch z ciałem, Bóg z człowiekiem. — Persowie tradycje swoje, wielce podobne do hebrajskich, uwikłali w mnóstwo zmyśleń poetyckich i fantastycznych. Góra, na której ich prorok otrzymał prawo, jest górą w jaskiniach złotych: gwiazdy tam zachodzą na spoczynek. Niemasz tych upstrzeń w Mojżeszowym opisie góry Synai; podróżni dzisiaj widzą ją taką, jaką nam Biblja przedstawia."

Autorowie Ksiąg Świętych przemawiają z prostotą, podając to, co wiedzieć należy, aby czytelnika zbudować, rozbudzić w nim sumienie, ukazując cnotę, a potępiając zło. — Opowiadają ze spokojem i napozór chłodno. Są trzeźwi i ani się palą ani egzaltują. Miłość prawdy, wiara spokojna, bo jasnowidząca, opromienia treść.

Pismo Św. jest w swej formie tym klasycznym przykładem wychowawczym, jak należy podawać pokarm moralny, nie chcąc gwałcić ani wypalić ani dłubać w duszach, nie chcąc podawać prawd moralnych w postaci pigułek i proszków aptekarskich. Podaje ono wolnym dzieciom Bożym cicho i nieznacznie prawdy, jak Ojciec Niebieski w ciszy nocnej spuszcza rosę niebieską. — „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha".

* * *

Jak należy opowiadać?

Trzeba się wystrzegać, aby *myśli głównej* nie zamącić i nie przyćmić zbytkiem szczegółów, słów i porównań.

Niech w opowiadaniu wychowawcy jak w dobrym obrazie to tylko jasno, dobitnie i barwnie się uwydatnia, co utrwalić ma prawdę w wyobraźni i pamięci dzieci.

Wychowawczyni powinna prowadzić rozmowę religijną spokojnie, każde słowo wymawiać dokładnie, budować zdania krótkie a silne i przestankować starannie.

Mówiąc *obrazowo*, chcąc dzieci żywo zainteresować, wystrzega się jednak patosu teatralnego, sztucznej modulacji głosu, egzaltacji, ckliwej dewocji — tych szkodliwych dodatków nie licujących ze *świętością przedmiotu* i *szczerością tonu wychowawczego*.

Niech wychowawczyni nigdy nie zapomni, że wszelka umyślna sugestja, ludzkiemi półśrodkami podrabiając ton religijny, obudziłaby niesmak u starszych, a dla dzieci będzie wprost zabójczą.

Żywa wiara, ciepło serdeczne, dostojna powaga i namaszczenie kapłańskie niech cechują wychowawczynię na jej wzniosłym urzędzie.

Twarz jej powinna tchnąć pogodą i radością, aby powoływać mogła do życia dzieci Boże, przelewając w ich serca radość i pogodę życia, i szczepić w nich uczucie szczęśliwości prawdziwej. — Powinna być tak ugruntowana w świątobliwości, aby dzieci tak ufnie serca swe przed nią otwierały, jak je otwierały w obecności matki, pewne, że ich delikatnej duszy nigdy ani zbyt gorącem słowem nie oparzy, ani zbyt gwałtownem nie zmrozi, ani zbyt natrętnem nie ogłuszy.

Uwaga dzieci łatwo się przerzuca na biegunowo przeciwne rzeczy, kojarzy z przedmiotami bez związku, dlatego odrywając je od przedmiotu w imię podtrzymania uwagi i rzekomego rozjaśnienia, wprowadzamy w małe główki zamęt.

Np. w opowiadaniu o Narodzeniu Pana Jezusa wychowawczyni przerywa wątek, zapytując: „A jak to jest w nocy?“ — „Dlaczego Najświętsza Panna owinęła Pana Jezusa w pieluszki?“ i t. p. — Takie wtręty niszczą cały urok opowiadania, rozwiewając obraz, który się w wyobraźni dziatwy zaczął tworzyć.

* * *

W jednej rozmowie dość będzie w obrazie przedstawić jedną zasadę moralną i zostawić dzieci w nastroju, jaki w nich wzbudził widok prawdy.

Niech nasionko Boże spoczywa cicho w duszy dziecięcej aż do następnej rozmowy. Rozbiór praktyczny, o ile jest wskazany, niech będzie tematem osobnej rozmowy!

Rozbierając prawdy religijne, trzeba baczyć, aby w jednej rozmowie *jedną tylko zasadę moralną wyłuskiwać*, nie zasypując dzieci rojem moralnych wniosków.

W zastosowaniu praktycznem popełnilibyśmy błąd fatalny, wciągając dzieci do *rozpraw filozoficznych*, *niepomni*, że naiwne dziatki niezdolne są jeszcze głęboko zaciekać się w przyczyny i skutki. — Z naszych obfitych wywodów nic im prócz pustych słów w zmęczonych głowach nie pozostanie, co gorsza możemy dzieci zarazić przedwczesnem starczem mędrkowaniem.

W zastosowaniu praktycznem wybierać trzeba ćwiczenia moralne dla dzieci właściwe, ograniczając się do bardzo prostych i naturalnych aktów.

Niebezpiecznemby było poddawać dzieciom akty zbyt górne i wyjątkowe, zamiast ograniczyć się do czci Bożej, zachęcić do uszanowania starszych, posłuszeństwa rodzicom, do pomocy bliźnim, do przebaczenia uraz rówieśnikom, do współczucia dla kalek i t. p.

Dziecko jest wprawdzie podatne do aktów heroicznych, ale pamiętajmy, że takie moralne siłactwo jest wysoce szkodliwe.

Nie poddawajmy też dziatwie *zbyt dalekich i drobiazgowych ćwiczeń moralnych*, niezwiązanych bezpośrednio z istotą omawianej zasady.

Np. próbując miłość Bożą dziecka, ochroniarka mówi: „Jeśli kochasz Pana Jezusa, to będziesz szedł cicho". — „nie wyjdziesz z pary" i t. p.

Nie brak miłości Bożej, lecz żywość dziecka jest przyczyną naruszenia porządku. — Chodzenie parami ma bardzo daleki związek nawet z posłuszeństwem. Takie mnożenie moralnych przepisów i podpieranie ich najwyższym autorytetem jest w wychowaniu religijnem bardzo szkodliwym nałogiem. Dzieci osłuchają się z najświętszemi hasłami i zobojętnieją na nie już w dzieciństwie.

Drugą ostatecznością w rozmowach z dziećmi to zbytek *pierwiastka zabawnego*.

Dzieci się ubawiły, uśmiały, a myśmy przecież nie zabawę w rozmowie religijnej mieli na celu, ale wyłuszczenie obowiązków.

Np. wychowawczyni poucza dzieci o obowiązkowości. Przedstawia obraz dziewczynki, którą matka posłała po kiełbasę. Wracając z kiełbasą, dziewczynka zabawiła się z koleżanką, zapomniała o koszyczku, do którego dobrał się pies uliczny.

Wychowawczyni opisała sam fakt porwania kiełbasy tak humorystycznie, że dziatwa pokładała się od śmiechu, i ów piesek porwał nietylko kiełbasę, ale i uwagę dzieci i sens moralny.

* * *

Ukazując dzieciom zasadę moralną jako obowiązek, choćby ona była najelementarniejsza, trzeba ją oprzeć na autorytecie Bożym, to jest na przykazaniach i na Ewangelji. Bo jak mówi Tomasz z Kempis: „Ludzie opowiadają przykazania, lecz Ty, Boże, pomagasz do ich spełnienia".

„Oni wskazują drogę, lecz Ty dajesz siłę postępowania Twojemi drogami".

„Oni zewnętrznie tylko działają, lecz Ty oświecasz i zapalasz serce."

„Oni skrapiają, ale Ty użyźniasz".

„Oni wołają słowy, lecz Ty do słuchu dodajesz pojęcie". (Księga III r. 2.)

Rozmowy moralne, tak zwane pospolicie „pogadanki etyczne", oderwane od religijnych, są nowoczesnym szkodliwym wymysłem i znakiem upadku ducha religijnego. Foerster zarzuca wyznawcom etyki odłączonej od religji nieuctwo i brak doświadczenia pedagogicznego. „Żadne przykazanie moralne — powiada tenże autor — nie umie tak przemawiać jej najwłaściwszym językiem jak religja chrześcijańska; żadne nie umie tak łączyć posłuszeństwa z wyzwoleniem, śmierci z życiem, ofiary z odrodzeniem. Skoro to nareszcie znowu uznamy, ludzie przekonają się, że religijne uzasadnienie etyki nietylko nie jest zacofaniem, ale przeciwnie daleko bardziej postępowe niż wyłącznie naturalna nauka moralności".

Kto mówi o zasadach moralnych, a nie opiera ich na Bogu, ten usiłuje tak martwo zawiesić cnoty na duszy dziecka, jak się zawiesza świecidełka na choince wigilijnej.

Etyka zaś nie polega na obwieszaniu i zdobieniu duszy, ale na żywem szczepieniu cnót.

* * *

Czy żądać od dzieci opowiadania i definicyj?

Dobrze jest pozwolić dziecku, o ile jest zdolne, aby samo opowiedziało własnemi słowy zapamiętaną treść rozmowy.

Zostawmy mu przytem swobodę, niech to powie, co mu w pamięci utkwiło.

Bardzo korzystnem będzie dla dziecka i dla wychowawcy to uszanowanie dziecięcej indywidualności, to cierpliwe wysłuchanie, co ono *usłyszało* z naszego opowiadania.

Mniej zdolne dziatki wychowawczyni zapytuje o niektóre ważniejsze momenty, mając zawsze *moralny*, a nie pamięciowy wzgląd na celu.

Dawać dzieciom w tym wieku *ścisłą definicję prawdy i wyciskać ją z dzieci jest próżnem marnowaniem sił i tępieniem uczuć religijnych.*

Definicja jest już właściwym wyrobem rozumu, a do tej władzy za żadną cenę jeszcze odwoływać się nie należy.

Natomiast wielce nam się przysłuży wierszyk łatwy, a obrazowo zasadę wystawiający. Również pieśń będzie tu wielkiej wartości wychowawczej. Nieocenione są w tym względzie wierszyki Jachowicza. Jasno, prosto, naiwnie wyraża sens moralny. Zawsze jest przystępny i posiada rzadki takt autora dla dzieci, że żaden z współczesnych pisarzy naszych, mimo wyższej nieraz sztuki, pod tym względem Jachowiczowi nie dorównywa.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

TEMATY RELIGIJNE DO ROZMOWY Z DZIEĆMI W OCHRONKACH.

O BOGU.

W pedagogice doby obecnej zapanowała ogólnie metoda doświadczalna. Wychowawcy doznają pewnego lęku, ile razy wypada im z dziećmi mówić o tem, czego nie można dotknąć, powąchać lub posmakować.

Lęk ten powstał z wyziębienia ducha religijnego, z nadmiernej przewagi nauk przyrodniczych traktowanych powierzchownie.

Albowiem i najwięksi potentaci nauk przyrodniczych zatrzymać się muszą przed tajemniczą zasłoną, albo klękać z podziwu nad cudami przyrodzenia.

I oni muszą w szczerości serca zawołać z Mędrcem: „Wiele rzeczy skrytych, większych niźli te, bośmy mało widzieli spraw Jego.

A Pan stworzył wszystko, a pobożnie żyjącym dał mądrość.“ (Ekl. 43, 36, 37.)

Ci wychowawcy, dla których rozmowy religijne z dziećmi o Bogu są kamieniem obrazy, zapominają, że tajemnice wiary bliższe są dzieciom niż ludziom dojrzałym.

Mówiąc im o Bogu, każdy przymiot Boski pokazać należy w *obrazie*.

Terminy takie jak: wszechmocny, miłosierny, Duch niewidzialny i t. p. są przez długi czas zupełnie niedostępne dla dziatwy.

Niech widzą wszechmoc, niech oglądają miłosierdzie, niech doświadczają Opatrzności Bożej, a wszystkie te obrazy zostaną w duszy, chociażby terminów jeszcze nie znały.

Tą metodą posługuje się Pismo Św. Zamiast mówić, że ducha widzieć nie możemy, że Bóg jest niewidzialny, co jest przedwczesnem dla dzieci, autorowie Ksiąg Świętych wielbią Stwórcę w widomych cudach przyrodzenia.

Tak śpiewa Psalmista:

Głupia mądrości, rozumie szalony!
Gdyś na umyśle tak jest zaślepiony,
Że Boga nie znasz, tem cielesnem okiem
Pojrzyj przynajmniej po niebie szerokiem.

Jest kto krom Boga? — o kimbyś rozumiał,
Żeby abo mógł, abo więc i umiał
Ten sklep zawiesić nieustawiony
Złotemi zewsząd gwiazdy natkniony..

(Ps. 19. — Przekł. Kochanowskiego).

Pojęcia oderwane, i do tego w formie negatywnej jak: „niewidzialny", „widzieć Go nie można", są dla małych dzieci szkodliwe, psują wrażenie obrazu, w głowie dziecka niczego nie rozjaśnią i w sercu nic nie pozostawią.

* * *

Apetyt jest niezbędnym warunkiem, aby przyjęty pokarm stał się nowym bodźcem sił żywotnych.

To samo prawo rządzi i życiem moralnem człowieka.

„Ciebie wszystkie Twe czyny, Panie, wyznawają.“ Ps. 145.

Pierwsze rozmowy z małemi dziećmi.

Aby dziecko przyjęło naukę chętnie i żywo, poprzedzić ją musi *zainteresowanie* czyli *apetyt* duchowy.

Tak rolnik wpierw spulchnia ziemię, zanim siejbę rozpocznie.

Mając mówić po raz pierwszy o Bogu planowo, jakie struny wypada uprzednio w dziecku poruszyć?

Jest w duszy dziecięcej uczucie sympatji dla wszystkiego, co żyje, bardzo proste, przyziemne, elementarne. Nie jest ono jeszcze miłością, tylko są to jej przyrodzone zadatki. Przy każdem miłem zetknięciu się zmysłów dziecięcych ze światem zewnętrznym objawia się to uczucie.

Nie lekceważmy tej przyrodzonej sympatji. Natura człowieka jest przez Stwórcę tak utworzona, że z ziemi dał jej fundamenty, w ciało czyli w ziemię tchnąwszy ducha!

Jak kwiat, mimo że pnie się ku słońcu i w jego sferze owoc wydaje, a jednak korzonki jego w ziemi się poczęły i ciągle w ziemi tkwić muszą, podobnie najwznioślejsze dążenia i cnoty najsubtelniejsze trzeba zaszczepić w najgłębszych przyrodzonych pokładach natury ludzkiej. Na nich też oprzyjmy pierwsze związki dziecka z Bogiem.

Niech wychowawczyni pochwyci ten nerw sympatyczny, który drga w sercu dziecka na widok kwieciystych łąk, rozległych pól i lasów, szumiącego strumyka, rozśpiewanych ptasząt, igrających zwierząt, i połączy te niewysłowione uroki przyrody z pierwszym obrazem Boga.

Wychowawczyni mimowoli z uczucia sympatji dla stworzeń, uczucia przyrodzonego rozbudzi uczucie *wyższe, nadprzyrodzone, uczucie wdzięczności dla Stwórcy.*

1. ROZMOWA.

Duszo! śpiewaj Panu pieśń: O nieogarniony
Nieba i ziemi sprawco! wielceś uwielbiony...
...Zacne są Twoje sprawy i wielkiej mądrości,
Pełna jest wszystka ziemia Twej szczodrobliwości.
Pełne, Panie, i wody;...
...Wszystko to, co jest w morzu, wszystko co na ziemi
I co siecze powietrze pióry pierzchliwemi,
Oczy ku Tobie wznosi, który mieszkasz w niebie.
I oczekiwa zwykłej żywności od Ciebie...
(Ps. 103. — Przekł. Koch.)

Część I. Zainteresowanie.

Patrzcie, dziatki, jaka Marynia rozradowana! — Jej tatuś przyniósł do domu ślicznego kanarka. Opowiadała mi Marynia, jakie ma żółte piórka, jak wesoło po grządkach skacze, jak zgrabnie z łuski ziarnka wyjmuje dziobem, że żadne z was tak orzechów wyłuskać nie potrafi.

A jak śpiewa! — Gdy kanarek Maryni nucić zacznie swoje pieśni, to nawet maleńka Basia, siostrzyczka Maryni, która jeszcze mówić nie umie, nagle przestaje płakać, słucha i uśmiecha się. Tak piękny głosik ma ten ptaszek maleńki.

Marynia ma pielęgnować ptaszka: dawać mu ziarnek, wody, porządkować klatkę. Patrzcie, jak się raduje, jak *lubi ptaszki!*

Wojtuś chowa gołąbki! Mówi, że większe i ładniejsze niż kanarek Maryni!

Salusia hoduje kurczątka! Prawda, dziatki, że kurczątka są śliczne. Gdy przypomnimy sobie ptaszki, to widzę po waszych oczach, że wy wszystkie lubicie ptaszki.

Ale i ja coś przyniosłam dla was! Rybki żywe, złote... rybki śliczne!

A to poznajecie?... Jakiż to piękny kwiatek! — Pamiętacie tę szarą cebulkę, którą Zosia przyniosła do ochronki i już chciałyście ją poskubać.

Włożyliśmy ją w ziemię, Zosia podlewała wodą i z tej *szarej cebulki* wystrzeliły najpierw te zielone listeczki, a nakoniec ten różowy, pachnący bukiet dzwoneczków (hiacynt).

Dziatki! Każde niech teraz cichutko usiądzie i pomyśli, co lubi najbardziej. Ale *nie mów tego*, trzymaj w głowie to, co najbardziej lubisz.

Daję każdemu dziecku kartę czystego papieru i ołówek. — Niech mi teraz każde narysuje to stworzonko, które najbardziej lubi, a potem pomaluje je kolorami.

Które lubi kwiatki, niech narysuje kwiatek, które lubi ptaszki — narysuje ptaszka...

— A kto wszystko lubi?

— A jeśli wszystko lubi, niech narysuje ogródek, gdzie będą i ptaszki i kwiatki i rybki...

Tym lub podobnym sposobem wychowawczyni ożywi uczucia dzieci, rozbudzając bliższe zainteresowanie do otaczającego nas życia, poruszy osobiście każde dziecko.

Część II.

U w a g a: W drugiej rozmowie mamy przejść od bliskiego nam, widzialnego świata stworzeń, do niewidzialnego i ukrytego w głębi duszy pojęcia Stwórcy.

Aby to przejście było żywe, proste i dziecku bliskie, *ukażmy najpierw w obrazie stosunek człowieka do Boga.*

Takim klasycznym przykładem jest Dawid, o którym mówi Mędrzec: „Ze lwami grał jako z baranki, a z niedźwiedźmi także czynił jako z jagnięty owiec w młodości swej“ (Ekl. 47. 3.)

„W każdej sprawie dawał wyznawanie Świętemu i Najwyższemu słowy chwały — (Tamże w. 9.)

Nawiązując do pierwszej rozmowy, zaczynamy dzisiaj w ten sposób:

Dowiedziałam się wczoraj, że Zosia lubi kwiatki, Hanusia ptaszki, Wojtuś króliki i t. d., i t. d. Stach wszystko lubi! Na jego obrazku i kwiatki kwitną i rybki pływają i ptaszki siedzą na gałązce i piesek biegnie, a nawet gwiazdy i słonko świeci na niebie!

Dzisiaj opowiem wam historję o chłopczyku, który podobnie jak Stacho lubił wszystkie stworzenia:

Bardzo dawno żył pewien ojciec, który miał siedmiu synów. Najmłodszemu na imię było Dawid.

Dawid miał jasne włosy, łagodne oczy i dobre serce.

Dawid mieszkał ze swoim ojcem w tem samem miasteczku, w którem się Pan Jezus urodził, to jest Betlejem.

Ponieważ był jeszcze mały i do ciężkiej pracy nie miał siły, ojciec kazał mu paść owce.

Pasąc owce ciągle śpiewał, a nawet zrobił sobie harfę i grał na niej. Dawid, podobnie jak wy, bardzo lubił stworzonka: lubił kwiatki i ptaszki, zwierzątka i rybki i gwiazdy, a nawet rosę i wiatr i śnieg.

Ale zdziwicie się, dziatki, — Dawid lubił nawet niedźwiedzie i lwy: ze lwami igrał, i bawił się z niedźwiedziem, jak wy z pieskiem! — Tylko gdy mu lew albo niedźwiedź chciał porwać jagniątko albo owieczkę, wtedy Dawid gonił lwa i wyrywał mu z paszczy zdobycz, a jeśli lew nie oddawał, Dawid chwytał złośnika za gardło, dusił i ratował jagniątko.

Tak silnym stawał się Dawid, gdy bronił słabej owieczki! Tak odważnym i dobrym był Dawid. Ale nie koniec na tem!

Dawid był pastuszkiem. Jak tylko ranne zorze zaświtały na niebie, nim jeszcze słonko wzeszło, już wstawał, aby zajrzeć do owiec, czy im nie zagraża jakie niebezpieczeństwo. Idąc do swego stadka, widzi, jak na wszystkich kwiatkach błyszczą kropelki rosy jak brylanciki (koraliki)! Wykąpane w rosy kropelkach kwiatki zdają się uśmiechać, podniosły swoje barwne i wonicjące główki, oczekując słońca.

Spojrzał Dawid na kwiatki, na błyszczące rosy kropelki i zaczął do nich mówić!... „*Chwalcie Pana, bo dobry Pan — On sprawił, że rośniecie*, — a wziąwszy swoją harfę, która mu wisiała u boku, spojrzał w niebo i zaczął śpiewać: „*Ty z pałaców swych świętych, Ojcze uwielbiony, spuszczasz na niską ziemię deszcz nieprzepłacony*" (z ps. 103 przekł. Kochanowskiego).

W Tobie oczy swe trzyma wszelakie stworzenie,
A Ty każdemu dajesz jego pożywienie,

(Z ps. 144. — Przekł. Koch.)

Tak śpiewał Dawid, *dziękując Stwórcy* za to, że stworzył kwiatki, że spuszcza na nie rosę i deszcz, które je żywią i kąpią.

„A niemasz tak lichego na świecie stworzenia
Coby się nie cieszyło z twego opatrzenia...

(Z ps. 144. — Przekł. Koch.)

Tak śpiewał Dawid, grając na swej harfie. — *Śpiewał Bogu dzięki tak pięknie*, że ptaki ucichły, owce przestały skubać trawę, wietrzyk poranny ukrył się

między drzewa i *wszystko* stworzenie słuchało, *jak człowiek dziękuje Bogu i jako Stwórcy świata chwałę oddaje:*

Tobie, nieśmiertelny Panie,
Póki mi żywota stanie,
I usta będą śpiewały
I gąsłeczki będą grały.
...Któryś piękne niebo sprawił
I ziemię z morzem postawił.
(Z ps. 145. — Przekł. Koch.)

Te pieśni Dawidowe tak się Bogu podobały, że zapisane są w Księdze Świętej, i choć Dawid bardzo dawno umarł, pieśni jego śpiewają w kościele na jutrzni i nieszporach i śpiewać będą zawsze.

I my, dziatki miłe, podziękujmy Bogu jak Dawid za te śliczne i ulubione nasze stworzonka.

Wstańcie teraz wszystkie i zaśpiewajmy ten dziękczynny psalm Dawidowy:

Tobie, nieśmiertelny Panie,
Póki mi żywota stanie,
I usta będą śpiewały
I gąsłeczki moje grały.

Wszyscy aniołowie Jego,
Wszyscy ludzie wyznajcie Go;
Słońce i koło miesięczne,
Wyznajcie Go gwiazdy wdzięczne.

Niebo pięknie zasklepione,
Wody w górze zawieszone,
Winną chwałę najświętszemu
Dajcie Imieniu Pańskiemu.

...Góry i pola zniżone,
Drzewa płodne, drzewa płone,
Zwierzęta, bydło, robacy
I odziani pierzem ptacy.

...I ty kwitnąca młodości,
I ty dojrzała starości,
Dajcie Panu cześć społecznie,
On sam godzien chwały wiecznie.

(Z ps. 145 i 147. — Przekł. Koch.)

---

2. ROZMOWA.

Bóg Ojciec, Stworzyciel nieba i ziemi.

Duszo, śpiewaj Panu pieśń: O nieogarniony
Nieba i ziemi Sprawco, wielceś uwielbiony!

*

Tyś niebo jako namiot rozbił ręką swoją,
Nad nim wody za twojem rozrządzeniem stoją.

*

Twą mądrością tak miernie ziemia usadzona,
Że na wieki nie będzie nigdy poruszona.

*

Na tej jako powłoka przepaści leżały,
A góry niezmierzone wody zakrywały.

*

Ale skoroś rzekł słowo, a niebo zagrzmiało,
Wody spadły, a morze na dół uciekało.

*

Tyś na znak czasów sprawił błędną twarz miesięczną.

*

Ty niedościgionego słońca lampę wdzięczną
Prowadzisz do zachodu...

*

Zacne są Twoje sprawy i wielkiej mądrości,
Pełna jest wszystka ziemia Twej szczodrobliwości.
Pełne Panie i wody; kto wyliczyć zdoła
Wszystkie rybie rodzaje, które żywi morze?...
(Ps. 103. — Przekł. Koch.)

*

Serce mi kwitnie, pełenem radości,
Patrząc na sprawy Twej *wszechmocności*,
O sprawy dziwne, a niewysłowione...
(Ps. 91. — Przekł. Koch.)

Nabożne rozmyślanie tych psalmów niech posłuży wychowawczyni za wzór, w jakim tonie mamy mówić do dzieci o największym cudzie Boga: o stworzeniu świata.

* * *

Z a i n t e r e s o w a n i e. Wczoraj Marcinek nie był w ochronce, poszedł z ojcem w pole, aby zobaczyć, jak sieją.

Marcinek zawsze ciekawie się przygląda, ile razy ojciec robi coś nowego. Chodzi wtedy za ojcem, o jedzeniu zapomni a patrzy!

I wy wszystkie lubicie patrzeć, gdy matka lub ojciec coś robią. Teraz opowiem wam, moje dziatki, jak *Bóg Ojciec uczynił te wszystkie stworzonka wasze ulubione i świat cały.*

U w a g a. W następnem opowiadaniu chcemy jeszcze wyraźniej ukazać Boga w Jego dziełach, uwydatniając silnie odrębność Jego natury, ukazując Jego *wszechmoc we władzy nad żywiołami.*

Przez przystępny dla dziatwy obraz stopniowego powstawania świata widzialnego mocą Boga *pragniemy rozbudzić w dzieciach podziw dla Stwórcy.*

Wychowawczyni nie odnosi się jednak do rozumu, nie tłumaczy dużo, ani rozbiera tematu, co byłoby dla dzieci przedwczesnem.

* * *

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ale ta ziemia była jeszcze pusta i próżna, i ciemność była wszędzie. Cała ziemia pokryta była głębokiemi wodami. Fale wielkie jak domy podnosiły się, szumiały i huczały po tem strasznem morzu.

I rzekł Bóg do wód: „*Niech wody, które są pod niebem, zbiorą się na jedno miejsce.*“ — Usłyszały wody głos Boga, ucichły fale szumiące i wody posłuszne Stwórcy spłynęły potulnie na jedno miejsce, jak im Bóg rozkazał.

I pokazała się ziemia, ta sama, po której dzisiaj chodzicie. Ale pusto było — ziemia szara, bez krzaków, bez drzew...

Bóg Ojciec spojrzał na ziemię i przemówił do niej: „*Niech zrodzi ziemia zioła zielone, drzewa rodzajne!*“

Usłyszała ziemia rozkaz Boga Ojca, posłuszna na słowa Boga zaczęła żywić wszystkie nasionka, które Stwórca w niej złożył.

Zazieleniły się trawy, zakwitły zioła, barwne kwiatki, jagody dojrzewały, niebotyczne drzewa wystrzeliły z ziemi, jabłonie, grusze, wiśnie, śliwki wydawały owoce.

I już od tej chwili ziemia spełnia ciągle rozkaz Stwórcy, odpoczywa w zimie, a z wiosną karmi swoje nasionka, które Bóg stworzył.

I uczynił Bóg Ojciec słońce i księżyc i gwiazdy, i rozkazał, aby słonko świeciło w dzień, a księżyc i gwiazdy aby świeciły w nocy.

Na rozkaz Boga zajaśniało ogromne słońce na niebie; cała ziemia i wszystkie kwiatki uśmiechnęły się z radości. Od tej chwili ukazuje się codzień rano na niebie, budzi kwiatki i ptaszki, rybki i zwierzątka do pracy.

Gdy słonko się skryje, gwiazdy się ukazują na niebie, wszystkie stworzenia idą na spoczynek: ptaki kryją się do gniazd, zwierzęta do nor, kwiatki stulają główki.

I ziemia i morze i słońce i gwiazdy słuchają swego Stwórcy, Boga Ojca.

Była już ziemia pięknie ubrana w zioła i drzewa, soczyste jagody rosły w trawach, smaczne owoce wisiały na drzewach, słońce i księżyc z gwiazdami jak zegary Boże chodziły po niebie, pokazywały dzień i noc. Ale *cicho* jest na ziemi, *cicho* w wodzie.

I stworzył Bóg ptaki i rozkazał, aby żyły i latały pod niebem.

Zatrzepotały radośnie skrzydełkami ptaszki i maleńkie i duże i bardzo wielkie, zaśpiewały wesoło słowiki, zadzwoniły skowronki, zaświergotały chybkie jaskółki.

I Bóg spojrzał na ptaszki i radował się, bo wdzięczne i dobre były.

I rozkazał Bóg, aby ryby napełniły wody, i wnet w wodach zaczęły się pluskać rybki małe i wieloryby wielkie.

Nakoniec Bóg stworzył zwierzęta różne, aby zamieszkały łąki, lasy i góry.

Poweselała ziemia. Ptaszki śpiewały, ryby żwawo igrały w wodach, zwierzęta wesoło bawiły się na łąkach, skakały po pagórkach.

I spojrzał Bóg na ziemię piękną i ozdobną, na wszystkie stworzonka, którym dał życie.

„*I rozradował się, bo widział, że były dobre.*"

Pobłogosławił wszystkie stworzenia swoje i tak do nich powiedział: „Rośnijcie, napełniajcie wody i ziemię."

Wszystkie stworzenia, każde jak umiało, podziękowały Stwórcy za życie, za błogosławieństwo i do dziś dnia chwalą Boga.

Bóg wyrzekł swe święte słowo,
A świat stanął wnet gotowo.
Dajcie Panu cześć...

Na podstawie opowiadania o stworzeniu świata wychowawczyni uczy w następnych dniach pieśni Fr. Karpińskiego: „Kiedy ranne wstają zorze".

---

3. OPOWIADANIE.

U w a g a. W następnych *trzech obrazach* rozwijamy wyobrażenie o Bogu bardziej duchowe. Jednocześnie ukazujemy dzieciom *w obrazach* trzy fundamentalne cnoty, na których opiera się *moralność* chrześcijańska: wiarę, nadzieję i miłość.

Z wiary płynie moc *przekonania*, z ufności w Bogu rodzi się *męstwo*, miłość jest źródłem *ofiary*.

W dziecku są te trzy krynice życia nadprzyrodzonego niezamącone jeszcze ani namiętnością, ani ziemskim interesem.

Można mu o tych cnotach mówić, ukazując wzniosłe chwile z życia wielkich postaci dziejowych.

Walka Dawida z Goljatem.

Cel: Ukazujemy dzieciom *ufność Dawida w Bogu i moc Bożą*, objawiającą się *w tych, którzy Mu ufają*.

Wstęp: Zaśpiewamy, dziatki, dziękczynną pieśń Dawida: „Tobie nieśmiertelny Panie"...

Pewnego dnia Dawid jak zwykle pasł owce, ale był bardzo smutny. Długo siedział w milczeniu, poczem wziął harfę i zaśpiewał na inną nutę.

Słuchajcie dziatki. (Nauczycielka nuci urywek z 101-go psalmu Dawida:)

Usłysz prośby moje, Boże litościwy,
A niechaj Cię mój głos dosięże tęskliwy.
Nie odwracaj czasu złej przygody mojej
Ode mnie *smutnego* świętej twarzy swojej,

Ale nakłoń ucha, Ojcze dobrotliwy,
A nie opuszczaj mię w mój dzień nieszczęśliwy.
Kiedykolwiek wołam ściśniony frasunkiem,
Przybądź proszę, Panie! *Przybądź z swym ratunkiem.*

(Przekład Kochanowskiego.)

Tak żałośnie śpiewa dzisiaj Dawid, łzy płyną mu z oczu, kiedy woła do Pana o ratunek.

Oto wielkie nieszczęście spadło na ziemię, w której mieszka Dawid z braćmi. — Wojna! Okrutni poganie z wielkiem wojskiem są już niedaleko. Bracia Dawida poszli bronić ojczyzny, tylko Dawid został z ojcem.

Dawid dobry i kochający braci myśli o niebezpieczeństwach, jakie grożą wojownikom, i prosi Boga o pomoc: „Przybądź proszę, Panie, przybądź z swym ratunkiem".

Gdy się Dawid tak modli, przychodzi ojciec jego i mówi: Weźmij chleba i sera, idź do obozu, do braci i dowiedz się, co słychać u nich, a wróć i powiedz mi, bo jestem niespokojny bardzo.

Wstał Dawid raniutko, wziął dla braci chleba i sera, pożegnał ojca i poszedł do obozu.

Bracia właśnie gotowali się do bitwy. Wszyscy byli bardzo strwożeni i mówili do Dawida: Poczekaj chwilę, a zobaczysz, co będzie.

Wtem z obozu nieprzyjacielskiego wystąpił człowiek tak wielki, jakiego nikt nigdy nie widział.

Posuwał się ten olbrzym ku braciom Dawida, a zbroja jeszcze go straszniejszym czyniła na wejrzeniu. Miał na głowie czapkę miedzianą, był cały okryty płaszczem żelaznym, na jego lewem ramieniu wisiała tarcza, którą się zasłaniał przed strzałami, do lewego boku przypięty był ogromny miecz, a w prawej ręce potrząsał długim żelaznym oszczepem. (Wychowawczyni rysuje na tablicy wymienione części zbroi.)

Ten olbrzym straszliwy stanął na łące przed wojskiem i braćmi Dawida i wołał: Wyjdź który, a bij się ze mną; jeśli mnie pokona, wszyscy zostaniemy waszymi niewolnikami, lecz jeśli ja pokonam go i zabiję, wy będziecie niewolnikami naszymi!

I naśmiewał się z braci Dawida, klął i urągał im, wołał i groził.

Wszyscy w przerażeniu uciekali i widzieć nawet olbrzyma nie chcieli. — Któż się z nim bić może? — mó-

wili. On taki ogromny i taki silny. Żaden z nas nawet miecza jego nie zdołałby podnieść, a ten olbrzym niesie go jak piórko. — I drżeli wszyscy z bojaźni wielkiej.

Dawid słuchał, jak olbrzym naśmiewał się z jego braci, z króla i z całego wojska, i żal mu się ich zrobiło, jak wtedy, gdy widział niewinną owieczkę w paszczy niedźwiedzia.

Ja z nim bić się będę! — zawołał Dawid. — To mówiąc, poszedł do króla i powiedział: Nie martw się, królu, i nie lękaj; ja sługa twój pójdę i spotkam się z tym olbrzymem!

Król zdziwił się i powiedział: Nie podołasz, tyś mały, młodziutki, tamten mąż ogromny i rycerz silny.

Dawid odpowiedział: Pasałem trzody ojca mego; przyszedł lew albo niedźwiedź i porwał barana, goniłem go i wydzierałem zdobycz z paszczęki. Rzucił się na mnie, ujmowałem go za gardło i dusiłem w ręku. — Tak będzie i z tym olbrzymem.

Bóg, który mię wyrwał z paszczęki lwa i niedźwiedzia, ten mnie wybawi z ręki olbrzyma.

— Niech Bóg ci pomoże — niech będzie z tobą — powiedział król.

* * *

Całą noc czuwał obóz braci Dawidowych. Wszyscy z trwogą oczekiwali zorzy porannej.

Dawid także czuwa, klęczy w ukryciu, oczy ma wzniesione w niebo, ręce złożone na harfie, śpiewa i modli się:

Usłysz prośby moje, Boże litościwy,
Niechaj Cię mój głos dosięże tęskliwy...
Kiedykolwiek wołam ściśniony frasunkiem,
Przybądź proszę, Boże, przybądź z swym ratunkiem.

Już ranne zorze zajaśniały na niebie, a Dawid ciągle jeszcze klęczy i prosi Ojca niebieskiego o pomoc.

Wtem zagrały trąbki w obozie. — Ukazał się olbrzym; Dawid wstał, zawiesił harfę na drzewie, wziął swoją torbę pasterską, złożył do niej pięć gładkich kamyków, które znalazł w strumyku, a ująwszy kij pasterski i procę, ruszył boso jak pastuszek na spotkanie olbrzyma. Goljat, tak nazywał się olbrzym, już wyszedł był na łąkę i urągał, że nikt się nie odważy z nim potykać.

Olbrzym spojrzał na maleńkiego i bosego Dawida, a widząc go bez miecza i tylko z kijem w ręku, roześmiał się, a potem rozgniewał.

„A bom ja pies, że ty idziesz do mnie z kijem!“ I klął Dawida i mówił: „Chodź, a wydam ciało twoje na pożarcie ptakom!“

Dawid się nie uląkł i odpowiedział olbrzymowi: „Ty idziesz do mnie z mieczem, z oszczepem, z tarczą, a ja idę do ciebie w imię Boga Żywego. I da cię Bóg w rękę moją, aby widziała wszystka ziemia, iż jest Bóg z nami.“

Na te słowa rozgniewany olbrzym chwycił oszczep i groźnie zbliżył się ku Dawidowi, mierząc weń strasznem żelazem.

Dawid wyjął kamyk z torby, a posunąwszy się ku olbrzymowi, rzucił nim tak celnie, że olbrzym ugodzony w czoło padł na ziemię jak nieżywy. — Dawid podbiegł, stanął nad nim, a ponieważ nie miał własnego miecza, dobył z pochwy miecz Goljata, a taka w tej chwili wstąpiła weń siła, że podniósł ciężki miecz do góry i uciął głowę Goljatowi!

Krzyknęli przerażeni nieprzyjaciele, widząc głowę swego wodza, i strachem zdjęci rzucili się do ucieczki.

Dawid dziękował Bogu za *wielką łaskę*, iż go z ręki olbrzyma wybawił.

Głowę Goljata oddał królowi, a zbroję zachował sobie.

Dawid, pomny zawsze na *opiekę Bożą*, ułożył pieśń, którą do dziś ludzie w *niebezpieczeństwie śpiewają:*

Kto się w opiekę podda Panu swemu,
A całem sercem szczerze *ufa Jemu*,
Śmiele rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga. etc.
(Ps. 90. — Przekł. Koch.)

U w a g a: Opowiadanie o Dawidzie należy rozłożyć na dwa razy.

---

4. OPOWIADANIE.

Daniel w lwiej jamie.

W s t ę p. Wychowawczyni stawia przed dziećmi obraz Daniela w otoczeniu lwów. Niech go sobie dzieci dokładnie obejrzą.

Dziwicie się, dziatki, że człowiek ten siedzi spokojnie wśród lwów, jak pasterz między owcami.

Dzieci wołają: to Dawid!

Nie, dziatki, nie jest to Dawid, ale pochodził on z tej samej krainy i podobny jest do niego.

Jest to Daniel!

Dawno, bardzo dawno żył on na ziemi. I za jego czasów nieprzyjaciel napadł jego ojczyznę i dużo ludzi wziął do niewoli. — Daniela pojmano i uprowadzono w obcą krainę. — Smutno było Danielowi, bo bardzo tęsknił do stron rodzinnych, gdzie mieszkał z rodzicami. Gdy nadeszły święta, Daniel przypomniał sobie, jak do

świątyni chodził z ojcem i matką. W obcej krainie nie było wcale świątyni.

Codzień rano, w południe i wieczór, tak jak w domu z ojcem i z matką, Daniel klękał i odmawiał pacierz.

Nigdy swego paciorka nie opuścił, a często jak Dawid śpiewał pieśni na chwałę Bożą.

Pewnego dnia król pogański, który trzymał Daniela w niewoli, wydał następujący rozkaz okrutny: Przez trzydzieści dni nie pozwalam modlić się, a kto nie usłucha rozkazu króla, będzie wrzucony lwom na pożarcie!

Daniel usłyszał rozkaz króla, zasmucił się, ale gdy przyszedł czas modlitwy, klękał na kolana swoje i chwalił i wyznawał Boga swego, jako i przedtem zwykł był czynić.

Słudzy i stróże królewscy „należli Daniela modlącego się i proszącego Boga swego". (Daniel, VI, 11.)

Przyszli do króla, skarżąc: Daniel niewolnik nie słucha cię, królu, i nie lęka się ciebie, ale trzy razy w dzień modli się do Boga swego.

I rozkazał król wrzucić Daniela do jamy, gdzie było siedm lwów bardzo głodnych.

I powiedział król do Daniela: „Bóg twój, którego zawsze chwalisz, ten cię wybawi." (Dan. VI., 16).

Tedy żołnierze chwycili Daniela i wrzucili go lwom na pożarcie. — Kamieniem wielkim przykryli otwór i pieczęć królewską przyłożyli, aby jamy nikt nie śmiał otworzyć.

Na drugi dzień król wstał bardzo rano, bo wielki żal ściskał mu serce.

Daniel był dobry, zawsze posłuszny, mądry, pracowity, kochał Boga, jak dobry syn ojca, więc litował się nad nim i smucił się król. Następnego dnia przybliżył się do lwiej jamy, lecz bał się zajrzeć, bo sądził, że i kosteczki jednej nie zobaczy po Danielu...

I płacząc wołał król: „Danielu, sługo Boga żywego, Bóg twój, któremu ty zawsze służysz, co mniemasz, mógł cię od lwów wybawić?“ (Dan. VI, 20.)

Wtem słyszy z dołu głos, słucha — ktoś mówi — i poznaje głos Daniela.

„Bóg mój posłał Anioła swego i zamknął paszczęki lwom i nie zaszkodzili mi.“ (Dan. VI, 22.)

I kazał król odwalić kamień i spojrzał, a Daniel siedzi sobie, jak na obrazku widzicie, a lwy jak łagodne owieczki leżą u nóg jego!

I wydobyto Daniela z dołu, a żadnej szkody nie uczyniły mu lwy, iż *ufał Bogu swemu*.

I nakazał król: Wszyscy mieszkający na ziemi niech się boją Boga Danielowego, bo On jest zbawiciel czyniący dziwy i cuda na niebie i na ziemi, który wybawił Daniela ze lwiego dołu.

---

5. OPOWIADANIE.

Trzech młodzieńców w piecu gorejącym.

Wychowawczyni stawia na oczach dzieci obraz.

Pewien król kazał ulać ze złota bałwana, postawił go na placu, zwołał wszystkich swoich żołnierzy, sługi i rządców na uczczenie tego bałwana.

I wydał taki rozkaz: Gdy usłyszycie muzykę i trąby, padniecie na kolana, pokłonicie się bałwanowi złotemu.

„A ktoby upadłszy nie pokłonił się, ten tejże godziny będzie wrzucony w piec ognia gorejącego“ (Daniel III, 6).

Było w tem mieście w niewoli u tego króla trzech młodzieńców tak jak Daniel uwiezionych z rodzinnego kraju.

Gdy usłyszeli rozkaz króla, rzekł jeden z nich Ananjasz: Jakże będziemy kłaniać się bałwanowi i służyć

jemu? Boga tylko chwalić i Jemu cześć na kolanach dawać należy.

I zapytał towarzysza[1]): Azarjaszu, *kto stworzył niebo i ziemię?* Kto jest Ojcem i Bogiem, Panem i Stworzycielem naszym?

Azarjasz spojrzał w niebo, wzniósł ręce do góry i odpowiedział: Bóg nasz, któremu służymy, On stworzył niebo i ziemię, On jest najwyższym Panem, Ojcem niebieskim.

Ten posąg ze złota ludzie zrobili! On bogiem nie jest; jemu kłaniać się nie będziemy — mówił Mizael, trzeci młodzieniec.

Gdy trąby zagrały, a trzej młodzieńcy nie upadli na kolana, nie pokłonili się bałwanowi, żołnierze królewscy pochwycili ich i zaprowadzili przed króla.

Królu, ci trzej bogowi twemu nie służą i bałwanowi złotemu, któryś zrobić kazał, nie kłaniają się.

Zagniewał się król i rzekł im: Czyli to prawda Ananjaszu, Mizaelu, Azarjaszu, że bogowi memu nie służycie i bałwanowi złotemu, którym postawił, nie kłaniacie się?

...Padnijcie i pokłońcie się bałwanowi, któregom uczynił, a jeśli się nie pokłonicie, tejże godziny będziecie wrzuceni w piec z ogniem.

„A któryż jest Bóg, który was wyrwie z ręki mojej?“ (Daniel III, 15.)

Na to młodzieńcy odpowiedzieli królowi:

„Bóg nasz, któremu służymy, może nas wyrwać z pieca ognia palącego i z rąk twoich o królu, wybawić.

...Niech będzie wiadomo tobie królu, że... bałwanowi złotemu, któryś wystawił, nie kłaniamy się.“ (Daniel III, 17—18.)

[1]) Chcąc dziatwie żywiej wystawić wiarę w jednego Boga niewidzialnego, czynię to w formie rozmowy trzech młodzieńców.

I zaczęli modlić się: Błogosławionyś jest, Panie Boże, Stworzycielu nieba i ziemi.

A król rozgniewany kazał związać ich i wrzucić do pieca ognistego!

Ogień straszny, jak słup wysoki buchał z pieca, nikt nie mógł się doń zbliżyć, a król kazał jeszcze dodawać drzewa. A gdy myślał, że już spalili się młodzieńcy, kazał otworzyć drzwi do pieca, i zdumiał się król i słudzy i wojsko.

Oto w piecu stoi trzech młodzieńców, wolnych, zdrowych, a wśród nich Anioł Boży, który zstąpił z nieba do pieca gorejącego, – młodzieńcy zaś śpiewają:

Błogosławcie niebiosa Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.
Błogosławcie słońce i księżyc Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.
Niech błogosławi ziemia Panu, niech chwali i wywyższa Go na wieki.
Błogosławcie wszyscy ptacy Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.
Błogosławcie wszystkie zwierzęta Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.
Błogosławcie kapłani Pańscy Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.
Błogosławcie Ananjaszu, Azarjaszu, Mizaelu Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki,
Bo wyjął nas z pośrodku płomienia, z pośród ognia wyrwał nas.
Wyznawajcie Panu, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego.
Błogosławcie wszyscy Boga, chwalcie i wyznawajcie na wszystkie wieki miłosierdzie Jego.

Tedy król zdumiał się i rzekł sługom swoim: Trzech mężów wrzuciliśmy do pieca, a ja widzę teraz czterech rozwiązanych i chodzących pośrodku ognia i żadnej szkody ogień im nie uczynił.

Przystąpił król do drzwi pieca ognia pałającego i rzekł: Ananjaszu, Azarjaszu, Mizaelu, słudzy Boga wysokiego, wynijdźcie, a przyjdźcie.

I wyszli z pośrodku ognia.

Zgromadzili się słudzy króla, oglądali młodzieńców i dziwili się, że ogień nawet odzienia na nich nie dotknął, żadnej mocy nie miał nad ciałem ich.

Gdy ich żołnierze wrzucili do pieca, zesłał Bóg Anioła. Anioł wyrzucił ogień z pieca, uczynił w piecu chłodny wiatr, i ogień nie dotknął się młodzieńców ani żadnej przykrości nie uczynił.

I zawołał król: Błogosławiony Bóg, który wybawił sługi swe, którzy wydali ciała swe, aby nie służyli ani się kłaniali żadnemu bogu, tylko Bogu swemu.

Zakończenie. Śpiew: „Kto się w opiekę".

Uwaga o zastosowaniu praktycznem.

Ponieważ każda prawda religijna jest fundamentem moralności, słuszne jest dążenie w każdem opowiadaniu do zastosowania praktycznego. Nie każdą jednak prawdę, nie w każdym czasie i okoliczności można *dotykalnie* z pożytkiem zastosować do chwili obecnej.

Przeciwnie, szablonowe zastosowanie, wyciągające za każdą cenę praktyczny sens z wyżej podanego obrazu, może małym dziatkom tylko zmącić wrażenie, ostudzić uczucie, słowem zniszczyć ziarno prawdy, ukryte w opowiadaniu jak kiełek w nasieniu.

Rolnik, uprawiwszy rolę, rzuciwszy ziarno i przykrywszy je ziemią, musi je na pewien czas zostawić

w spokoju. — Zaczątki życia są w całej naturze przysłonięte tajemnicą, przedwczesne odkrywanie zasłony zabija te zarodki.

Tak jest i w wychowaniu uczuć religijnych. — Trzeba uprawiać i siać jak ów rolnik i wyczekiwać cierpliwie owocu.

Nikt nie sieje i nie zbiera jednocześnie owocu, przeciwnie — rzadko kiedy zbiera ten, który siał.

Przedstawiając małym dziatkom trzy szczytne przykłady wiary i ufności w Bogu, nie wysilamy się w tym momencie na praktyczne wskazówki dla dzieci. *Dziatki, ulegając czarowi tych wzniosłych obrazów, tem samem przyjmują w siebie ducha tych cnót.*

Matka, dając niemowlęciu piersi, nie udziela mu jednocześnie lekcji trawienia; dawszy pokarm dobry, jest pewną, że dziecko od niego urośnie.

---

6. OPOWIADANIE.

O Aniołach.

Obraz Anioła Stróża.

Zainteresowanie. Wczoraj patrzyłam, jak Antoś poczciwie *pilnował* młodszego braciszka.

Mały Staś bardzo ciebie, mój Antosiu, kocha. Antoś schował się za drzewo, Staś go nie widzi, ogląda się, szuka oczyma, wkońcu zaczyna rzewnie płakać... Wtem Antoś wyskoczył z za drzewa, Staś wyciągnął doń rączki i śmiał się radośnie, chociaż jeszcze łzy miał w oczach.

Dziatki, każdemu dziecku, każdemu człowiekowi dał Bóg także dobrego braciszka z nieba, aby go pilnował, jak Antoś Stasia.

Tu na obrazku namalowany jest chłopczyk, a ten piękny Anioł ze skrzydłami, to jest od Boga przysłany *opiekun* tego chłopczyka, to jest *Anioł Stróż*.

Anioł Stróż jest z nim teraz na łące, będzie mu towarzyszył w drodze do domu, pójdzie z nim do ochronki, do kościoła, w nocy będzie czuwał przy jego łóżeczku, w dzień otoczy go opieką podczas zabawy. Słowem zawsze i wszędzie jest z nim Anioł Stróż.

Bóg stworzył *niebo i ziemię*.

Ziemię teraz widzimy, na ziemi teraz mieszkamy. Niebo dopiero zobaczymy, w niebie mieszkać dopiero będziemy, gdy nas Bóg do siebie weźmie po cnotliwem życiu tu na ziemi.

Niebo jest mieszkaniem Boga, razem z Bogiem mieszkają w niebie Aniołowie.

Na ziemi wszystkie stworzenia, w niebie wszyscy Aniołowie śpiewają chwałę Bogu i służą Mu.

Niebo jest daleko piękniejsze od naszej ziemi. Jest tak piękne, że tej piękności człowiek ani opowiedzieć, ani wyśpiewać nie potrafi.

Anioł jest *piękniejszy* od człowieka, Anioł jest *lepszy* od człowieka, bo nigdy *nawet chęci do złego nie uczuwa*.

Anioł bardzo kocha Boga. Wszyscy Aniołowie radują się, że służą Bogu, i z tej radości ciągle w niebie śpiewają:

„Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów (Aniołów), pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego.“

Aniołowie wiedzą, że Bóg kocha ludzi jak ojciec i sami też bardzo nas kochają, są naszymi niebieskimi braćmi.

Gdy Ojciec niebieski przysyła na ziemię dzieciątko, wtedy wzywa Anioła i wydaje mu taki rozkaz: „Zstąp

z tem dzieckiem na ziemię, strzeż go od złego i nie odstępuj aż do śmierci". — Od tej chwili Anioł czuwa nad człowiekiem, jak Antoś nad Stasiem, i kocha go jeszcze mocniej niż Antoś Stasia.

Ale i Staś bardzo kocha Antosia — płakał, gdy się Antoś przed nim schował!

Tak każde dziecko kocha swego Anioła Stróża jak braciszka z niebios.

Grzeczne dziecko rozwesela swego Anioła Stróża. Niegrzeczne go zasmuca.

Modlitwa do Anioła Stróża:

„Aniele Stróżu mój,
Ty zawsze przy mnie stój:
Rano, wieczór, we dnie, w nocy
Bądź mi zawsze ku pomocy."

---

7. OPOWIADANIE.

Anioł Rafael i młody Tobjasz.

„Gdyś się modliwał z płaczem i pogrzebałeś umarłe... *jam ofiarował twoją modlitwę Panu...*"

„A teraz posłał mię Pan, abych cię uzdrowił..." „Jam jest bowiem Rafael Anioł..."

(Ks. Tob. XII. 12–15.)

Dawno w ziemi Dawida i Daniela żył pewien człowiek imieniem Tobjasz.

Tobjasza znali wszyscy sąsiedzi i kochali go bardzo, bo był najlepszym z ludzi: miłosierny dla żywych i dla zmarłych.

„Aniołom swoim każe cię pilnować, Gdziekolwiek stąpisz . . ." Ps. 91 przekł. J. K.

Fotografia Chrystusa Niebieskiego

Będąc jeszcze małym chłopcem, dzielił się z uboższymi, czem tylko mógł.

Gdy dorósł, pomagał wszystkim biednym, chodził do więźniów, pocieszał ich i nosił im pożywienie.

Tobjasz miał syna jedynaka, któremu dał imię także Tobjasz. Ludzie nazywali syna „młodym Tobjaszem."

Ojciec uczył syna miłosierdzia dla ludzi i miłości dla Pana Boga i tak mówił:

„Słuchaj, synu mój, słów moich... i zachowaj je w sercu swojem."

....„Miej na pamięci Boga, strzeż się, byś nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego."

....„Nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego... to i Bóg nie odwróci oblicza swego od ciebie..."

„Będziesz miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj."

„Chleba twego z łaknącymi i z ubogimi pożywaj, a szatami twemi nagie przyodziewaj."

Pomny na rady ojca młody Tobjasz miłował Pana Boga, był miłosierny dla ubogich, dobry dla wszystkich.

Rodzina Tobjasza była ubogą. Stary Tobjasz oślepł, nie mógł dalej pracować, tylko Anna, matka, z synem ciężko na chleb zarabiali rękami swemi.

Smucił się stary Tobjasz, że nie może pomóc ani żonie, ani synowi, zapłakał rzewnie nad swojem kalectwem i tak się modlił do Boga: „Panie, wspomnij na mnie... Nie gniewaj się za grzechy moje, zapomnij winy moje albo rodziców moich."

Bóg Ojciec usłyszał modlitwę Tobjaszową. Znał jego dobre serce, a wszystkie miłosierne uczynki Tobjasza *miał zapisane w księdze żywota, bo wszystkie modlitwy i do-*

bre uczynki Tobjaszowe przynosił codziennie Anioł Bogu Ojcu i było ich wiele, bardzo wiele.

I w tej chwili posłał Bóg Ojciec Anioła Rafaela, aby uzdrowił i pocieszył Tobjasza.

* * *

Gdy stary Tobjasz skończył modlitwę, zawołał syna i rzekł do niego: Gdyś jeszcze był dzieckiem, pożyczyłem przyjacielowi memu dużo pieniędzy.

Idź tedy do niego, poproś, aby oddał.

Młody Tobjasz odpowiedział: „Wszystko, coś mi rozkazał, ojcze, uczynię.“ (Tob. V; 1.)

Wiedział ojciec, że to podróż bardzo daleka i niebezpieczna, i bał się puścić w drogę syna samego. — Po lasach dzikie zwierzęta, a na drogach zbójcy mogliby napaść podróżnego.

Zwrócił się zatem jeszcze raz do syna stary ojciec i rzekł: „Poszukaj sobie jakiego człowieka dobrego, któryby szedł z tobą, zapłacisz mu.“

Młody Tobjasz wyszedł szukać sobie towarzysza. Spotkał młodzieńca podróżnego. Piękny był i dobry, widać to było z jego oblicza i wejrzenia. — Był to Anioł Boży, ale Tobjasz myślał, że to podróżny i zapytał: „Może znasz drogę do krainy Medów?“ Tam miał iść Tobjasz po pieniądze ojca.

Nieznajomy odpowiedział: „Znam i często chadzałem po jej wszystkich drogach.“

Ucieszył się Tobjasz i ojciec jego i matka, że ich syn pójdzie w daleką drogę z towarzyszem dobrym, ale nie wiedzieli, że *pójdzie z Aniołem.*

I pożegnał młody Tobjasz ojca i matkę. Gdy już odchodzili, rzekł Anioł do staruszka: „Ja zdrowego zawiodę i zdrowego tobie przywiodę syna twego.“

Stary Tobjasz uścisnął syna: „Idźcie szczęśliwie, rzekł, a Bóg niech będzie w drodze waszej i *Anioł Jego niechaj z wami idzie.*“ (Tob. V, 21.)

I poszli...

Minęły dni i tygodnie i miesiące, a Tobjasz nie wracał z dalekiej drogi.

Matka codzień wychodziła na drogę, czy nie wraca jej syn, a jego jak nie widać, tak nie widać!

Z tęsknoty zaczęła już płakać i narzekać bardzo: Pociecha nasza i podpora nasza — syn jedyny zginął pewnie.

A stary Tobjasz powiedział: Nie płacz, zdrów dojdzie syn nasz i zdrów się wróci, *bo Anioł Boży prowadzi go.*

* * *

Tobjasz z młodzieńcem szli drogą, pies Tobjasza biegł za nimi.

Szli już dzień cały, upał był wielki, a Tobjasz był już zmęczony. Wieczorem przyszli nad wielką rzekę i tu zanocowali.

Tobjasz chciał sobie umyć nogi; zaledwie wszedł w wodę, a oto ryba okrutna wyszła i już chciała go porwać i pożreć. Tobjasz przerażony krzyknął ratunku: „Panie, rzuca się na mnie.“

Anioł mu rzekł: „Uchwyć ją za skrzele, a ciągnij ją do siebie.“ (Tob. VI, 3—4.)

Na głos Anioła strach odstąpił Tobjasza i poczuł się tak silnym, że okrutną rybę wyciągnął na brzeg, na ziemię suchą.

I rzekł mu Anioł: „Rozpłataj tę rybę — wyjmij serce jej, żółć, wątrobę schowaj sobie, bo te rzeczy są potrzebne do lekarstw“.

Posłuszny Tobjasz zrobił, jak Anioł rozkazał...

Szczęśliwie doszli do krainy Medów, znaleźli przyjaciela ojca, który ucieszył się i oddał dług.

Młody Tobjasz bardzo się podobał przyjacielowi starego Tobjasza, tak że dostał od niego córkę za żonę i dużo darów.

Wracał Tobjasz do starego ojca i matki nie biedny jak wyszedł, ale bardzo bogaty: prowadził stada owiec, kóz, krów, wiózł piękne szaty i naczynia drogie i córkę przyjaciela Sarę jako żonę swoją.

* * *

Pewnego dnia Anna, matka Tobjasza, poszła jak zwykle na drogę, na pagórek, aby popatrzeć, czy jej syn nie wraca...

Patrzy zdaleka — idą dwaj mężowie. Patrzy... poznaje syna...

Uradowana biegnie do domu, wołając do smutnego Tobjasza: „Oto syn twój idzie". — (Tob. XI, 6.)

Wtem pies, który był w drodze z Tobjaszem, wbiega do izby, skomli z radości, łasi się, macha ogonem u nóg staruszka.

Wstał ślepy ojciec, chciał biec na spotkanie syna, ale potykał się, bo nie widział. Sługa podał mu rękę, a staruszek wybiegł naprzeciwko synowi swemu.

Tobjasz upadł ojcu i matce do nóg i wszyscy płakali z radości.

A pokłoniwszy się i podziękowawszy Bogu, usiedli.

Tedy Tobjasz, nauczony przez Anioła, wziął żółci rybiej, którą przyniósł z podróży, i pomazał nią oczy ojca.

A zasłona zaczęła z oczu schodzić!

I zawołał Tobjasz: Błogosławię Cię, Panie Boże, iżeś mnie uzdrowił i widzę Tobjasza syna mego!

Wielka była radość w domu Tobjaszowym. Siedm dni trwała uczta, sąsiedzi i cała wieś cieszyła się ze szczęścia dobrego Tobjasza.

I wezwał ojciec syna i powiedział: Cóż damy temu świętemu mężowi, który z tobą przyszedł?

A Tobjasz młody rzekł: Ojcze, co mu dać możem za tyle dobrodziejstw?

I poszli do młodzieńca i prosili, aby wziął choć połowę majątku Tobjasza — choć to mało, mówili, za to, coś ty nam uczynił.

A wtedy rzekł do nich młodzieniec: „Jam jest... Rafael Anioł!“ (Tob. XII, 15.)

A oni strwożyli się i padli na ziemię.

I rzekł im Anioł: „Pokój wam, nie bójcie się. Albowiem gdym był z wami, byłem z woli Bożej. — Tego błogosławcie i śpiewajcie Mu“. (Tob. XII, 17—18.)

I gdy to wymówił, zniknął z oczu ich i więcej go widzieć nie mogli.

Na podstawie tego opowiadania nauczyć można dzieci urywka z psalmu: „Kto się w opiekę“.

„Aniołom swoim każe cię pilnować
Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować
Na ręku będą, abyś idąc drogą
Na ostry kamień nie ugodził nogą.

Będziesz bezpiecznie po żmijach zjadliwych
I po padalcach deptał niecierpliwych,
Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz
I na ogromnym smoku jeździć będziesz“.

U w a g a. Można wziąć również widzenie Jakóba, w którem Aniołowie pokazują się jako posłańcy niebios:

„I ujrzał we śnie drabinę... i Anioły Boże wstępujące i zstępuje po niej". (Ks. Gen. XXVIII, 12.)

Z ery chrześcijańskiej można opowiedzieć obrazek z życia św. Cecylji, której Anioła Stróża widział jej mąż poganin, albo też z życia św. Franciszka z Asyżu, którego Anioł cieszył muzyką podczas choroby.

Aby pewne wyobrażenie utrwaliło się w duszy dziecięcej, nie wystarczy jedna lub dwie rozmowy.

Pożytecznie jest jedno pojęcie staranniej opracować, każdy odpowiedni obraz doskonale wyzyskać i mocno go wrazić w wyobraźnię dziecka, aby tą zasadą moralną dziecko czuło się nawskroś przepojone.

Niech wychowawczyni nie spieszy ze zmianą treści, niech nie goni za rozmaitością.

Jedno dobrze podane, spokojnie przetrawione, w różnych obrazach przedstawione pojęcie będzie kamiennym fundamentem moralności dziecka.

Kto ciągle spieszy się i zmienia tematy, wykonywa niejako pracę nierozsądnego rolnika, który na tym samym zagonie sieje codzień inne nasienie.

Taki fundament z piasku wywróci pierwszy lepszy wiaterek.

O CZŁOWIEKU.

U w a g a. Jaki jest cel moralny w opowiadaniu małej dziatwie dziejów pierwszego człowieka według Pisma Św.?

Wszystkie prawdy religijne, które Kościół katolicki do wierzenia podaje, mają cel moralny, znajdują zastosowanie w życiu, zaspokajając istotne potrzeby człowieka.

I nietylko same prawdy, ale nawet porządek ich objawienia światu ma swój cel życiowy.

Tego porządku na objawieniu opartym nie wolno zatem lekkomyślnie ani odrzucać, ani zmieniać.

Nie wolno nam nigdy spuścić z oka dwóch pewników pedagogicznych; po pierwsze: czasu, kiedy się wychowanie człowieka rozpoczyna, nie może nauka doświadczalnie stwierdzić. To jedno jest pewne, że momenty pierwszych wpływów wychowawczych są bardzo wczesne i tajemnicą zawiązków życia przysłonięte.

Powtóre: najwznioślejsza nawet cnota ma w naturze ludzkiej subtelne włókna i chociaż rozwinęła się pod wpływem łaski, to jednak, jak kwiat z ziemi, czerpie swoje soki z głębokich instynktów uformowanych w zaraniu życia.

Zapytajmy teraz, pod jakie cnoty zakładamy fundamenty w dziecku, gdy mu mówimy o pierwszym człowieku?

Zakładamy fundamenty miłości bliźniego.

Bóg Ojciec uczy człowieka na pierwszych karfach dziejów, że jest *członkiem jednej rodziny*. Uczy miłości w porządku przyrodzonym. Tej miłości w porządku nadprzyrodzonym będzie później uczył Syn Boży, zalecając nam modlitwę: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech".

O miłości dużo mówić i dużo słyszeć będą dzieci w życiu. Miłość rodziny, ojczyzny, przyjaciela i t. d. są tylko stopniami do tej miłości powszechnej, która ogarnąć ma ludzkość całą, którą Chrystus Pan przyniósł, a właściwie przywrócił ziemi: miłość chrześcijańską.

Historja pierwszych rodziców uczy braterstwa przez poznanie, żeśmy nietylko z ducha stworzenia jednego Boga, ale i z ciała dzieci jednego ojca.

Jak mówimy o pradziadach własnej rodziny, tak mówmy o pierwszych naszych rodzicach. Obudźmy przez rozmyślanie żywe uczucie dziecka do tych *prarо-*

dziców — pierwszych pokutników, apostołów i patrjarchów na ziemi.

Przypomnijmy dzieciom, że Adam i Ewa są dziś w katalogu świętych.

Jakże często podajemy te głębokie prawdy oschle i nieumiejętnie bez żadnego taktu pedagogicznego.

Przykro słuchać dzieci recytujących banalnie, bez żadnego wewnętrznego drgnięcia, historję pierwszego człowieka.

Takie recytowanie jest *nierelig ijne*, śmiało rzec można *bezbożne*, chociaż dogmatycznie niby ścisłe.

---

8. OPOWIADANIE.

Pierwsi nasi rodzice.

Wstęp.

Szedł Staś z babunią w niedzielę do kościoła. Idą koło ubogiego dziadka, babunia wyjęła pieniądz, a dając go ubogiemu powiedziała. Pomódlcie się za Florjana i Barbarę. —

Staś chciał zapytać babunię, kto to ten Florjan i Barbara, ale weszli do kościoła, i już nie mógł. Ciągle jednak myślał o tym Florjanie i Barbarze, a nawet sam zmówił za nich paciorek jak ubogi, któremu babunia dała jałmużnę. —

„Babciu, za kogo kazaliście ubogiemu zmówić pacierz?“ zapytał Staś, gdy wyszli z kościoła.

„Za mego ojca świętej pamięci — Florjan było mu na imię — i za moją matkę Barbarę, za twojego pradziadka i prababkę — wieczny pokój. Już dawno umarli“.

Pierwszy raz pomyślał Staś, że jego babunia i dziadunio byli kiedyś tacy mali jak on, mieli także swego ojca i mamę.

I pytał babcię całą drogę o pradziadka i prababkę, a babcia opowiadała mu ciekawe historje, które jej opowiadał już nieznany Stasiowi pradziadek.

Od tego czasu Stach często przybiegał do babci i pytał o pradziadka i prababkę, a babcia zawsze coś ciekawego opowiedziała. Chociaż Stach ich nigdy nie widział, znał ich już dobrze i odtąd pamiętał o nich zawsze, gdy się modlił w kościele.

* * *

Jak babusia Stasiowi opowiem wam dziś, dziatki, o naszym praojcu, *pierwszym na ziemi człowieku*.

Bardzo dawno żył on na ziemi, a wszyscy o nim pamiętają. On też kocha nas jak swoje dzieci i czeka na nas w niebie.

Sam Pan Bóg dał pierwszemu człowiekowi imię Adam, a pierwszej naszej matce dał imię Ewa.

Był już świat cały, była ziemia pięknie ozdobiona w zioła i kwiaty i drzewa, były już ryby w wodzie, a ptaki w powietrzu, ale nie było jeszcze człowieka.

I rzekł Bóg Ojciec: „*Uczyńmy człowieka* na obraz i podobieństwo nasze". Niech będzie *przełożony nad rybami, nad ptakami, nad zwierzętami* i wszystką ziemią.

I wziął Bóg Ojciec *mułu z ziemi i uczynił ciało człowieka*. (Wymawiając te słowa, niech wychowawczyni *ma w dłoni ziemię*.) „Patrzcie, dziatki, oto z takiej ziemi uczynił Ojciec niebieski takie ciało, jakie my wszyscy mamy!"

I *tchnął* Bóg w ciało człowieka duszę żyjącą, piękną i rozumną.

I stanął pierwszy człowiek *odrazu dorosły* i mądry *i to był nasz ojciec — ojciec wszystkich ludzi na ziemi*, Adam.

Przyprowadził Bóg Ojciec przed Adama zwierzęta, ptaki, ryby i płazy.

I przedstawiły się Adamowi wszystkie zwierzęta: maleńkie myszki i wielkie słonie, zbiegły się drobne kolibryki, małe wróbelki, prędkie jaskółeczki i słowiki rozśpiewane i potężne orły; z morza przypłynęły do Adama rybki złote i ogromne wieloryby, wszystko co żyło przedstawiło się Adamowi.

I uczynił Bóg Ojciec Adama *opiekunem wszystkich stworzeń na ziemi.*

I pokłoniły się wszystkie stworzenia Stworzycielowi swojemu, a potem chodziły wszędy za Adamem, jak owce chodzą za gospodarzem, bo Adam był dobry, a tak mądry, że mówił do każdego zwierzątka i każdemu dał nazwisko.

Dla Adama i zwierzątek wszystkich zaszczepił Bóg Ojciec piękny ogród, nazwany rajem, i kazał w nim Adamowi gospodarować.

W raju rosły piękne drzewa, smaczne owoce, rozliczne zioła i kwiaty pachnące.

Przez jego środek płynęła wielka rzeka, rybki pluskały się w niej wesoło, a gdy Adam stanął nad brzegiem, przypływały, wystawiały główki i słuchały, co do nich mówił człowiek.

Ptaszki słały gniazda na gałązkach, śpiewały radośnie, a skoro Adam pokazał się wśród drzew, podfruwały ku niemu i siadały na ramionach.

Lew chodził z barankiem, a tygrys z jagniątkiem! wszyscy żyli w zgodzie.

Adam znał Boga, kochał Go i służył Mu; stworzonka słuchały Adama, kochały go i służyły jemu.

Ale Bóg Ojciec, choć dał Adamowi tyle, choć go miłował i błogosławił, widział, że Adamowi jeszcze czegoś braknie, że mu jest samotnie i smutno.

I rzekł Bóg Ojciec: „Niedobrze być człowiekowi samemu!“ (Gen. II, 18.)

Nie było koło Adama człowieka drugiego. Przemawiał wprawdzie do zwierząt, ale zwierzęta nie mówiły do niego — Pielęgnował rośliny, strzegł pięknego raju, opiekował się stworzeniami, ale nie miał pomocnika, przyjaciela!

I użalił się Bóg Ojciec nad Adamem i rzekł: „Uczyńmy mu pomoc jemu podobną.“

I stworzył Bóg pierwszą niewiastę, dał jej imię Ewa czyli *matka wszystkich żyjących*. Ta Ewa jest matką wszystkich ludzi na ziemi.

I przywiódł Bóg Ojciec Ewę do Adama. — Zobaczywszy człowieka przed sobą, ucieszył się Adam bardzo i dziękował Bogu, że mu dał przyjaciela i pomocnika.

I błogosławił Bóg Adamowi i Ewie jak dzieciom swoim i dał im takie *przykazanie*: *Z każdego drzewa rajskiego jedzcie owoce, ale z drzewa, które jest w pośrodku, nie jedzcie, bo którego dnia skosztujecie go, śmiercią umrzecie.*

Błogo, szczęśliwie było Adamowi i Ewie, naszym pierwszym rodzicom, w raju, tak jak dzieciom u ojca i matki. Często Bóg Ojciec zstępował do raju i rozmawiał z Adamem.

Gdy pierwsi nasi rodzice pielęgnowali rajskie drzewa, gdy hodowali rośliny i stworzenia, Bóg błogosławił ich pracy, tak że wszystko w ich ręku rosło i coraz piękniejszem się stawało.

Nigdy nie chorowali i nigdy się nie zmęczyli!

Zawsze im było wesoło i radośnie.

Nie mieli zaznać śmierci, byle tylko *słuchali Boga i nie ruszali owocu z drzewa, o którem przestrzegł*

ich miłosierny Bóg w przykazaniu: Z drzewa, które stoi pośrodku raju nie jedzcie..., bo śmiercią umrzecie...

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,
Kto w bojaźni Pańskiej żywie,
A Jego ma *przykazanie*
Za osobne kochanie.

(Uryw. z ps. 111. — Przekł. J. Koch.)

Uwaga: Wystawiając małym dzieciom stworzenie człowieka, trzeba się wystrzegać szkolnego tłumaczenia jego istoty. Byłoby to niewłaściwem wstąpieniem na drogę rozróżniania umysłowego władz człowieka — dla małych przedwczesne i szkodliwe.

O GRZECHU PIERWORODNYM.

Wielu wychowawców obecnej doby utrzymuje, że małym dzieciom o grzechu pierworodnym mówić nie należy.

Taki sąd jest z gruntu fałszywy ze stanowiska pedagogiki chrześcijańskiej.

Mówiąc dzieciom o upadku pierwszych rodziców, ukazujemy im *posłuszeństwo* jako nieodzowny warunek rozwoju moralnego i szczęścia. Przykazanie to daje Bóg człowiekowi w stanie niewinności, tak bardzo podobnym do stanu dziecięcego.

Ale do rozwoju tych zadatków doskonałości trzeba było *pierwszemu człowiekowi* i trzeba *każdemu dziecku aktem własnej woli przyczyniać się*.

Od tego aktu woli, od tego ludzkiego przyczynku do zadatków odebranych od Boga zaczyna się dopiero właściwe życie moralne i praca na żywot wieczny.

Do takiego samodzielnego aktu Bóg przygotował pierwszego człowieka, objawiając mu Samego Siebie, a szczególnie go do tego powołał, dając mu przykazanie: „Z każdego drzewa rajskiego jedzcie“ itd.

To samo zadanie ma wychowawca, gdy wprowadza dziecko na drogę moralności. Daje dziecku obraz Boga, żywo wystawia Jego miłość do człowieka, przygotowuje dziecko do poznania głosu Boga, zachęca do pójścia za Nim.

Drugiem zadaniem wychowawcy jest: dać poznać *pierwszy* i najważniejszy obowiązek, to jest *posłuszeństwo rozkazom Bożym*.

Takim obrazem, z którego dziecko nabiera wyobrażenia o zależności człowieka od Boga, jest upadek pierwszego człowieka.

Przykazanie jest proste, zawarte w jednej przestrodze; jest dostępne dla dziecka nawet mało rozwiniętego, mimo swej niewyczerpanej, tajemniczej treści, podane w formie zmysłowej.

---

9. OPOWIADANIE.

„Przedniejsza mądrość kto się boi Boga.
To do rozumu i do sławy droga.“
(Ps. 110. — Przekł. Koch.)

Cel: Nieposłuszeństwo Bogu sprowadza śmierć na ziemię.

Małym dziatkom dosyć ukazać jeden skutek, który Pismo Św. wspomina. Lepiej ten najprzystępniejszy owoc grzechu okazać i utrwalić, niżeli wyobraźnię dziatwy zasypać wielu szczegółami, o których zapomną. — O łasce mówimy obrazowo, ale jej jeszcze nie wyodrębniamy.

* * *

Dobrze jest dziecku u ojca i matki.

Dobrze było Adamowi i Ewie u Boga w raju.

Pewnego dnia Ewa przechodziła koło drzewa z owocem zakazanym, aż tu spostrzega na niem węża, który do niej mówi: „Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?“

Ewa odpowiedziała: „Ze wszystkich drzew jemy, a z drzewa, które jest w pośrodku raju, *rozkazał Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali go, byśmy nie pomarli.*“

A chytry wąż mówi: „Żadną miarą nie umrzecie śmiercią, ale jeżeli zjecie z drzewa tego, będziecie jako bogowie wiedzieć wszystko i dobre i złe.“

Wąż kłamał!

Chciał naszych pierwszych rodziców i ich dzieci zgubić, bo to był *zły duch!*

Ewa spojrzała na drzewo! Widzi, że owoc piękny — pewnie smaczny!

Wtem słyszy w sercu głos: „Bóg Ojciec rozkazał nie tykać, nie jeść, bo śmiercią umrzesz“.

A może nie umrę...? — myśli Ewa.

I zerwała owoc zakazany, skosztowała, zaniosła Adamowi i on jadł. Oboje *uwierzyli wężowi — złemu duchowi.*

Nie posłuchali Boga Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi!

Ale zaledwie zjedli owoc zakazany, zrobiło im się bardzo smutno!

Poczęli się bać.

I raj cały posmutniał i niepokój wielki powstał naokoło.

Ptaszki zaczęły przed nimi uciekać, spłoszone ich widokiem.

Zwierzęta wyły żałośnie.

Adam i Ewa poznali, że wąż skłamał i zwiódł ich okropnie!

Oj, nie piękniejsi, nie mędrsi i nie szczęśliwsi są w tej chwili.

Słowa Ojca niebieskiego: „Jeśli zjecie ten owoc, pomrzecie“ — były prawdziwe.

A wtem usłyszeli głos Boga, który zstąpił do raju.

I skryli się między drzewa!

I oni, którzy zawsze z taką radością Stwórcę witali, czemu teraz się kryją? —

„Adamie, gdzie jesteś? Czemuś jadł owoc z drzewa, z któregom ci rozkazał, abyś nie jadł?“

„Ewa mi dała i jadłem.“

„Ewo, czemuś to uczyniła?“

„Wąż mię *zwiódł* i zjadłam.“

Bóg Ojciec wie wszystko — żal wielki w sercu Bożem, bo kocha Adama i Ewę, chciał być z nimi razem, rozkazał, co mają czynić, aby byli *dziećmi Boga* zawsze.

A oto posłuchali węża — złego ducha — a nie Boga najlepszego.

I rzekł Bóg do węża: „Przeklętyś jest pomiędzy wszystkiemi zwierzęty...“

„Na piersiach twych czołgać się będziesz, a oto niewiasta zdepcze głowę twoją.“

Przeraził się wąż!

A w serce Adama i Ewy wstąpiła wielka pociecha. *Niewiasta zdepcze głowę złego ducha.*

Ciągle pamiętali.

Ale jeszcze nie wiedzieli, kto to będzie ta święta niewiasta, przed którą zadrżał zły duch.

A wy dziatki już Ją znacie!

Może widziałyście obraz, jak Ona depcze głowę węża?

To Matka Boska! — Najświętsza Marja Panna.

Zaśpiewajmy razem pieśń do Matki Boskiej:

„Matko niebieskiego Pana“ etc.

---

10. OPOWIADANIE.

Skutki grzechu pierworodnego.

I rzekł Bóg do Adama: *Będziesz pracował w pocie czoła... aż wrócisz do ziemi, z której eś wzięty i w proch się obrócisz.*

I wyszli z raju pierwsi nasi rodzice, wypędzeni przez Anioła, bo byli grzeszni. Zamknęły się za nimi bramy, a Anioł Boży stanął z mieczem ognistym na straży, na znak, *że nikt z ludzi do raju wejść teraz nie może.*

Adam i Ewa zaczęli *ciężko pracować, jak im Bóg Ojciec przykazał.* — Uprawiali ziemię, siali zboże na chleb, hodowali owce, by mieć mleko i odzienie.

Ciężko im było samym i nieraz pot zalewał im czoła, ale *nie narzekali na pracę.*

Chcieli pracować i to ciężko, by spełnić *rozkaz Boga Ojca, przeprosić Go* i odpokutować za pierwsze nieposłuszeństwo.

A gdy zrodziło się zboże, gdy młode jagniątka były w stadzie, Adam wybierał najpiękniejszy snopek, najtłustsze jagnię i składał na ołtarzu Bogu w ofierze.

Wtedy modlił się gorąco, przepraszał Boga i dziękował Mu, że nie odwrócił się od nich na zawsze, gdy zgrzeszyli, ale pozostawił *obietnicę.*

„. . . . błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody."
Łuk. 1. 48.

Gdyby nie to *miłosierdzie* Boże, byliby na zawsze w mocy złego ducha.

Bóg Ojciec widział łzy Adama i Ewy, ich *prace* na ziemi i *cierpliwość*.

Litował się nad nimi jak ojciec nad dziećmi. — A gdy Adam był bardzo smutny, pocieszał go, że przyśle na ziemię *Zbawiciela*, który wybawi Adama i jego dzieci, to jest wszystkich ludzi i *otworzy niebo*, które przez grzech zamknięte zostało.

Adam doczekał się synów i miał z nich pomoc. Żył bardzo długo, tak że znał wnuków i prawnuków swoich.

Gdy się wszyscy zebrali koło swego ojca i dziadka, a Adam już był bardzo stary i wiedział, że niedługo umrze, ciągle dzieciom swoim powtarzał: Dziatki moje, słuchajcie Boga *sprawiedliwego* — On za dobre wynagradza, a za złe karze. Jest *miłosierny* i obiecał przysłać na ziemię *Zbawiciela. Ten Zbawiciel wybawi ludzi od złego, zmaże ich grzechy* i otworzy im niebo.

Ale choć Adam długo żył na świecie, nie doczekał się na ziemi Zbawiciela.

A wy dziatki już Go znacie?

Tak jest, Zbawiciel już przyszedł na ziemię.

To Jezus Chrystus, Syn Boży.

Tu wychowawczyni ukazuje dzieciom Pana Jezusa w ołtarzyku, przed którym codziennie pacierz mówią. Poczem kończy opowiadanie śpiewem, np.: „W żłobie leży"..., albo: „Anioł pasterzom mówił: Chrystus się nam narodził" etc.

U w a g a. Pożytecznie będzie odstąpić w tem miejscu nieco od porządku katechizmowego i przejść zaraz do obietnicy już spełnionej w Matce Boskiej i Panu Jezusie.

Mówiąc do dzieci o Jezusie Chrystusie i Matce Boskiej, wystrzegajmy się określeń zbyt powszednich, nie mówmy np. „dziewczynka“ o Najśw. Marji Pannie, „chłopczyk“ o Chrystusie Panu i t. p.

Te uchybienia w stylu, których dopuszcza się wychowawca w celu zbliżenia dzieci do przedmiotu, są zachętą do niewłaściwego spoufalenia, a wkońcu i zlekceważenia tajemnic religijnych. Dziecko, usłyszawszy prawdy Boże po raz pierwszy w życiu w przyprawie zbyt ziemskiej, nie zawaha się wspominać ich nawet w płochem usposobieniu.

Wogóle unikajmy w opowiadaniu określeń zbyt pieszczotliwych i przesłodzonych, które zamiast szczerych i rzewnych uczuć, rozbudzą ckliwą egzaltację.

---

11. OPOWIADANIE.

Najśw. Marja Panna.

„Niewiasta zetrze głowę twoją.“

Na wstępie przypominamy obietnicę Boga Ojca w słowach wyrzeczonych do węża: „Niewiasta zetrze głowę twoją“.

Adam i Ewa pamiętali o tej obietnicy i często myśleli sobie, która to będzie „niewiasta“ taka święta, że zwycięży złego ducha.

Ewa czasem pomyślała, patrząc na swoje córki: może która z nich będzie tą świętą?

Ale jeszcze nie było takiej między córkami Ewy!

Gdy Adam i Ewa pomarli, dzieci ich pamiętały o obietnicy i wyglądały z utęsknieniem, rychło li przyjdzie Zbawiciel.

I przyszła wreszcie na ziemię ta Najświętsza Niewiasta...

Tu wychowawczyni pokazuje obraz Najświętszej Marji Panny Niepokalanie Poczętej z wężem pod stopami.

Dzieci mówią: to Matka Boska.

— Tak — to jest ta Najświętsza Niewiasta, w raju przyobiecana.

Dziatki, jaką to modlitwę do Najświętszej Marji Panny odmawiacie w pacierzu?

Niech dzieci odmówią „Zdrowaś Marja“ i t. d.

Teraz posłuchajcie uważnie, a ja wam opowiem o Najświętszej Marji Pannie.

* * *

W miasteczku Nazaret, w tym samym kraju, gdzie żył Dawid i Daniel, mieszkali świątobliwi rodzice: święta Anna i święty Joachim. Oboje bardzo pragnęli, aby im Bóg dał dziatki. — Długo, długo czekali. I wysłuchał Bóg prośby ich: urodziła im się córka.

Święty Joachim i Anna bardzo uradowani mówili: zesłał nam Bóg pociechę w starości, — dali dziecku imię Marja, to znaczy gwiazda, i ofiarowali ją na służbę Bożą.

Jak gwiazda, gdy zaświeci na niebie, rozwesela ludzi i rozjaśnia ciemne niebo, tak Marja rozradowała swych rodziców i rozweseliła dom cały.

Marja rosła, a tak była dobra, że i rodzice, krewni i sąsiedzi mówili sobie: co to za dziecię, takiego jeszcze na ziemi nie było!

Pewnego dnia, gdy Marja liczyła trzy lata, rzekł święty Joachim do świętej Anny: Święte dziecko dał nam Pan Wszechmogący, ma dopiero trzy lata, a modli się i kocha Boga jak Jego sługa najstarszy. — Ciągle

o Boga pyta i pilnie słucha, gdy jej o Nim opowiadam — lepiej jej będzie w świątyni.

I choć żal było świętemu Joachimowi i świętej Annie rozstawać się z ukochaną córką Marją, oddali ją do zgromadzenia pobożnych dziewic przy świątyni w mieście Jeruzalem.

Kapłan z miłą chęcią przyjął maleńką Marję.

Święty Joachim i Anna w każde święto odwiedzali swoją córkę i radowali się w duszy, gdy i kapłan i przełożone mówiły: takiego dziecka jeszcze na ziemi nie było.

* * *

Gdy już skończyła się nauka Najświętszej Marji Panny, wróciła do miasta Nazaret. Miała wtedy lat piętnaście.

I znów dziwili się sąsiedzi, gdy patrzyli na Marję.

Oto w szkole przy świątyni wyuczyła się czytać Księgi Święte — mówili — a patrzcie, jak pracuje koło gospodarstwa, jak gotuje i pierze, wodę nosi, ogródek uprawia, zwierzęta karmi!

A jak pracowicie się krząta! — I nigdy nikt nie widział, aby się gniewała — mówiły sąsiadki. — Nawet psalmy Dawida śpiewa przy pracy!

A jak ona kocha swoich rodziców Annę i Joachima. — mówiły staruszki — jak czci nas starych.

Niech tylko zobaczy zdaleka, że ktoś ze starszych coś ciężkiego niesie, zaraz podbiega i wyręcza.

A mówi do nich z taką czcią i miłością, że twarz staruszków rozjaśnia się, jakby na nią jasne słonko zaświeciło!

„Takiej córki jeszcze na ziemi nie było".

I błogosławiły Marję wszystkie matki i wszystkie staruszki.

* * *

Święty Joachim i święta Anna byli już w podeszłym wieku i umarli, gdy Marja była przy świątyni, a młodziutka Marja pozostała sama bez opieki. — Trzeba znaleźć naszej wychowance opiekuna dobrego, aby z nią był w Nazarecie — mówili przełożeni szkoły.

Długo się naradzali, kogoby wybrać na opiekuna dla tak świętej panienki.

Wreszcie powiedzieli: Boga prośmy, aby wybrał opiekuna dla Marji.

Bóg ją przysłał na ziemię taką świętą, Bóg wynajdzie opiekuna córce naszej.

Wybrali tedy najgodniejszych mężów, aby każdy z nich przyniósł swoją laskę do świątyni.

Od każdego z przyjaciół i krewnych Marji wziął kapłan laskę i wszystkie złożył w świątyni na ołtarzu Pańskim.

I modlił się kapłan, aby Bóg pokazać raczył, kto ma być opiekunem Najświętszej Marji Panny.

Całą noc spędził na modlitwie w świątyni.

Skoro tylko ranne promienie słonka zabłysnęły w świątyni, powstał z modlitwy kapłan, podszedł do ołtarza — patrzy, a oto jedna laska *zakwitła!* — W pięknym białym kielichu błyszczą złociste pręciki, świeże zielone listeczki puściły się wokoło: to lilja. (Wychowawczyni pokazuje liljȩ).

Wczoraj była to sucha laska! — Czyjaż ona? — Józefa, cieśli z Nazaretu!

Sucha i martwa laska Józefa cudownie zakwitła w nocy. — Józef będzie Opiekunem Marji. Józefa sam Bóg wybrał i tym cudem dał znak wyraźny.

Uradowali się wszyscy, bo znali Józefa i wiedzieli, że był bardzo świątobliwy.

I od tej chwili św. Józef został opiekunem Najświętszej Marji Panny.

Szczęśliwy, kto sobie Patrona
Józefa ma za Opiekuna,
Niechaj się niczego nie boi,
Gdy święty Józef przy nim stoi,
Nie zginie.
(Obraz św. Józefa z laską kwitnącą).

Uwaga: Do pierwszej części opowiadania służyć może obraz powszechnie znany: ofiarowanie N. M. P. w świątyni.

---

12. OPOWIADANIE.

Najśw. Marja Panna Matką Zbawiciela.

„Niewiasta zetrze głowę twoją."

Każdego dnia wieczorem po skończonej pracy Najświętsza Marja Panna szła do izby swojej, aby wypocząć. Wyjmowała wtedy dużą księgę (pokaż dzieciom Pismo Św.), otwierała ją, kładła na stoliku i czytała, a często śpiewała, bo w tej księdze były i pieśni Dawida. Najświętsza Marja Panna bardzo lubiła śpiewać te pieśni, bo wiecie, że Dawid był dziadkiem Najświętszej Marji Panny.

I dziś Marja weszła do izby, wzięła swoją ukochaną księgę, otworzyła i zaczęła czytać.

Zaledwie przeczytała parę słów, podniosła oczy w niebo, złożyła ręce, a łzy wielkie popłynęły Jej z oczu. „Panie Boże ojców naszych, ześlij obiecanego Zbawiciela", prosiła Marja.

Wtem jasność wielka napełniła izbę.

Przed Najświętszą Marją Panną stanął Anioł Gabrjel cały w świetności i przemówił: „Bądź pozdrowiona łaskiś pełna, Pan z Tobą".

Najświętsza Marja Panna zatrwożyła się na mowę Anielską i rozważała, jakieby to było pozdrowienie?

Anioł Gabrjel rzekł: „Nie bój się, Marjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. (Bóg Cię miłuje i błogosławi.)

Oto *poczniesz miała Syna* i nazwiesz imię Jego Jezus. — *On będzie Synem Bożym*".

Odpowiedziała Marja: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego".

I odszedł Anioł Gabrjel.

Najświętsza Marja Panna nazywa się od tej chwili Matką Boską.

Ludzie nazywają się Matką Zbawiciela świata, którego Bóg-Ojciec obiecał w raju i na którego czekał Adam i Ewa, Dawid, Daniel, Tobjasz i wszyscy ludzie.

Śpiew: „Matko niebieskiego Pana" etc.

O CHRYSTUSIE PANU.

Uwaga. Trzeba wszystkich sił dołożyć, aby Tajemnica Odkupienia zaraz na wstępie została podana dziatwie w całym nadprzyrodzonym majestacie.

W opowiadaniach o Chrystusie Panu, a szczególniej o Jego narodzeniu i dziecięctwie, podajemy dużo szczegółów legendarnych, sielankowych, mając wzgląd na dzieci, a zapominamy, że tu nie jest celem bawić, ale pouczyć i rozkochać serca prawdą, a nie roztkliwiać i rozekliwiać.

Zanim dzieci ujrzą Boskie Niemowlątko w żłobie, wzgardzone przez ludzi, którzy odmówili schronienia Jego Matce, prześladowane przez Heroda, niech wpierw

ujrzą Pana Jezusa w chwale, którą miał u Ojca jako Bóg — druga Osoba Trójcy Przenajświętszej.

Prawda, że to można dać dziatwie tylko w obrazie, gdyż oderwane mówienie o istocie Odkupienia i Wcielenia Syna Bożego, będzie nawet dla starszych dzieci niedostępne.[1])

Co do formy, niech wychowawczyni snuje opowiadanie tak, aby było żywe i przystępne.

---

13. OPOWIADANIE.

Narodzenie Chrystusa Pana.

(Łuk. II, 1—20.)

Bóg się rodzi, moc truchleje;
Pan niebiosów obnażony;
Ogień krzepnie — blask ciemnieje;
Ma granice Nieskończony.
Wzgardzony — okryty chwałą,
Śmiertelny — *Król nad wiekami!*

Fr. Karpiński.

I stało się, iż w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat.

I szli wszyscy, aby się popisali każdy do miasta swojego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do ziemi Judzkiej, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem, przeto iż był z domu i z pokolenia Dawida, aby był popisany z Marją, poślubioną sobie małżonką.

Pamiętacie, dziatki, Dawida pastuszka, a potem króla i pieśniarza? —

---

[1]) Opowiadania z Nowego Testamentu podaję tylko jako materjał, trzymając się możliwie ściśle tekstu Pisma Św. (wydanie Kl. z T. Hoffmanowej).

„Albowiem MALUCZKI NARODZIŁ się nam.... i nazwą imię Jego przedziwny, radny. Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, książę pokoju." Izaj. 9. 6.

Św. Józef był jego krewnym i św. Joachim, ojciec Najświętszej Panny, był także wnukiem Dawida.

Św. Józef z Najświętszą Panną poszli do domu, w którym mieszkał ich dziad Dawid — do Betlejem.

I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni.

I porodziła Syna swojego pierworodnego, uwinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, bo miejsca dla nich nie było w gospodzie.

A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodami swemi.

A oto Anioł Pański stanął podle nich, jasność Boża zewsząd ich oświeciła i ulękli się wielką bojaźnią. Ale Anioł im rzekł: „Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie weselem wszystkiemu ludowi: *iż się wam dziś narodził Zbawiciel*, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem. A ten wam znak daję: *znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie.*“

I natychmiast z owym Aniołem przybyło wiele Aniołów niebieskich chwalących Boga i śpiewających: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Śpiew: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi“ i t. d.

U w a g a. Praktycznem zastosowaniem opowiadania o narodzeniu Pana Jezusa niech będzie myśl, którą już snujemy od obietnicy w raju danej pierwszym rodzicom. Narodził się oczekiwany *Zbawiciel*.

Aniołowie wzywają pastuszków, aby poszli uczcić Boskie Dzieciątko. Ten sam akt anielski wykonywa wy-

chowawczyni względem dzieci. Prowadzi je do żłobka i w tej dziecięcej adoracji jest praktyczne zastosowanie opowiadania.

---

14. OPOWIADANIE.

Pokłon pastuszków.

„Przyszli, znaleźli Dzieciątko w żłobie."

Długo pastuszkowie z wielkiego podziwu nie mogli rzec słowa. Ale skoro Aniołowie odeszli do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: „Pójdźmy aż do Betlejem i oglądajmy to słowo, co się stało, które nam Pan oznajmił."

I przyszli kwapiąc się (spiesząc) i znaleźli Marję, Józefa i niemowlątko leżące w żłobie.

A ujrzawszy powiedzieli to, co im było oznajmione *przez Aniołów o owem Dzieciątku.*

I cóż ujrzeli pastuszkowie w stajence betlejemskiej?

Dzieciątko Jezus leżało w żłobku, który był wysłany sianem. Choć to była zima, nie miało ani poduszeczki, ani ciepłej pierzynki. Własną chustką i płaszczem świętego Józefa otuliła Je Najświętsza Marja Panna.

Przy żłobku klęczy z jednej strony osieł, a z drugiej wół. — Poczciwe zwierzęta poznały Pana swego i oddają Mu pokłon i grzeją Go swym oddechem.

I żal ścisnął serca pastuszków i litość wielka nad Panem Jezusem. I oni upadli na kolana, *oddali pokłon Panu nieba i ziemi,* który zstąpiwszy na ziemię, ich pierwszych do siebie zawezwał.

Poczem pobiegli żywo do domu swego i przynieśli ofiary Panu: jeden przyniósł barana, drugi jagnię, trzeci

masła oselkę; jeden mleka dzbanuszek, inny jeszcze piękny kożuszek dla maleńkiego Pana.

A gdy złożyli dary swoje przy żłobku, zaśpiewali radośnie:

„Ach, witaj Zbawco zdawna żądany,
Cztery tysiące lat wyglądany,
Na Ciebie króle, prorocy
Czekali, a Tyś tej nocy nam się objawił."

---

15. OPOWIADANIE.

Pokłon trzech królów.

(Mat. II, 1—12.)

Gdy się Pan Jezus narodził w Betlejem za dni Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, pytając: *„Gdzie jest, który się narodził, Król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu."*

Gdy to usłyszał król Herod, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim.

I zebrał wszystkich wyższych kapłanów i doktorów ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał *Zbawiciel narodzić?* A oni rzekli: „W Betlejem, bo tak jest napisane przez proroka w Księgach Świętych."

Tedy Herod, wezwawszy potajemnie owych mędrców, pilnie się wywiadywał o czasie, którego im się gwiazda ukazała. I posławszy ich do Betlejem, rzekł: „Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o Dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się Jemu."

Mędrcy, wysłuchawszy króla, pojechali. — *A oto gwiazda*, którą widzieli na wschód słońca, *prowadziła ich, aż stanęła nad miejscem, w którem było Dzieciątko.*

Ujrzawszy gwiazdę, ucieszyli się radością bardzo wielką; a wszedłszy w dom, znaleźli *Dzieciątko i Marję, matkę Jego i upadłszy pokłonili Mu się.*

I otworzyli skarby swoje, ofiarowali Mu dary: złoto mirę i kadzidło.

Złoto, bo Pan Jezus jest Królem.

Mirę, bo Pan Jezus jest człowiekiem.

Kadzidło, bo Pan Jezus jest Bogiem.

A we śnie ukazał im się Anioł i powiedział, aby nie wracali do Heroda, albowiem chce on Dzieciątko zabić.

Usłuchali królowie przestrogi Anioła i inną drogą wrócili do domów swoich.

---

16. OPOWIADANIE.

Ucieczka do Egiptu.

(Mat. II, 13—23.)

Po odjeździe mędrców Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: „Wstań, weźmij Dzieciątko i Matkę Jego i uciecz do Egiptu, i bądź tam, aż ci powiem; albowiem Herod będzie szukał Dzieciątka, żeby Je zatracić.“

Józef, wstawszy, wziął Dzieciątko i Matkę Jego w nocy i uszedł do Egiptu, i był tam aż do śmierci Herodowej...

A gdy Herod umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: „Wstań, weźmij

Dzieciątko i Matkę Jego i wróć do ziemi Izraelskiej, bo już pomarli ci, którzy duszy dziecięcej szukali."

Józef, wstawszy, wziął Dzieciątko i Matkę Jego i przyszedł do ziemi Izraelskiej. Przyszedłszy tam, mieszkał znowu w mieście Nazaret.

U w a g a: Pragnąc uwagę dzieci nieco dłużej zatrzymać przy Dzieciątku Jezus, podajemy dwie legendy.

---

17. OPOWIADANIE.

Niemowlę uzdrowione.

Idzie Najświętsza Rodzina przez wielki las, a tu już noc zachodzi. — O gdybyż ludzką chatę znaleźć, a choćby tylko szopę jak w Betlejem — myśli święty Józef.

Wtem zdaleka mignęło światełko, może to mieszkanie ludzi? I Najświętsza Panna ze świętym Józefem pospieszyli w tę stronę, gdzie światło migało. Idą, idą coraz bliżej, aż pokazała się chata — stała tuż pod lasem, a z okna świeciło to światełko, które zdala ujrzała Rodzina Święta.

Święty Józef zapukał nieśmiało do drzwi. Gospodarz otworzył. „Pokój temu domowi — pozdrowił św. Józef. — Pozwólcie nam, dobry człowieku, odpocząć w waszej chacie, albo chociaż w stajence, jeśli w chacie miejsca niema."

„A gdzieżbyście w lesie mieli nocować, rzekł gospodarz, wprawdzie ciasno w naszej chacie, ale dla gości kącik się jeszcze znajdzie."

„Bóg wam zapłać, przyjacielu — odrzekł św. Józef, a Matka Najświętsza spojrzała z wdzięcznością na go-

spodarza, bo już myślała, że w lesie trzeba będzie pod gołem niebem nocować. — Małemu Dzieciątku zimno było, i bardzo było zmęczone długą drogą do Egiptu.

Gospodyni ustąpiła miejsca na ławie. Najświętsza Marja Panna odwinęła Dzieciątko, aby odpoczęło. Gospodyni i gospodarz spojrzeli i oboje z wielkim podziwem zawołali: „O, jakże piękne i zdrowe twoje dziecię, szczęśliwa matko!“

Dzieciątko Jezus patrzyło na gościnnych gospodarzy tak, że oni przestali mówić. Tylko łzy rozrzewnienia płynęły im z oczu i szeptali: „Cóż to za dziecię! cóż to za dziecię!“

Dzieciątko Jezus uśmiechnęło się do nich, jakby chciało mówić: „Mój Ojciec niebieski pocieszy was, żeście przyjęli mnie, Matkę moją i Opiekuna.“

Wtem i gospodyni przemówiła do Najświętszej Panny: „I ja mam synka, ale bardzo nieszczęśliwe jest moje dzieciątko; chore jest od urodzenia i żadne lekarstwo mu nie pomaga.“

Matka Boska spojrzała litościwie na stroskaną matkę i rzekła: „Pokażcie mi waszego synka.“ Gospodyni weszła do alkierza, a po chwili wyszła, niosąc na ręku chore dzieciątko.

Ale jakże biedne! — Całe ciało pokryte strasznemi krostami, oczki zamknięte patrzeć nie mogą, bo krosty je zasłoniły. Twarzyczka nie uśmiechnięta, tylko boleśnie wykrzywiona.

Matka Najświętsza patrzyła na chore dzieciątko litościwie, poczem spojrzała na swego Syna i rzekła do gospodyni: „Pozwól nagrzać wody — wykąpiemy nasze dziatki.“

Gospodyni nałożyła drew na ogień i po niedługiej chwili woda była gotowa.

Najświętsza Panna nalała ciepłej wody do wanienki, włożyła najpierw Boże Dzieciątko, wykąpała, uwinęła w pieluszki i ułożyła zmęczone do snu. Wzięła potem chore dzieciątko z rąk gospodyni i włożyła do wody, w której dopiero kąpała Pana Jezusa.

Zaledwie woda, która oblewała ciało Zbawiciela świata, dotknęła się dziecka, wnet krosty zaczęły znikać i dzieciątko przed chwilą chore, stało się zdrowe i czyste na całem ciele! — Otworzyło oczy, spojrzało na kąpiącą je Matkę Bożą i uśmiechnęło się po raz pierwszy w życiu.

Gospodarz i gospodyni, widząc cudowne uzdrowienie, upadli na kolana i wołali ze łzami: „I cóż to za dziecię wstąpiło pod nasz dach ubogi?“

A Najświętsza Marja Panna uradowana, że wyzdrowiała biedna dziecina, uśmiechnęła się do swego Syna Jezusa, bo wiedziała, że to On sprawił ten cud, i dziękowała Bogu za Jego miłosierdzie bez granic.

---

18. OPOWIADANIE.

Skruszenie bałwanów egipskich.

Długo już szła Rodzina Św. do Egiptu, aż pewnego dnia zobaczyli zdaleka wielkie miasto. Było to miasto egipskie. — Święty Józef i Najświętsza Panna szli smutni. Wchodzili oto do kraju cudzego, mieli zamieszkać wśród ludzi nieznanych, a co najsmutniejsze, to to, że mieszkańcy Egiptu zapomnieli zupełnie o nauce praojca Adama, o Bogu prawdziwym i stali się poganami.

Kłaniali się bałwanom, a nawet zwierzętom.

Św. Rodzina zbliżyła się już do bramy wielkiego miasta i zmęczona siadła w cieniu drzewa, aby odpocząć. I cóż widzą? Oto przy samej bramie miejskiej stoi kamienny bożek pogański, a wszyscy ludzie, idący do miasta padają przed nim na twarz! Inni kłaniają się nisko i cześć oddają jako bogu.

Święty Józef przypatruje się temu ze smutkiem: „Biedni ludzie, bracia moi, dzieci Adama, Bóg was stworzył, abyście jak Adam rządzili zwierzętami, a wy się im i bałwanom z kamienia kłaniacie! A dziećmi Boga mieliśmy wszyscy być!“ Tak myślał św. Józef i spuścił głowę na piersi w wielkim smutku.

Najświętsza Marja Panna tuli Dzieciątko Jezus do piersi, a Dziecię Jezus wie, co myśli Jego Matka i św. Opiekun.

Uśmiechnęło się do nich, aby ich z smutku pocieszyć, jakby chciało mówić: „Nie smućcie się, *przyszedłem na ziemię przypomnieć i nauczyć ludzi o Ojcu moim*, który jest w niebiesiech. Zginą bałwany! A ludzie umiłują Ojca, jak On ich umiłował.“

Najświętsza Marja Panna zrozumiała Syna swego, podniosła oczy w niebo i modliła się, dziękując Bogu, że *już przyszedł na ziemię Zbawiciel*.

Potem wstali, aby wejść do miasta, bo wieczór był blisko. Zbliżali się do bramy, gdzie stał ów wielki posąg bożka pogańskiego.

Św. Józef i Najświętsza Marja Panna, idąc modlili się w sercu, a choć wszyscy kłaniali się bałwanowi, oni nawet nań nie spojrzeli.

Wtem, gdy Najświętsza Marja Panna przechodziła tuż koło bałwana, posąg zadrżał i runął na ziemię tak, że rozbił się na drobne kawałki, a głowa jego potoczyła się do nóg Najświętszej Panny.

„...w pracach jeść z niej (z ziemi) będziesz po wszystkie dni żywota twego.“ Ks. Mojż. Gen. 3. 17.

Pierwsze rozm. rel. z małemi dziećmi.

Egipcjanie krzyknęli z wielkiego strachu i zatrzymali Świętą Rodzinę, bo wszyscy widzieli, że gdy Marja zbliżyła się do posągu, on zadrżał i upadł.

Co tam niesiesz, obca niewiasto!? — krzyknęli w gniewie.

Matka Boska podniosła zasłonę — *Dziecię Jezus patrzyło na rozgniewanych pogan!* A oni, gdy ujrzeli święte Dzieciątko, zamilkli. Jezus był smutny, jakby chciał przemówić do pogan: „Biedni ludzie i bracia moi, także to was *zły duch* okłamał, że kłaniacie się jemu, wy, dzieci Boże!"

I choć Egipcjanie nie wiedzieli, kto jest to Dzieciątko, mówili: „Dziwne to dziecię być musi, skoro nasz bożek uląkł się jego i pokruszył."

---

19. OPOWIADANIE.

Jezus dwunastoletni w kościele.

(Łuk. II, 40—52.)

U w a g a. Na początku Starego Testamentu jest w raju cnota posłuszeństwa jako *zadatek szczęśliwego rozwoju człowieka.* — Ten sam porządek widzimy w Nowym Zakonie Jezusa Chrystusa. W obrazie: Jezus dwunastoletni w kościele — Ewangelja podkreśla dwukrotnie posłuszeństwo w Bożem Dzieciątku. „I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele, siedzącego w pośrodku doktorów, a On *słucha i pyta ich*". (Łuk. II. 46.) I dalej: „I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaret, *a był im poddany.*" (Łuk. II. 51.)

Tę jedną cnotę uwydatnia Duch Święty z drugiej epoki życia dziecięcego i młodzieńczego Pana Jezusa.

Tem samem wskazuje, że na posłuszeństwie ugruntowane są wszystkie inne cnoty.

Jakaż tu jasna i głęboka pedagogiczna nauka!

Umieć słuchać i pytać starszych i nauczycieli, być poddanym najczulszej i najpoważniejszej i najpierwszej władzy rodzicielskiej, to źródło wzrostu, o którym mówi Ewangelista w tymże rozdziale: „A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi.“ (Łuk. II. 52.)

* * *

A Dziecię Jezus rosło i umacniało się; napełnione było mądrością i łaska Boża była w Niem. Rodzice Jego chodzili na każdy rok do Jerozolimy na święta. Kiedy już był we dwunastu leciech, poszli także według zwyczaju; skończywszy dni świąteczne, gdy się wracali, Dziecię Jezus zostało w Jerozolimie, a nie postrzegli się Rodzice Jego.

Mniemając, iż był z ich towarzystwem, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi; nie znalazłszy, wrócili się do Jerozolimy szukać Go.

I stało się, że po trzech dniach znaleźli Go w kościele, pośrodku doktorów (nauczycieli). On ich *słucha* i *pyta* ich, a wszyscy, co Go słuchają, zdumiewają się rozumowi i odpowiedziom Jego.

Ujrzawszy Go, Marja i Józef wielce się zdziwili, i rzekła do Niego Matka: „Synu, czemuś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośnie szukaliśmy Cię.“

A On rzekł do nich: „Czemuście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż temi rzeczami, które są Ojca mego, jam się zajmować powinien.“

I poszedł z nimi i przyszedł do Nazaretu i był im poddany.

A Matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swojem. I Jezus pomnażał się w mądrości i we wzroście, w łasce u Boga i u ludzi.

---

20. OPOWIADANIE.

Powyższy temat można w następnej rozmowie tak rozwinąć:

Dziecię Jezus siedziało między nauczycielami i słuchało ich nauki.

Gdy w świątyni zebrali się ludzie, kapłan brał Księgę Świętą (pokaż biblię pięknie oprawną) taką, jak tu dziatki widzicie, i czytał z niej, a wszyscy słuchali.

O czemże w tej Księdze napisano?

Jest tam o Bogu Ojcu, Stworzycielu nieba i ziemi, o Adamie, naszym pierwszym ojcu, o Dawidzie, o Danielu, i wiele innych pięknych historyj.

Słuchałyście dziatki uważnie, gdym wam opowiadała z tej Księgi Świętej. I mały Pan Jezus lubił słuchać tych świętych historyj tylko jeszcze uważniej, niż my wszyscy.

Jak tylko wszedł do świątyni, a zobaczył *tę Księgę i nauczyciela*, zaraz cichutko siadał i już oka ani z Księgi, ani z nauczyciela nie spuścił.

Słuchał, jak to Bóg Ojciec świat stworzył, jak Adam i Ewa *zgrzeszyli* w raju, jak płakali, przepraszali Boga Ojca i czekali *Zbawiciela*, jak Dawid śpiewał Bogu pieśni święte i t. d.

Mały Jezus słucha i słucha, serce Mu żywo bije z radości, bo to o *Jego Ojcu niebieskim czyta nauczyciel*. Nie słyszy Dziecię Jezus i nie widzi, że ludzie już wyszli

ze świątyni, tylko słyszy jedno, to co nauczyciel czytał ze Świętej Księgi...

Już nauczyciel zamknął Księgę i poszedł — Dziecię Jezus zostało.

— Co robi samo? Ono już nie czuje, że jest samo, jest jakby w niebo wzięte, tak żywo przypomniał Mu nauczyciel Ojca niebieskiego, niebo, mężów świętych, którzy czekają, aż im Jezus niebo otworzy.

Dziecię Jezus słyszy, jak się modlą Adam i Ewa, Dawid z Danielem, Tobjasz z trzema młodzieńcami i zastępy całe sprawiedliwych, którzy już pomarli. Wszyscy oni się cieszą, że ich Zbawiciel już jest na ziemi.

I Dziecię Boże złożyło rączki, podniosło oczy do nieba i modli się do Ojca swego.

Już trzy dni minęły a Dziecię Jezus ciągle pozostawało w świątyni. Skoro tylko nauczyciel przyszedł, zaraz biegło, siadało bliziutko i słuchało uważnie, czasem zapyta skromnie nauczyciela, nauczyciel widzi, że to Dziecię już trzeci dzień siedzi i *słucha tak uważnie*, jak *żadne dziecko* jeszcze nie słuchało.

I nauczyciel odpowiada na pytania Jezusowi, a gdy Go zapyta, to Jezus tak mądre daje odpowiedzi, że nauczyciel wydziwić się nie może i myśli: „Skąd taka mądrość w tak małej dziecinie?“

I dopiero gdy Matka Boska i św. Józef przyszli do świątyni, znaleźli Jezusa i powiedzieli Mu, że już od trzech dni Go szukają.

Dziecię Jezus wróciło do Nazaretu, a było tak posłuszne Matce Najświętszej i św. Józefowi, jak żadne dziecko na ziemi posłusznem nie było.

Dziecię Jezus uczy wszystkie dzieci, jak słuchać pilnie rodziców i nauczyciela, jak go skromnie pytać o to, czego się nie wie, jak odpowiadać na jego pytania.

Wierszyk:

Mały Jezus, zbawca świata,
Wasz rówieśnik, dziatki,
Własną rączką codzień zmiata,
Pył z rodzinnej chatki.

I świętemu Józefowi,
Strudzonemu wielce,
Dopomaga, jako umie,
Przy jego ciesielce.

Gdy Najświętsza Matka Boża
Do kądzieli siędzie:
To On wełnę Jej nawija
I patrzy, jak przędzie.

To znów cichy, pokorniutki,
Przy Matusi klęknie:
Weźmie książkę w drobne rączki
I uczy się pięknie.

Wł. Bełza.

O CUDACH PANA JEZUSA.

Uwaga. Następne opowiadania z życia Pana Jezusa mają na celu ukazać dzieciom bóstwo Chrystusa. Sam tylko Bóg może zmienić lub zawiesić prawa natury, które sam dał.

Oprócz mocy Bożej w cudach Chrystusowych podkreślić należy współczucie Serca Jezusowego dla wszelkiej niedoli. Cnota to dla małych dzieci dostępna i bardzo odpowiednia. Jakkolwiek łatwo dostępne uczuciom litości i miłosierdzia, często dzieci, nawet małe, wpadają

w złośliwość i na widok kalectwa naigrawają się i dokuczają jak tyrani.

Mówmy zatem dzieciom wiele o litości Jezusa Chrystusa dla nieszczęśliwych kalek. Ta litość zmuszała Chrystusa Pana do objawienia światu mocy Boskiej.

Dajmy dziatwie praktyczne wskazówki, jak one swoje współczucie, np. dla niewidomego i t. p., mogą okazać w czynie.

Mówmy zawsze w jednem opowiadaniu o jednem kalectwie i podajmy jedno stosowne ćwiczenie.

21. OPOWIADANIE.

Uzdrowienie paralityka.

(Jan V, 1—15.)

Jezus poszedł do Jerozolimy. A jest w Jerozolimie sadzawka, zwana Betsaida, mająca pięć krużganków, w tych leżało bardzo wielu niemocnych, ślepych, chromych, wyschłych, którzy czekali poruszenia wody. Anioł Pański bowiem wstępował czasu pewnego w sadzawkę i wzruszała się woda; a kto pierwszy w nią wstąpił, stawał się zdrowy, jakąkolwiek zdjęty był niemocą.

Był tam jeden człowiek chory od lat trzydziestu ośmiu. *Ujrzawszy* go Jezus leżącego i poznawszy, że już długi czas miał chorobę, rzekł mu: „Chcesz być zdrów?“ — „Panie — odpowiedział Mu — nie mam kogo, któryby mnie wpuścił (zaniósł) do sadzawki, gdy bywa poruszona woda; bo nim ja przyjdę, inny wchodzi przede mną.“

Jezus mu rzekł: „*Wstań, weź łoże twoje i chodź.*“ — *I natychmiast stał się zdrowym ów człowiek*, wziął łoże swoje i chodził...

Pytali się go tedy (ludzie): „Któryż jest ten co ci powiedział: weź łoże twoje i chodź!... Ów człowiek oznajmił Żydom (ludziom), że ten, który go zdrowym uczynił, to Jezus.

Zastosowanie praktyczne. Jak się dziecko chrześcijańskie (dobre) ma zachować wobec kaleki bez nogi lub ręki?

Podać, jeśli mu coś upadło; pomóc, jeśli coś niesie; ustąpić z drogi i t. p.

---

22. OPOWIADANIE.

Ślepy z Jerycho uleczony.

(Łuk. XVIII, 35—43.)

I przyszedł Jezus do Jerycho, a gdy nadchodził, i uczniowie Jego i rzesza niemała, syn Tymeusza, Bartymeus ślepy, siedział podle drogi, żebrząc. Usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał coby to było?

I powiedzieli mu: „Jezus Nazareński mimo idzie.“ — A on zawołał: *„Jezusie, synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną!“*

Ci co szli naprzód, fukali na niego, żeby milczał, a on tem więcej wołał: *„Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną!“*

Jezus stanąwszy, rozkazał przywieść go do siebie, a gdy się przybliżył, spytał się: *„Co chcesz, abym ci uczynił?“* A on odpowiedział: *„Żebym przejrzał, Panie.“*

Jezus mu rzekł: *„Przejrzyj!* — wiara twoja ciebie uzdrowiła.“

I natychmiast przejrzał i szedł za Jezusem, wielbiąc Boga, a lud wszystek to widząc dawał chwałę Bogu.“

Zastosowanie praktyczne. Jak się powinno zachować dziecko chrześcijańskie wobec niewidomego?

Opowiedzieć mu coś ciekawego, zaśpiewać mu, za rękę go poprowadzić i t. p.

---

23. OPOWIADANIE.

Trędowaty oczyszczony.

(Łuk. V, 12—14.)

Stało się jeszcze, gdy był w jednem mieście, że człowiek, pełen trądu, ujrzawszy Jezusa, padł przed Nim na oblicze i prosił Go mówiąc: Panie! *jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić!*"

Jezus ściągnąwszy rękę, dotknął się go i rzekł: „Chcę, bądź oczyszczon!" — I natychmiast odszedł trąd od niego.

Zastosowanie. Dziecko chrześcijańskie wobec chorego: niech go odwiedzi, jeśli mama pozwoli, zrobi mu zabawkę, robótkę dokończy i t. p.

---

24. OPOWIADANIE.

Głuchoniemy uleczony.

(Mar. VII, 31—37.)

Potem Jezus wyszedłszy z granic Tyrskich, przeszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, i przywiedli mu głuchoniemego, prosząc, aby nań *rękę położył.*

Jezus odwiódłszy go na stronę od rzeszy, włożył palce swoje w uszy jego, śliny na język, a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł: „Otwórz się!“ I wnet otworzyły się uszy jego, rozwiązała się związka jego języka i wymawiał dobrze...

A wszyscy dziwowali się coraz więcej mówiąc: „Dobrze wszystko uczynił, *On sprawia, że głusi słyszą, niemi mówią.*“

Zastosowanie. Taki biedak, dziatki, nie słyszy, gdy doń mówisz. Należy mu grzecznie podać co potrzeba, pogłaskać go dobrotliwie, jeśli maleńki jak ty, narysować mu coś ładnego aby widział i ucieszył się, skoro nie może słyszeć.

---

25. OPOWIADANIE.

Cudowny połów ryb.

(Łuk. V, 1—11.)

I stało się, gdy rzesze ludu nalegały na Jezusa, chcąc słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezareckiem, ujrzał duże łodzie będące przy brzegu, a rybacy wystąpiwszy z nich, płókali sieci. Jezus wszedł w jedną łódź, która była Szymonowa, i prosił, aby trochę odjechał od ziemi, a usiadłszy nauczał rzeszę z łodzi.

Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Zajedź na głębię i zapuść sieci wasze na połów.“ Szymon rzekł Mu: „*Nauczycielu, przez całą noc pracujemy, niceśmy nie ułowili,*“[1]) wszakże na Twoje słowo (rozkaz-radę) zapuszczę sieć.“

Skoro to uczynili, *zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, aż się rwała sieć ich.* — I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, żeby przybyli na ratunek im; przybyli

[1]) W nocy lepiej ryby się łowią i rybacy zawodowi na noc wyjeżdżają na połów.

i napełnili obie łodzie, aż się ledwie nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, *upadł do kolan Jezusowych, mówiąc:* „Wyjdź ode mnie Panie, bom ci jest człowiek grzeszny."

A Jezus rzekł do Szymona: „Nie bój się..."

A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, Piotr i dwaj synowie Zebedeusza wszystko opuścili i *poszli za Jezusem.*

Zastosowanie. Pan Jezus błogosławi i pomaga tym, którzy pracują — miłuje pracowitych.

„Będziesz pracował w pocie czoła."

---

26. OPOWIADANIE.

Burza na morzu.

(Mat. VIII, 18—27.)

Jezus, widząc wielkie rzesze koło siebie, powiedział do uczniów: „Przeprawmy się na drugą stronę jeziora." A gdy wstąpił w łódź, weszli z Nim uczniowie Jego. —

I stała się nawałność wielka na morzu, biły wały w łódź tak, iż się napełniała.

A Jezus był w głębi i spał na wezgłówku.

Przystąpili ku Niemu uczniowie, mówiąc: „Nauczycielu, giniemy, zachowaj nas!" A Pan Jezus im powiedział: „Czemużeście bojaźliwi?.."

I wstawszy, *rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie.*

I dziwili się uczniowie, mówiąc: *„Któż jest ten, któremu morze i wiatry są posłuszne?"*

Zastosowanie. Pan Jezus jest Bogiem, stworzył niebo i ziemię i wszystko, co jest, więc też słucha Go niebo i ziemia, wiatry i morze. I człowiek powinien Go słuchać.

---

27. OPOWIADANIE.

Cudowne rozmnożenie chleba.

(Mat. XV, 29—38.)

Jezus przyszedł nad morze Galilejskie, a wstąpiwszy na górę, usiadł. I przyszły do Niego wielkie rzesze ludu, mając z sobą niemych, ślepych, i kładli ich u nóg Jego, a On wszystkich uzdrawiał, tak iż dziwowały się rzesze, widząc ślepych widzących, niemych mówiących, chromych chodzących, i wielbiły Boga Izraelskiego. Jezus zaś przyzwawszy uczniów swoich, rzekł im: „*Żal mi tych ludzi, albowiem już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli; nie chcę ich puścić głodnych, żeby nie ustali w drodze.*“ —

„Skądże dostaniemy tak wiele chleba na pustyni, ażebyśmy tak wielką rzeszę nakarmić mogli?“ odpowiedzieli Mu uczniowie Jego.

„Wiele macie chleba?“ —

„*Siedmioro* i *trochę rybek.*“

Rozkazał tedy ludowi siąść na ziemi, a wziąwszy owe siedmioro chleba i ryby, dzięki uczyniwszy (modlił się), *łamał i dawał uczniom swoim, a uczniowie rozdawali ludowi.*

Wszyscy jedli i najedli się; i zebrali z tego, co zbywało ułamków, siedem koszów pełnych.

A było tych, którzy jedli, cztery tysiące mężów oprócz dziatek i niewiast.

Zastosowanie. „Żal mi tego ludu... nie chcę ich puścić głodnych.“ — Stosunek chrześcijańskiego dziecka do ubogich.

---

28. OPOWIADANIE.

Pan Jezus błogosławi dziatki.

(Łuk. XVIII, 15—16.)

Gdy Pan Jezus był pośród ludzi, przynoszono Mu dziateczki, żeby ręce kładł na nie i modlił się. Co widząc uczniowie, fukali je. Jezus usłyszawszy, miał im za złe i rzekł: „*Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im tego*, albowiem takowych jest królestwo Boże...“

A tuląc je, kładł na nie ręce i błogosławił im.

Zastosowanie. Pan Jezus miłuje dzieci — uczy miłować i opiekować się maleńkiemi dziatkami.

Jak się powinno opiekować dobre dziecko maleńką siostrzyczką, braciszkiem i t. d.

---

29. OPOWIADANIE.

Wskrzeszenie Łazarza.

(Jan XI, 1—44.)

Był jeden człowiek chory, imieniem Łazarz z Betanji... Posłały tedy siostry Łazarza do Jezusa, mówiąc: „Panie, oto Łazarz, którego miłujesz, choruje.“ (Łazarz był przyjacielem Pana Jezusa.)

Przyszedł Jezus do Betanji, znalazł Łazarza *już cztery dni w grobie*...

Marta, siostra Łazarza, skoro usłyszała, że Jezus idzie, wybiegła przeciw Niemu... rzekła do Jezusa: „Panie, gdybyś tu był, nie umarłby był brat mój.“

„*Brat twój zmartwychwstanie*“ (wstanie żywy!), powiedział jej Jezus...

„Kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie na wieki.“ — ...„Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego, któryś na ten świat przyszedł“ — powiedziała Marta.

I poszła, wezwała Marji, siostry swojej, mówiąc: „Nauczyciel przyszedł...“ Marja skoro usłyszała, wstała wnet i przyszła do Niego...

Marja gdy przyszła tam, gdzie był Jezus, przypadła do nóg Jego i rzekła: „Panie, gdybyś tu był, nie umarłby brat mój...“

I rzekł Pan Jezus: „Gdzieżeście go położyli?“

„Pójdź Panie i oglądaj“ — odpowiedzieli Mu.

I zapłakał Jezus... i przyszedł do grobu. Była to jaskinia i kamień na niej był położony.

Jezus rzekł: „Odejmijcie kamień.“ — Odjęli tedy kamień.

Jezus podniósłszy oczy w górę rzekł: „Ojcze, dziękuję Tobie...“ A to wymówiwszy, zawołał wielkim głosem: „Łazarzu, wyjdź sam.“

I natychmiast wyszedł Łazarz, który był umarł, mając ręce i nogi obwiązane chustami i twarz także.

Rzekł im Jezus: „Rozwiążcie go i puśćcie, ażeby sam szedł.“

Zastosowanie. „Tyś jest Syn Boga żywego, któryś na ten świat przyszedł.“

OPOWIADANIA O MĘCE PAŃSKIEJ.

Uwaga. Opowiadanie o męce, śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa osnuć należy na uroczystościach kościelnych wielkiego tygodnia.

Istnieje bardzo poważne niebezpieczeństwo, ażeby przedstawiając małej dziatwie tak wielkie i wzruszające obrazy naszego odkupienia, nie uczynić ich pospolitemi.

Opowiadanie o męce Pańskiej nie powinno być w stylu powiastką jedną z wielu, która więcej dzieci przerazi, niżeli wzruszy. Wychowawczyni nie wolno zapominać, że dzieci to istoty jeszcze bardzo słabe, aby mogły pojąć z pożytkiem wielkość ofiary Boga-Człowieka, choćbyśmy im tę wielkość męki Pańskiej wystawiali w słowach gorących i rzewnych.

W tym wypadku zamiast ożywić i rozpalić, możemy uczucia religijne w dzieciach nawet przytępić.

Najlepszą wskazówką dla wychowawczyni jest tu Pismo Święte. Przedstawia ono obraz męki Pańskiej bardzo dyskretnie, *raczej przysłania szczegóły*, i w tem tkwi głęboka zasada wychowania religijnego.

Cały owoc opowiadania zależy od stosunku wewnętrznego wychowawczyni do tej Tajemnicy naszej wiary.

Kościół katolicki, największy pedagog ludzkości, *podaje te prawdy w żywych i pełnych majestatu ceremonjach wielkiego tygodnia* i do tych ceremonij wychowawczyni nawiązuje swoje opowiadanie.

30. OPOWIADANIE.

Wjazd do Jerozolimy.

(Łuk. XIX, 29—44.)

Idąc do Jerozolimy, gdy Jezus przyszedł do Betfagi, do góry, którą zowią Oliwną, posłał dwóch uczniów swoich, mówiąc im: „Idźcie do miasteczka będącego przed wami, a skoro wejdziecie, znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę koło niej, na którem żaden człowiek nigdy nie siedział; odwiązawszy je, przywiedźcie tu.

A gdyby was kto spytał: „Czemu odwiązujecie? powiedzcie: „Pan go potrzebuje.“

Odszedłszy ci, którzy byli posłani, znaleźli, jako im Jezus powiedział oślę stojące; gdy je odwiązywali, panowie oślęcia rzekli: „Czemu odwiązujecie?“ A oni odpowiedzieli: *„Panu go potrzeba.“*

I przywiedli oślę Jezusowi, a nakrywszy je szatami, wsadzili na nie Jezusa.

A wielka rzesza ludu, dowiedziawszy się, że Jezus idzie do Jerozolimy, *nabrała różdżek palmowych i wyszła naprzeciw wołając*: „Hosanna, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, król izraelski!“

A wielka rzesza ludu słała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali z drzew gałęzie i rzucali przed Jezusem...

A rzesze, które szły naprzód i rzesze, które szły wtyle, wołały: *„Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony król, który idzie w imię Pańskie! Chwała Mu na wysokości!“*

A Jezus gdy się zbliżył do miasta, *ujrzawszy Jerozolimę, zapłakał.*

A gdy wjechał do Jerozolimy, wzruszyło się całe miasto mówiąc: „Któż to jest?“ A rzesze odpowiedziały: „To jest Jezus z Nazaretu!“

I wszedł Jezus do kościoła Bożego, a przystąpili do Niego chromi i ślepi i uzdrowił ich.

* * *

A Jezus gdy się zbliżył do miasta, ujrzawszy Jerozolimę, zapłakał.

Dziatki drogie, dlaczego Pan Jezus płacze?

Pan Jezus jest Bogiem, widzi wszystko, *nawet to, co człowiek myśli.*

Jadąc do Jerozolimy, widzi, że między ludźmi, którzy Go kochają, słuchają, *palmy kładą u nóg Jego* i mówią: to nasz Król i Zbawiciel, że między tymi ludźmi są i tacy, którzy słuchają *złego ducha*, a on ich namawia, aby Chrystusa Zbawiciela świata zabili.

Widzi Pan Jezus, że oni *posłuchają złego ducha*, tak, jak kiedyś Ewa w raju go posłuchała.

W nocy, gdy się Jezus modlić będzie, przyjdą żołnierze, pojmają Pana Jezusa i przybiją do krzyża, aby umarł.

I płacze Pan Jezus nad miastem i nad ludźmi, których *zły duch zwodzi*, i mówi: „*Jeruzalem, Jeruzalem, gdybyś ty poznała w ten oto dzień twój co jest ku pokojowi twojemu.*“

A Jerozolima nie słucha Syna Bożego.

I mówi Pan Jezus, jakie nieszczęście spadnie na to miasto: „Przyjdą na ciebie dni, kiedy cię obtoczą nieprzyjaciele wałem, oblegną cię i ścisną zewnątrz i zrównają cię z ziemią i dziatki twoje i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu“.

I zapłakał Pan Jezus ujrzawszy miasto.

---

31. OPOWIADANIE.

Palmowa Niedziela.

U w a g a. Od początku rozmów religijnych, bo już od opowiadania o raju dzieci słyszały, że Zbawiciel ma otworzyć bramy niebios, zamknięte przez grzech.

Teraz mają się dowiedzieć, że nadchodzi już ta chwila, o której sam Zbawiciel powie: „Dopełniło się.“

Zaprowadźmy dzieci w niedzielę palmową na uroczystą ceremonję, w której Kościół przypomina wier-

„Lecz On zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze ...“ Izaj. 53. 5.

FOTOGRAWURA CHR. KARNITSCHARNI
UL. WODNA 16 POZNAŃ

nym tę prawdę w obrazie symbolicznym, zrozumiałym nawet dla maluczkich.

Jako przygotowanie do tej ceremonji można z dziatwą przeprowadzić następującą rozmowę.

* * *

Wychowawczyni przynosi palmy i rozdaje każdemu dziecku choćby po jednej gałązce.

Jutro pójdziemy z palmami do kościoła.

W kościele wszyscy ludzie mieć będą palmy w rękach, jak ci ludzie, którzy w Jerozolimie witali Pana Jezusa.

Te palmy będą znakiem, że wszyscy w kościele Pana Jezusa kochają i słuchają Go.

Przed nabożeństwem ksiądz z ludźmi wyjdzie z kościoła, drzwi kościelne zamkną, a lud u drzwi stać będzie na cmentarzu.

Kościół, gdzie na ołtarzu mieszka Pan Jezus, to jakby raj i niebo.

Dziatki, kiedy to drzwi raju zostały zamknięte?

— Gdy zły duch Ewę namówił do grzechu.

Tak dziatki, gdy Ewa posłuchała złego ducha i musiała z Adamem raj opuścić.

A kto miał otworzyć bramy niebios?

Zbawiciel, Pan Jezus — Syn Boży — *przez krzyż swój i bolesną mękę otworzył niebo.*

Jutro, aby nam przypomnieć, jak to Adam, Ewa i wszyscy ludzie czekali u bram niebios na Zbawiciela, *zamkną* drzwi kościoła, a my czekać będziemy u bramy.

Ksiądz weźmie tedy krzyż, na którym nasz Zbawiciel umarł i *uderzy nim we drzwi kościoła.*

Uderzone krzyżem otworzą się bramy kościoła!

— Tak, dziatki miłe, *otworzyły się bramy niebios, gdy Pan Jezus umarł na krzyżu.*

I wszyscy sprawiedliwi ludzie weszli razem ze Zbawicielem do nieba, śpiewając z Aniołami: „Niech Ci będzie cześć i chwała Królu, Chryste, Zbawicielu".

Jako zakończenie rozmowy niech dzieci ozdobią swoje palmy na jutrzejszą uroczystość.

---

32. OPOWIADANIE.

Wielki Piątek.

U w a g a. Doskonałego trzeba przygotowania i wielkiej łaski Bożej, aby z tak małą dziatwą mówić z pożytkiem o śmierci Zbawiciela.

Wiara głęboka, szczera miłość, są zadatkiem tej prostoty, którą wychowawczyni *w tem opowiadaniu szczególnie* zachować powinna.

Jeśli jej miłość Boża jest nieszczera, brak uczucia sztukować będzie językiem i wyobraźnią, i nasionka religijne, szczepione w sercach dzieci, będą też mdłe lub nieżywe.

Wychowawczyni trzyma się prostego i dyskretnego stylu Pisma św. Wystrzega się szczegółów wysnutych w pobożnej wyobraźni i zwrotów osobistych np.: „Jak to bolało!" „Gdyby was ukłuć tylko szpilką, a tu gwóźdź cały!" i t. p.

Mylimy się, jeśli tego rodzaju dodatkami spodziewamy się dzieci wzruszyć. Rozpraszamy tylko ich uwagę, odrywamy ją od Chrystusa, zwracając na ich własne „ja."

Dziecko ma żywą i pierzchliwą wyobraźnię — odrazu ta szpilka w jego palcu całe zaabsorbuje, przejmie

bólem nie Chrystusowym, ale własnym. Dziecina jest istotą bardzo osobistą i dozna ulgi, że to nie ona w tej chwili czuje ową ranę od szpilki czy gwoździa.

Zbyt jaskrawe malowanie obrazu męki snadnie może sforsować wielce wrażliwą uczuciowość dziecka. Wychowawczyni i tu winna pomnieć na przestrogę św. *Jana Chryzostoma, że młody wiek podatny jest jak wosk, który z taką łatwością przyjmuje ślady pieczęci.*

Tenże święty mówi, że *z dziećmi powinniśmy postępować tak, jak chodzimy ze świecą w ręku wśród materjałów łatwo zapalnych,* aby jaka iskra nie wpadła do niewinnego serca i strasznego spustoszenia nie stała się powodem.

* * *

Jutro wielki piątek. Dzień to najsmutniejszy w całym roku. Z wieży nie rozlega się dzwon na Anioł Pański, w kościele nie dzwonią w dzwonki, tylko w drewniane kołatki, nie grają na organach, nikt nie śpiewa, krzyże i obrazy na ołtarzach są zasłonięte — żałoba, smutek panują w kościele.

Tylko na ziemi leży krzyż, a na krzyżu rozpięty Zbawiciel świata Jezus Chrystus.

Każdy klęka pobożnie, całuje nogi i ręce przebite gwoździami.

Wielki piątek to dzień, w którym źli ludzie usłuchali złego ducha i przybili Pana Jezusa do krzyża, aby umarł. I dlatego żałoba i smutek na całej ziemi.

Pan Jezus leży w grobie.

Zastosowanie. Wychowawczyni uczy adoracji krzyża.

33. OPOWIADANIE.

Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa.

Gdy Jezus podany został Żydom, aby był ukrzyżowany, żołnierze zwlekli Go z purpury, oddali Mu szaty Jego i wywiedli Go z ratusza, a On niósł krzyż swój.

A gdy Go wiedli, przymusili mimo idącego Szymona Cyrenejczyka, idącego ze wsi, aby niósł krzyż z Jezusem.

I szło za Nim wielkie mnóstwo ludu i niewiasty, które Go *płakały*...

A gdy przyszli na miejsce, które zowią Golgota, *ukrzyżowali Jezusa.*

A Jezus mówił: „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.*“ Żołnierze zaś, ukrzyżowawszy Go, wzięli szaty Jego... A siadłszy, strzegli Go...

A stała podle krzyża Jezusowego *Matka Jego*...

Jezus rzekł: „Pragnę!“ A było naczynie postawione octu pełne. Pobiegł tedy jeden z żołnierzy, wziął gąbkę, napełnił ją octem, włożył na trzcinę i podał Jezusowi pić.

A Jezus wziąwszy ocet rzekł: „Wykonało się.“

I zawołał powtóre wielkim głosem: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mojego!“

Skłonił głowę i skonał.

Śpiew: „Jezu Chryste, Panie miły“.

---

34. OPOWIADANIE.

Pogrzeb Chrystusa Pana.

Gdy Pan Jezus skłonił głowę i *umarł na krzyżu dla naszego zbawienia*, zadrżała ziemia, skały popękały, słońce się zaćmiło, groby się otworzyły...

Żołnierze, którzy strzegli Jezusa, i ich rotmistrz, ujrzawszy trzęsienie ziemi i to co się działo, zlękli się bardzo i mówili: „Zaiste, ten był Synem Bożym!“ I wielu ludzi, którzy tam byli, widząc, co się dzieje, bili się w piersi i modlili się: Boże bądź miłościw nam grzesznym!...

Gdy stał się wieczór, przyszedł Józef z Arymatei, człowiek bogaty i zacny, uczciwy senator, który też *oczekiwał królestwa Bożego* i był uczniem Jezusa. — Kupiwszy prześcieradło, poszedł, zdjął ciało Jezusowe i owinął je; przybył też i Nikodem, niosąc maści z miry i aloesu (pachnące).

Wzięli wtedy ciało Jezusowe, związali je płótnem z maściami wonnemi... i położyli Jezusa do grobu w skale wykowanego.

Józef przywalił kamieniem wielkim otwór grobowy. A ci, co kazali Pana Jezusa do krzyża przybić, aby umarł, zapieczętowali grób, i żołnierzy postawili przy grobie.

---

35. OPOWIADANIE.

Zmartwychwstanie Pana Jezusa.

Wszyscy ludzie, którzy Pana Jezusa do krzyża kazali przybić, przypomnieli sobie, że Zbawiciel, żyjąc jeszcze tu na ziemi, powiedział: *że tylko trzy dni będzie w grobie, a dnia trzeciego powstanie żywy czyli zmartwychwstanie.* Dlatego postawili żołnierzy, aby strzegli grobu.

Już trzeci dzień leży ciało Pana Jezusa w grobie zapieczętowane.

Żołnierze z bronią w ręku, czuwają przy grobie dzień i noc, aby się do niego nikt nawet zbliżyć nie ośmielił.

Trzeciego dnia w nocy stało się wielkie drżenie ziemi. A oto Anioł Pański zstąpił z nieba, przystąpił do grobu, odwalił kamień i usiadł na nim.

Z oczu jego biła taka światłość, jakoby błyskawica na niebie, odzienie na nim było białe jako śnieg.

Żołnierze w przerażeniu padli na ziemię, jakby umarli. A gdy oprzytomnieli i spojrzeli wokoło, kamień był odwalony, a grób był próżny.

Przestraszeni uciekli do miasta, mówiąc ludziom, co się stało.

Pieśń: „Alleluja, Jezus żyje,
Już Go więcej grób nie kryje".

---

36. OPOWIADANIE.

Pan Jezus ukazuje się niewiastom.

(Mar. XVI, 1—7. Mat. XXVIII, 9—10.)

A gdy już minął szabat (święto), *pierwszego dnia tygodnia* (w niedzielę), bardzo rano, gdy jeszcze było prawie ciemno, Marja z Magdali, Marja Jakóbowa, Salomea, nakupiwszy maści, poszły do grobu, żeby namazać ciało Jezusa.

I mówiły między sobą: „Kto nam odwali kamień grobowy?"

A oto gdy dochodziły do grobu i już weszło słońce, spojrzawszy, zobaczyły kamień odwalony, albowiem bardzo był wielki.

Wszedłszy do grobu, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zlękły się.

A on im rzekł: „Nie lękajcie się wy, bo wiem, że Jezusa Nazareńskiego szukacie, który był ukrzyżowany; niemasz Go tu, *powstał, jako był powiedział.*

Przystąpcie i oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan, a prędko idąc powiedzcie uczniom i Piotrowi, że *powstał z martwych.*

A oto gdy szły, *Jezus spotkał się z niemi* mówiąc: „Bądźcie pozdrowione!“

A one przystąpiwszy, *uściskały nogi Jego i pokłon Mu uczyniły.*

Rzekł im Jezus: „Nie bójcie się; idźcie i oznajmijcie *braci* mojej, aby poszli do Galilei (do rodzinnej ziemi), tam mnie ujrzą.“ —

Pieśń: „Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał:
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
Alleluja, Alleluja.“

---

37. OPOWIADANIE.

Wniebowstąpienie Pańskie.

(Mat. XXVIII, 19—20. Mar. XVI, 19.)

Czterdzieści dni po zmartwychwstaniu przebywał jeszcze Pan Jezus na ziemi z uczniami swymi i z Najświętszą Matką swoją. Pozwolił im oglądać rany swoje od gwoździ u rąk i u nóg i w boku. —

Nareszcie wezwał uczniów jedenastu na górę i przystąpiwszy do nich rzekł: „Idźcie na wszystek świat, *nauczajcie* wszystkie narody *chrzcząc* je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego..."

„*Nauczajcie* zachowywać wszystko, com wam przykazał, a oto ja będę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata..."

...Podniósł ręce swoje i błogosławił im; i stało się, gdy im błogosławił, *był podniesion od ziemi i wzięty do nieba, gdzie usiadł na prawicy Bożej.*

Uwaga. Na podstawie powyższego opowiadania do następnej rozmowy obierzmy temat: kto obecnie *uczy zachowywać wszystko, co Pan Jezus przykazał, kto chrzci, jak Pan Jezus nauczył.* Mówmy o władzy kościelnej: o Ojcu św., biskupie, kapłanie — pokażmy portret obecnie panującego papieża, biskupa diecezji.

Zastosowanie praktyczne. Uszanowanie i posłuszeństwo Ojcu św. jako najwyższej władzy na ziemi, *zastępcy Pana Jezusa.*

Pieśń za Ojca św.

O NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

Uwaga. Wielu zapyta, czy nie za wcześnie mówić z małemi dziećmi o Najświętszym Sakramencie.

Na to odpowiadamy, że nie za wcześnie!

Tajemnica Eucharystyczna zostaje i dla nas dojrzałych tajemnicą. I my musimy zmysły i rozum poddać

„W tej Hostyi jest Bóg żywy!"

Z tego wieku rozm. rel. z małemi dziećmi.

wierze. Jedynym argumentem pozostają słowa Zbawiciela: „To jest Ciało moje.“

Im wcześniej, tem lepiej mówić z dziatwą o tej prawdzie, bo gdzie rozum ustaje w pojęciu, tam niewinne serce dziecięce silniej prawdę wyczuje.

Niech dzieci z tej Tajemnicy tyle wiedzą, że „w tej Hostji jest Bóg żywy, choć zakryty lecz prawdziwy.“

Wszelkie dowodzenia, wyjaśniania, porównania byłyby nawet dla starszych dzieci nie na miejscu.

Mówmy dzieciom o tej Tajemnicy jak najwcześniej.

Matka karmi niemowlę swoje własną krwią. Nie czeka z karmieniem, aż dzieciątko zrozumie ów tajemniczy proces odbywający się w matczynym organizmie, przez który jej krew staje się mlekiem.

W dekrecie o Komunji św. dzieci mówi Ojciec św. Pius X: „Wyrwano wiek dziecięcy z pod czułej opieki Chrystusowej i odcięto mu soki ożywcze życia nadprzyrodzonego.“

„Ewangelja wykazuje, jak wielką miłością był przejęty Chrystus Pan względem dzieci. Rozkoszą dlań było przebywać w ich gronie, kładł na nie ręce, je tylko obejmował i błogosławił.“

Rozwijanie w dziatwie czci do Najświętszego Sakramentu jest istotnem prowadzeniem do Chrystusa Pana.

W tym względzie trzymajmy się wychowawczych zasad Kościoła katolickiego: gromadźmy małe dziatki u stóp ołtarza Chrystusa, który „z ssących i niemowlątek doskonałą uczynił sobie chwałę.“

Niech dzieci biorą udział w usługiwaniu przy Najświętszym Sakramencie, np. podczas procesji sypią kwiaty, idą w szeregu i t. p.

Cześć, jaką Kościół katolicki otacza Największą Tajemnicę miłości, jest najdoskonalszą lekcją poglądową dla dzieci.

Z tych ceremonij wysnuwa wychowawczyni rozmowę z dziatwą o Najświętszym Sakramencie.

38. OPOWIADANIE.

Stosunek św. Stanisława Kostki do Najświętszego Sakramentu.

W tej Hostyji jest Bóg żywy.
Choć zakryty lecz prawdziwy...

O b r a z: Anioł przynosi Najśw. Sakrament św. Stanisławowi Kostce.

Staś dobrze przypatrzy się obrazowi i powie nam, co tu widzi...

Ten chłopczyk, który klęczy na łóżeczku, ma także na imię Stanisław. Ale jest to święty chłopczyk, dziś już w niebie mieszka i mówimy o nim święty Stanisław.

Kto stoi przy jego łóżeczku? — Anioł.

Co mu podaje? — Przenajświętszą Hostję podaje św. Stanisławowi Anioł.

Św. Stanisław klęczy z rękami złożonemi, bo w Hostji Przenajświętszej jest Bóg żywy — Jezus Chrystus, Zbawiciel świata.

Teraz, dziatki, złóżcie ręce i zaśpiewamy: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament“, a ja wam opowiem śliczną historję o tym obrazku.

Święty Stanisław Kostka, gdy był małym chłopczykiem, dowiedział się od mamy, *że w Hostji Przenajświętszej jest Bóg żywy Jezus Chrystus.*

Od tego czasu często prosił mamę, aby go zaprowadziła do kościoła, albo sam tam biegł, klękał w kąciku, składał ręce i śpiewał Panu Jezusowi, jakby był pastuszkiem przy żłobku w szopce betlejemskiej.

Ale przyszedł czas nauki i ojciec posłał św. Stanisława ze starszym bratem do szkoły. — Szkoła była daleko, w wielkiem mieście i tam musieli zamieszkać bez matki i ojca, tylko pod opieką nauczyciela.

Św. Stanisław, młodszy od swego brata Pawła, pilny był w naukach, dobry i bardzo cierpliwy. Chociaż mu Paweł bardzo dokuczał, Stanisław nigdy się nie skarżył; nikt też nie wiedział o tem, co znosić musiał św. Stanisław od złośliwego brata.

Święty chłopczyk cieszył się, gdy po skończonych lekcjach miał czas wolny. Cichutko wymykał się wtedy do kaplicy, aby *odwiedzić Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.* Natenczas klękał w kąciku, modlił się, śpiewał i mówił do Pana Jezusa ukrytego w Hostji św.

Nagle pewnego dnia Stanisław zachorował ciężko i musiał leżeć w łóżku. Leżał już długo, a choroba nie ustępowała. Tęskno bardzo zrobiło się Stanisławowi — zgadnijcie dziatki: do kogo?... —

Do Hostji Przenajświętszej — do Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Stanisław wiedział, że *Pan Jezus przykazał, aby kapłani nosili chorym Hostję św.* I tak prosił swego nauczyciela: „Niech pan będzie tak dobry, idzie do kościoła i poprosi kapłana, aby przyszedł do mnie z Najświętszym Sakramentem. Jestem bardzo chory, *a dobry Pan Jezus odwiedza chorych.*“

Ale ani nauczyciel, ani brat Paweł nie chcą Stanisławowi oddać tej przysługi.

A tu choroba codzień cięższa! — Już siedm nocy św. Stanisław nie śpi i myśli, że umrze.

Wkońcu tak rzekł sam do siebie: „Nie chcą mnie ludzie wysłuchać, będę prosił samego Pana Jezusa, aby do mnie przyszedł.“ — I zaczął modlić się gorąco, aby Pan Jezus zstąpił do jego serca, zanim umrze.

Pewnej nocy tak źle zrobiło się choremu, że nauczyciel siedzi przy nim, spać nie idzie, tylko pilnuje. Stanisław leży cichutko na łóżku, oczy ma zamknięte i ciągle szepce swoją prośbę: „Przyjdź, Panie Jezu, do mnie.“

Wtem tak jasno zrobiło się w izbie, jakby słońce zaświeciło! Stanisław otworzył oczy, wstał na posłaniu, choć był tak chory, że nie mógł przedtem głowy podnieść i zawołał do nauczyciela: „Uklęknij, oto Anioł niesie mi Najświętszy Sakrament!“

Święty chłopczyk klęknął, bił się w piersi i mówił: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do serca mego.“

A oto całą izbę napełnili Aniołowie. Jeden z nich niósł kielich złoty, wyjął z niego Hostję Przenajświętszą i podał choremu.

I przyjął św. Stanisław Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, złożył ręce na piersiach, zamknął oczy i aż do rana śpiewał w duszy Zbawicielowi swemu.

Wkrótce po tym doznanym cudzie wyzdrowiał święty młodzieniec, a pokój, w którym go Pan Jezus nawiedził, ludzie zamienili na kościołek.

Pieśń: „U drzwi Twoich stoję, Panie,
Czekam na Twe zmiłowanie,
Który pod postacią chleba
Prawdziwy Bóg jesteś z nieba.“

39. OPOWIADANIE.

Boże Ciało.

„Poznał wół Pana swego i osioł żłób Pana swego, a Izrael mię nie poznał.“ (Izajasz, I, 3.)

Obraz przedstawia św. Antoniego idącego z Najświętszym Sakramentem. Zdaleka osiołek klęczy przy żłobie, a gospodarz osiołka stoi w zadziwieniu wielkiem.

Pewnego razu idzie św. Antoni z Najśw. Sakramentem do chorego. Niesie Przenajświętszą Hostję w złotej puszce, a przed nim idzie chłopczyk ze świecą i dzwonkiem w ręku.

Ludzie klękają, schylają głowy i mówią: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa.“

Przed jedną bramą stoi człowiek — czapki nie zdjął i nie uklęknął!

„Czemuż to wy klękacie przed księdzem?“ — pyta.

„My klękamy przed Hostją Przenajświętszą, którą kapłan niesie!“ — mówią mu.

Człowiek ten nie znał Pana Jezusa. —

„A co to jest ta Hostja?“ — pyta.

„Bóg — Jezus Chrystus — Zbawiciel świata, który nam niebo otworzył“ — odpowiadają mu ludzie.

„A ty stoisz i nie pokłonisz się Jemu?“

Ale ów człowiek roześmiał się tylko i powiedział: „Co mówicie! *Bóg wszechmocny ma wojska Aniołów na usługi w niebie. On chciałby mieszkać z ludźmi na ziemi — w kościele kamiennym albo drewnianym, On chciałby chodzić do chorych i karmić ich swoją Krwią i Ciałem?* — Już ja w to nie wierzę!“

A choć mu tłumaczyli, on się tylko gniewał albo śmiał.

Dowiedział się o tem św. Antoni, zmartwił się bardzo i poszedł do owego człowieka. Mówi mu, tłumaczy, ale on swoje powtarza: „To nie może być, aby Bóg chciał mieszkać z ludźmi w Najśw. Sakramencie."

Wpadł w wielki gniew i zawołał w złości: „Niech mój osieł uklęknie przed Hostją, to uwierzę, że w niej jest Bóg żywy."

Poszedł święty Antoni strapiony wielce, że gospodarz nie chce wierzyć w dobroć Pana Jezusa. — Powróciwszy do domu, spać nie może, jeść nie chce, tylko idzie do kościoła, klęka przed ołtarzem i tak się modli: „Panie Jezu, zmiłuj się nad bratem moim, przebacz mu i naucz go, aby Cię poznał, żeś dobry i z nami przebywasz w świętej Hostji."

Tak *modli się św. Antoni przez trzy dni za brata swego, za owego upartego człowieka.*

Rozradowało się Serce Pana Jezusa, że św. Antoni tak bardzo kocha tego upartego brata. Wtem usłyszał św. Antoni głos Boży: „Dla ciebie, który się tak martwisz, uczynię, że osiołek pozna mnie i uklęknie jak w betlejemskiej szopie."

Święty Antoni podziękował, poczem idzie do gospodarza i mówi: „Jutro będę przechodził z Hostją św. koło domu twego, uczyń, jak chciałeś.

Wyprowadź na ten czas osiołka twego, aby i on pokłonił się Panu Stworzycielowi swemu."

Gospodarz był gniewny, ale co robić! Powiedział trzy dni temu, że jeśli osioł jego uklęknie przed Hostją, to on uwierzy.

A może uklęknie — myśli...

Zamyka osła w stajni i tak sobie układa: „Nie dam mu jeść do jutra, będzie bardzo głodny, a gdy Antoni nadejdzie, wsypię do żłobu owsa i wiązkę świeżego siana położę przed osłem. Wtedy i kijem nikt osła od żłobu nie odpędzi.

Niech sobie Antoni idzie z Hostją — osioł na to ani uchem nie ruszy.“ — Tak myślał i zrobił.

Biedny osioł ryczał cały wieczór i ranek, bo był bardzo głodny, a stajnia zamknięta, żłób pusty.

Nadeszło południe. Św. Antoni idzie — niesie z modlitwą Najświętszą Hostję — za nim idą ludzie.

Gospodarz otworzył stajnię, wyprowadził osła; zdaleka stał żłób, pełen owsa, leżała wiązka pachnącego siana. Ale nie puścił jeszcze głodnego bydlątka, czekał, aż się święty zbliży. —

Już niedaleko! — Gospodarz podprowadził głodnego osiołka do żłobu. Osioł widzi owies i to czysty bez sieczki, zastrzygł radośnie uszami, posmakował i zaczął jeść.

Wtem nadchodzi św. Antoni, osiołek przestał jeść, podniósł głowę, nastawił uszy, jakby czegoś pilnie słuchał... cisza wielka...

A wtem osiołek spuścił głowę, zgiął kolana i pochylił się ku ziemi nisko!

Gospodarz jeszcze go raz szarpnął za linkę, ale osiołek jakby nie czuł, nie widział żłobu i siana, klęczał przed Bogiem Stworzycielem nieba i ziemi, Jezusem Chrystusem, ukrytym w Najświętszym Sakramencie.

Św. Antoni podniósł Hostję świętą i zawołał: „Osioł poznał Pana swego, a człowiek Go nie poznał“ — i pobłogosławił poczciwe bydlątko.

A wtem słyszy płacz wielki. I któż to tak płacze? Oto gospodarz klęczy u nóg św. Antoniego i z płaczem mówi: *„Ojcze, i ja poznałem, iż w tej Hostji jest Bóg żywy.“*

Ucieszył się św. Antoni, cieszyło się całe miasto, a najwięcej cieszył się sam gospodarz.

Zbudował Panu Jezusowi piękny kościół, a swego osiołka, który pierwszy pokłonił się Bogu w Hostji św., szanował, nigdy go nie bił, ale karmił do późnej starości.

Zastosowanie: Przygotowanie dzieci do procesji. Pouczyć, jak się trzeba zachować w kościele.

Śpiew: „Niechaj będzie pochwalony."

„Poznał wół Pana swego i osieł żłób Pana swego, a Izrael mię nie poznał, a lud mój nie zrozumiał." Izaj. 1. 3.

Nakładem Macierzy Polskiej z majątku ks. dz. Edm.

DRUKARNIA DRUKARNI I MSIĘBIARNI
ks. WYDAWCTWA W POZNANIU

CZĘŚĆ DRUGA.

PRZYKAZANIA BOSKIE ZASTOSOWANE DO DZIECI W OCHRONKACH.

W części pierwszej wystawiliśmy dzieciom po raz pierwszy całokształt prawd religijnych i moralnych dla tego wieku przystępnych. Stawiając te obrazy i prawdy przed oczyma dzieci, mieliśmy na celu podnieść ogólnie tylko serce dziecka ku tym szczytom religijnym, ukazać je jak gwiazdy na niebie, które stale świecą i świecić będą w życiu każdego człowieka. Pragnęliśmy blaskiem tych gwiazd zachwycić wyobraźnię dziecka.

Natomiast małośmy dotąd dotykali dziecka indywidualnie w stosunku do owych prawd.

W drugiej części, to jest w przykazaniach, zadanie jest już nieco złożone i wymaga od dziecka pewnego rozwinięcia.

Aby rozmowy o prawach Boskich były celowe i owocne, trzeba nam zstąpić do duszy dziecięcej, tak jak ogrodnik zstępuje do szkółki drzew owocowych, aby szczepić szlachetne gatunki.

Ukazujemy teraz prawa Boże nie jak gwiazdy na niebie, których blaskiem cieszyć się mamy, ale jako szczepki Boże w duszy naszej, które starannie pielęgnować musimy w dziecku; już bowiem nadszedł czas, aby i ono z nami do tej pracy się zabrało.

W pierwszej części przykłady były wzniosłe, teraz musimy sięgnąć do powszedniego życia dzieci.

* * *

Zasady moralne szczepi się i rozwija jedynie przykładem osób dziecku bliskich i kochanych, to jest matki, ojca i otoczenia.

Skłonności złe, które budzą się w dziecku, tępi się przez usuwanie okazyj, przez tkliwą i roztropną opiekę, wreszcie przez karność.

Ta ostatnia polega na tem, że matka, ojciec, wychowawczyni, słowem powaga, którą dziecko miłuje, i czuje że jest nawzajem miłowane, na objaw zła zareaguje: „Tak nie można“ — „tego nie wolno“, a czyni to z taką mocą przekonania, że dziecko poczuje zbawienną trwogę.

Ta trwoga wobec powagi ojca, matki i wychowawczyni skojarzy się na zawsze u dziecka ze złem, i tak się rozwija bojaźń Boża w duszy dziecka.

Mówiąc z dziećmi w tym okresie o przykazaniach, winniśmy w obrazach podawać jedynie przykłady cnoty. — O grzechach, o złości z małemi dziećmi rozprawiać nie należy. Obrazy ujemne z jakiegokolwiek stanowiska zawsze będą dla dzieci szkodliwe.

Zauważywszy w dziecku złą skłonność, *mówmy mu w odpowiedniej chwili o cnocie przeciwnej owej złej skłonności.*

Małym dziatkom nie należy wogóle uświadamiać ich własnych wad i złych skłonności. Niech wie o nich wychowawczyni, niech nad niemi pracuje, niech dźwiga ich ciężar, bo dziecko niezdolne jeszcze unieść wad swoich i upadnie przytłoczone, jeśli wychowawca tego ciężaru miłośnie z dzieckiem nie podzieli.

Rozpoczynając naukę o przykazaniach z najmłodszemi dziećmi, jeszcze można pominąć historyczną chwilę

nadania i ogłoszenia Dziesięciu Przykazań na górze Synai. Chwila to tak potężna i wzruszająca w dziejach ludzkości, że żal nam ją popularyzować, nie chcąc osłabić jej powagi i grozy.

Dziecko, które zaledwie pojęciami „grzeczny“ i „niegrzeczny“ wyczuwa zło i dobro, nie dorasta jeszcze do wyczucia groźnej powagi, która cechuje tę chwilę prawodawstwa. A przecież w tej surowej powadze kryje się cel pedagogiczny.

Jako zagajenie rozmów o przykazaniach posłuży wyśmienicie obraz Hoffmana, wyobrażający Dziecię Jezus z tablicami Mojżesza, na których palcem ukazuje IV przykazanie.

I PRZYKAZANIE BOSKIE.

U w a g a. Jaki obrazek ukazać małej dziecinie z tego przykazania? — Ukażmy obowiązek *wdzięczności* względem Boga, którą dziecko wyraża przez pamięć o Nim, mówiąc rano i wieczorem pobożnie paciorek.

40. OPOWIADANIE.

Jak Michaś spełniał wiernie I przykazanie Ojca Niebieskiego.

Gdy Michaś był jeszcze maleńkim, mama składała mu rączki, żegnała: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego i kładła je do łóżeczka na noc, a brała z łóżeczka rano.

Potem, gdy Michaś już umiał robić rączką „pa“, brała go matka przed obraz święty, żegnała i Michaś sam robił „pa“ Bozi.

I tak Michaś, chociaż jeszcze maleńki, uczył się u mamy spełniać pierwsze przykazanie. — Wstając rano witał Boga Ojca i dziękował za noc; idąc spać wieczorem, dziękował za dzień. — *Tak czyni każde dziecię Boże.*

Gdy Michaś już mówić zaczął, mówił z mamą cały paciorek, który i wy mówicie: „Ojcze nasz i Zdrowaś Marja."

Pewnego razu Michaś przyszedł na wieczerzę bardzo zmęczony — cały dzień biegał i bawił się w ogródku.

Siedząc na krzesełku czekał na wieczerzę i zasnął.

„Michasiu, mleczko i bułka czeka, obudź się, synku" — woła mama.

Michaś podniósł główkę, otworzył jedno oko i znów zasnął.

Mama położyła Michasia do łóżka, zdjęła z niego ubranie. On spał!

Wieczorem już i mama idzie spać, aż tu słyszy jak Michaś w łóżeczku rzewnie płacze.

„Co ci to synku? może cię główka boli?"

A Michaś ze łzami: *„Ja śpię, a paciorka nie mówiłem."*

Rozradowała się matka, że jej syn tak pamięta o pierwszem przykazaniu Ojca Niebieskiego.

Michaś ukląkł na łóżeczku, pobożnie złożył rączki, zmówił cały paciorek, przeżegnał się, pocałował krzyżyk, a przytuliwszy główkę do poduszki, uśmiechnął się do matki i zasnął.

Wierszyk odpowiedni do tego tematu, którego wychowawczyni może nauczyć dzieci:

Od kogo wszystko?

Kto dał śliczne światełko, gdy się dziecię budzi?
Kto dał kwiatki i drzewka i ptaszki dla ludzi?
Kto dał wodę w źródełku i na chlebek zboże? —

Bóg, co Go człowiek widzieć i pojąć nie może;
Wszystko, wszystko od Niego, o dziecino droga!
Módlże się więc pobożnie i kochajże Boga.

St. Jachowicz.

II PRZYKAZANIE.

Uwaga. Wychowawczyni poucza dzieci, *jak się z uczciwością zachować w świątyni.*

41. OPOWIADANIE.

„I rzekł Pan do Dawida ojca mego: „Żeś myślił w sercu swojem budować dom imieniowi memu, dobrześ uczynił..." (Ks. III. Kr. 8. 18.)

Wychowawczyni zagaja rozmowę przypomnieniem o Dawidzie.

Bóg Dawida uczynił królem.

Jeśli tak odważnie bronił owieczek przed wilkiem, braci przed olbrzymem Goljatem, będzie dobrym królem dla ludzi.

I obrano królem pasterza Dawida.

Razu pewnego Dawid powiedział do kapłana: „Ja mieszkam w domu cedrowym (pięknym, kosztownym), a skrzynia Boża, w której złożone są tablice przykazań Ojca Niebieskiego, stoi okryta skórami — zbuduję Panu świątynię."

Ucieszył się kapłan i powiedział: „Czyń królu..."

Ale wybuchły wojny i Dawid musiał bronić kraju i powiedział do niego Bóg: „Syn twój zbuduje mi świątynię."

I rozradował się Bóg, że Dawid *wdzięczny* pamiętał o czci Bogu należnej.

Gdy Dawid umarł, syn jego Salomon nie zapomniał o chęci ojca swego i zaczął budować świątynię Panu.

A miała być piękną, jako dom Boga Stworzyciela nieba i ziemi.

Kazał król upatrzeć najpiękniejsze drzewa, które rosły w górach, a nazywały się cedry. Najpiękniejsze kamienie ciosali kamieniarze w górach, kamienie wielkie i mocne, a równiutkie, jak wasze klocki.

Wszyscy ludzie, tak mężczyźni, jak i kobiety znosili do króla kosztowne rzeczy ze złota i srebra: ten obrączki i pierścienie, tamten dzbanek złoty, ta szpilki, broszki i łańcuszki, aby złotnicy porobili z nich ozdoby do świątyni.

Kto nic nie miał, ten szedł pomagać przy budowie, bo każdy pragnął dać ofiarę na dom Boży.

Tak budowali lat siedem.

I stanęła świątynia tak piękna, jakiej drugiej na świecie nie było. I cieszył się król, i cieszyli się kapłani, i cieszył się lud cały.

I rzekł król: „Teraz wniesiemy do świątyni skrzynię świętą, w której są schowane dwie tablice z kamienia, tablice przykazań, które sam Bóg palcem napisał, abyśmy je pełnili."

Sami kapłani nieśli tę skrzynię świętą, król i lud szli, śpiewając pieśni Dawidowe. I postawili skrzynię na ołtarzu, a wtem *obłok z nieba napełnił dom Pański: to Pan Bóg zstąpił do świątyni okryty obłokiem.*

Ukląkł król, podniósł ręce do nieba i zaczął się modlić głośno, a z nim modlili się wszyscy ludzie: „Panie Boże, Stworzycielu nieba i ziemi, niebo i ziemia Ciebie

ogarnąć nie mogą, a Ty chcesz być w tej małej świątyni, którąm zbudował?"

Ośm dni modlili się i wesoło wracali do domu, iż Pan zamieszkać raczył w domu ludzką ręką zbudowanym.

* * *

Na tenże temat na następnej lekcji wychowawczyni prowadzi rozmowę o kościele we własnej parafji.

I w naszej wiosce jest kościół. — Kto go budował?

Wdzięczni ludzie naszej parafji wybudowali Bogu dom piękniejszy od domów ludzkich: wysoki, z okazałą wieżą, z głośnemi dzwonami, z pięknemi obrazami.

Kto mieszka w naszym kościółku? — Sam Pan Jezus w Hostji Świętej.

Pokazać dzieciom obraz św. Kazimierza królewicza, modlącego się u drzwi kościoła (Stachiewicza). Dać wskazówki o uczciwem zachowaniu się w kościele, które przykazuje drugie przykazanie Boże.

Z a s t o s o w a n i e. Dzieci budują kościółek z klocków lub pudełek.

Kościółek otwarty.

Kościółek otwarty, wstąpcie lube dziatki!
Poproście o zdrowie dla Mamy i Tatki;
Pomódlcie się trochę, westchnijcie do nieba,
Bo pomocy Bożej każdemu potrzeba.

Gdy dzieci pobożne, Aniołek ich strzeże,
Nigdy ich do złego ochota nie bierze;
Bóg im błogosławi, w łasce Boskiej rosną.
Miłe, jak kwiateczki, co przychodzą z wiosną.

St. Jachowicz.

III PRZYKAZANIE.

Uwaga. Dzieci, do których stosujemy te rozmowy, są jeszcze w stanie ciągłego święta: niebardzo wyróżniają dni powszednie od świątecznych. Lubią święta, ponieważ one wprowadzają rozmaitość, której dzieci zawsze są rade.

Obowiązek, jaki nakłada III przykazanie, dzieci nie dotyczy pośrednio, tylko uczestniczą w nim przez starszych. Można jedynie z pożytkiem podnieść błogie radości dnia świętego.

42. OPOWIADANIE.

„Sześć dni robić będziesz...
„Ale dnia siódmego Szabat Pana Boga twego jest. nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bronami twemi."

(Ks. II. Moj. Exod. 20. 9. 10.)

Janek bardzo lubił niedzielę i święta, to też cieszy się już dzisiaj, że to sobota, czyści sobie buty na jutro, pomaga bratu starszemu czyścić buty ojca i trzewiki mamy i aż śpiewa z radości.

„Prawda, Wojtusiu — mówi do brata — dobrze, że jest niedziela."

„A pewnie, że dobrze — odpowiada Wojtuś. — Odpoczniemy sobie. Ojciec nie pójdzie do roboty, ja nie idę do szkoły, Marcysia przyjdzie nas odwiedzić, będziemy wszyscy razem — pójdziemy do kościoła."

Janek myślał sobie: Lubię chodzić do kościoła z mamą i ojcem, ale poproszę ojca, żebyśmy jutro pojechali, bo jeszcze bardziej lubię jeździć. W siwka jutro ojciec

„Chwalcie o dziatki najwyższego Pana . . .“ Ps 113.

AKADEMIA DOMOWYCH NAUCZANIA
DO WYCHOWANIA W POZNANIU

nie będzie orał i może nas zawieźć, — tak myślał sobie Janek. — Poco siwek ma jutro próżno stać w stajni, albo brykać po pastwisku!

Właśnie ojciec powrócił z pola i ucieszył się bardzo, widząc, jak mu dzieci pięknie na niedzielę wyczyściły buty. Janka pogłaskał po głowie, a starszemu Wojtusiowi powiedział: „Bóg ci zapłać, synku, że tak o ojcu pamiętasz!“

Skoro ojciec zasiadł do wieczerzy, przybliżył się do niego Janek i rzekł: „Tatusiu, jutro pójdziemy do kościoła?“ — „Tak, synu — niedziela, pójdziemy podziękować Panu Bogu za szczęśliwy tydzień i prosić o błogosławieństwo na nowy“.

„Tatusiu, ciągnął dalej Janek, jutro siwek nie ma co robić, próżno stoi w stajni, pojedźmy do kościoła.“

Ojciec pomyślał, a potem powiedział: „Mój synku, Pan Bóg kazał w dzień święty nietylko ludziom wypoczywać, ale i bydlątkom, więc i koniowi i wołowi i oślątku. Bóg dobry wie, że one pracują, pomagają człowiekowi, a wszystkim Stworzyciel dobrze życzy. — Niech zatem i siwek wypoczywa w niedzielę, jak Pan Bóg przepisał w trzeciem przykazaniu.

IV PRZYKAZANIE.

U w a g a. Wychowawczyni, skłonna do rozwinięcia całej treści tego przykazania przed małemi dziećmi, niech pamięta, żeby zbyt wielu tematów nie poruszać. W pierwszych rozmowach o przykazaniach Boskich z małemi dziećmi, należy tylko pomóc im do zorjentowania się we własnem sumieniu.

Dziecko małe nie zdaje sobie jeszcze sprawy z uczuć w takim stopniu, aby mogło się rachować w sumieniu, natomiast zdolne już jest rozróżnić, kiedy jest posłuszne.

43. OPOWIADANIE.

Posłuszeństwo Samuela.

W tej krainie, którą dziatki już znacie, gdzie mieszkał Dawid, Daniel, Matka Boska, św. Józef i Pan Jezus, bardzo już dawno temu żył człowiek świątobliwy z żoną swoją Anną. Dał im Bóg synka, jedynaka, któremu było na imię Samuel.

Rodzice bardzo się cieszyli swoim synkiem i dziękowali Bogu za pociechę w starości. Gdy Samuel był jeszcze maleńki i liczył dopiero trzy lata, rodzice oddali go do szkoły przy świątyni, aby się nauczył służyć Bogu. Nauczycielem Samuela był arcykapłan Heli. Kazał on ubrać chłopczyka w białe szaty, jakie nosili kapłani, i Samuel usługiwał arcykapłanowi.

Heli kochał go bardzo i mówił do ojca Samuela: „Niech ci da Bóg pociechę... za tego synka, któregoś dał Jemu, aby służył w świątyni."

Heli zestarzał się, oślepł, a Samuel *posłuszny* na głos jego, biegł zawsze i służył mu radośnie.

Pewnej nocy, gdy Heli spał na miejscu swojem, a Samuel niedaleko niego w przybytku, dał się słyszeć głos wołający: „Samuelu!" *Samuel wstał i pobiegł do Helego, pytając, czegoby żądał.*

„Nie wołałem cię, idź i śpij" — odpowiedział Heli.

Samuel poszedł i spał. I znowu słyszy głos: „Samuelu!" *Wstaje, idzie do Helego* i mówi: „Jestem, boś mnie wołał." A Heli odpowiedział: „Nie wołałem cię, synu mój, wróć się, a śpij."

Samuel nie wiedział, iż to sam Bóg go wołał.

I trzeci raz słyszy, iż go woła: „Samuelu!“ *Posłuszny trzeci raz wstaje żywo z łóżka* i biegnie do Helego i rzecze: „*Jestem, boś mnie wołał.*“

Zdziwił się Heli posłuszeństwu Samuela, dorozumiał się, że sam Bóg mówił do Samuela, i powiedział mu: „Idź, a śpij, a jeżeli cię potem zawoła, powiedz: „*Mów, Panie, bo słucha sługa Twój.*“ I poszedł Samuel, a spał na miejscu swojem. I przyszedł doń sam Pan, Bóg Ojciec i zawołał: „Samuelu, Samuelu.“ — Wstał Samuel i rzekł: „Mów, Panie, bo słucha sługa Twój“. I powiedział Bóg: „*Muszę ukarać synów Helego, bo nie słuchają głosu ojca.*“

Zapytał zrana Heli Samuela, co mu Pan powiedział. Samuel kochał i szanował kapłana i nauczyciela swego, długo nie śmiał mu powiedzieć i zasmucić go, ale Heli prosił. Tedy Samuel ze smutkiem powiedział, co mu Pan objawił.

I błogosławił Bóg posłusznego Samuela, często sam mówił do niego. Samuel wyrósł zdrowo, był bardzo mądry, a Bóg uczynił go arcykapłanem.

Zastosowanie. O szanowaniu starszych.

Siwe włoski.

Powiedz mi, dziaduniu, jak to się zrobiło,
Że ci coś jak śniegiem włoski przyprószyło?
Już śniegi i lody na dworze stopniały,
I słońce dogrzewa, a włosek twój biały.

Dziecino kochana, dziadunio odpowie —
Starością posiwiał mój włosek na głowie;
Żyjemy, rośniemy, jak na polu kłoski
Dojrzeją, zżółkniejąa — nam zbieleją włoski.

A kto włoski ma takie, żył długo na świecie,
Szanujże go, lube dziecię,
I powstań przed nim, choć biedny w niedoli,
A Bóg ci siwych włosków doczekać pozwoli.

St. Jachowicz.

U w a g a. Czem śpiew dla ptaka, tem wierszyk dla dziecka. I dlatego wiele prawd i zasad można w tej formie dzieciom uprzystępnić. Byle wiersz był prosty, jasny i melodyjny.

V PRZYKAZANIE.

44. OPOWIADANIE.

Gościnność Abrahama.

W tej krainie, w której narodził się Pan Jezus, dawno, bardzo dawno żył pewien świątobliwy człowiek Abraham.

Był pasterzem — pracował i kochał Boga jak ojca, a ludzi jak braci swoich.

Razu pewnego siedzi u drzwi swego namiotu, a było południe.

Spojrzy, a blisko, na drodze idą trzej podróżni. — Abraham wyszedł do nich, pokłonił się grzecznie i mówi: Proszę, wejdźcie łaskawie do domu mego — odpocznijcie w cieniu pod drzewem.

Podróżni chętnie przyjęli gościnę dobrego Abrahama. Zmęczeni byli bardzo drogą, a wielki upał palił, bo było południe.

Abraham przyniósł wody, aby umyli zmęczone nogi.

Poszedł do żony swojej i powiedział: Saro, weźmij mąki pięknej białej, a upiecz placków, bo gości mamy w domu naszym.

Sam też poszedł do stada, wziął cielątko najlepsze i kazał słudze zgotować; przyniósł masła i mleka — zaprosił podróżnych na obiad i cieszył się, że bracia jego posilają się.

A nie wiedział Abraham, że ci podróżni to sam Bóg Ojciec i dwaj Aniołowie z Nim! —

Bóg rozradował się, widząc *dobre serce Abrahama*, i chciał go pocieszyć.

A wiedział Bóg Ojciec, że Abraham smucił się, iż nie ma syna. I powiedział do Abrahama:

Gdy wracać będę, przyjdę do ciebie o tym czasie, a Sarze żonie twojej dam syna.

Zdziwił się Abraham na te słowa, bo nie wiedział kim jest ten, co mu to mówi... I naraz dał mu Bóg poznać, że nie jest zwykłym podróżnym, ale Panem nieba i ziemi.

Zastosowanie praktyczne osnuć na staropolskiem przysłowiu: „Gość w dom, Bóg w dom."

Jak dziecko Boże zachowuje się względem podróżnych, ubogich, sąsiadów.

---

45. OPOWIADANIE.

Miłość Abrahama do ludzi.

Uwaga. Dzieci lubią skarżyć, często cieszą się na widok ukaranego. Następne opowiadanie jest dla dzieci bardzo odpowiednie.

W krainie Dawida, Samuela żył człowiek, imieniem Abraham. Był on tak świątobliwym, że razu pewnego sam Bóg z dwoma Aniołami przyszedł do niego.

Niedaleko domu i pól Abrahamowych mieszkali w wielkiem mieście jego sąsiedzi, którzy się dopuszczali bardzo złych czynów. Wiedział o tem Abraham, chodził nawet i napominał ich, aby zaprzestali grzeszyć, ale nie chcieli go słuchać.

I rzekł Bóg do Abrahama: „Złości i grzechy twoich sąsiadów tak są wielkie i ciężkie — idę do tych miast i będę musiał je ukarać."

Zatrwożył się Abraham — Gniew Boży, to największe dla ludzi nieszczęście. Abraham, choć sam lękał się w tej chwili, widząc Najświętsze Oblicze Boga zagniewane, nie mógł odejść, tylko stał przed Bogiem. Aż przystąpił bliżej i przemówił: „Panie, a jeśli między złymi będzie w mieście choćby tylko pięćdziesięciu sprawiedliwych (dobrych), azali ukarzesz całe miasto i nie przebaczysz mu dla tych sprawiedliwych?"

I prosił: „Panie, przebacz..."

I uradował się Bóg, że Abraham jako brat kochający prosi za ludźmi grzesznymi, i powiedział: „Jeśli najdę w mieście całem pięćdziesięciu sprawiedliwych, przebaczę całemu miastu."

I rozjaśniła się smutna twarz Abrahama! Ale wnet zachmurzyła się znowu od smutku. Abraham znał miasto, znał złe uczynki sąsiadów i pomyślał w sercu: a może w mieście nie znajdzie Pan pięćdziesięciu sprawiedliwych?...

I zatrwożyło się serce Abrahama. — Panie Boże *sprawiedliwy*, będę Cię prosił, chociażem proch i popiół. A jeśli nie znajdziesz i pięćdziesięciu sprawiedliwych, czy przebaczysz miastu?... — Przebaczę — odpowiedział Ojciec Niebieski.

Lecz Abraham ciągle jeszcze był w trwodze o braci, że Bóg i kilkunastu sprawiedliwych między nimi nie

znajdzie i bardzo nieśmiało przemówił znowu: „Nie gniewaj się, Panie Boże sprawiedliwy, że raz jeszcze prosić będę“. „A jeśli w całem tem wielkiem mieście znajdzie się tylko dziesięciu ludzi sprawiedliwych?“ I pełen smutku i trwogi czekał Abraham odpowiedzi, prosząc o przebaczenie dla braci.

A Ojciec Niebieski spojrzał łaskawie na Abrahama i odpowiedział: „I dla dziesięciu sprawiedliwych przebaczę całemu miastu!“

Zastosowanie. Dziecko dobre *żałuje* ukaranego winnego brata, siostrzyczki, kolegi i t. d., tedy spełnia V przykazanie.

Zgoda.

Dwie nierówne cząsteczki jabłuszka leżały —
Dzieci wolny wybór miały.
Jaś wziął jedną, Staś drugą i *sprzeczki nie było*,
Jakże na zgodę dzieci starszym patrzeć miło.

St. Jachowicz.

STOSUNEK DO ZWIERZĄT.

Uwaga. Dzieci często aż do okrucieństwa posuwają swoją bezwzględność wobec zwierząt. Ważną jest rzeczą jak najwcześniej zaprawić je do łagodnego obchodzenia się ze zwierzętami i budzić w tym kierunku sumienie.

46. OPOWIADANIE.

Turkawki św. Franciszka.

Pewnego razu szedł sobie drogą św. Franciszek, a wtem z lasu wyszedł chłopczyk, niosąc coś w kapeluszu. Ukłonił się grzecznie św. Franciszkowi i powiedział: Pochwalony.

— A co tam niesiesz, synku? — zapytał św. Franciszek.

Chłopiec zawstydził się nieco i odpowiedział: — Niosę turkawki, które złapałem w lesie. — To mówiąc, odkrył trochę kapeluśz — w środku siedziały dwa ptaszki, które tuliły się do siebie spłoszone i wylękłemi oczami patrzyły na św. Franciszka.

— Oddaj mi te ptaszki, synku — poprosił św. Franciszek. — Bóg stworzył ptaszęta, aby latały w powietrzu, słały gniazdka na drzewach i śpiewały Bogu na chwałę, ludziom na pociechę — a ty je chcesz zamknąć w klatce! — *Nie podoba się to Stwórcy.*

I św. Franciszek pogłaskał chłopca po głowie i tak dalej mówił: *„Ty, mój synku, jesteś Boże dziecię, dlatego wypełniaj przykazanie Ojca twego, który jest w niebiesiech, nie męcz ptaszął,* ale je puść na wolność.

Chłopiec wyjął ostrożnie przestraszone ptaszki i oddał świętemu. Św. Franciszek wziął je do rąk, pobłogosławił chłopca, potem pobłogosławił ptaszki, otworzył ręce i powiedział: „Lećcie, miłe ptaszęta, na swobodę, jak chciał Stwórca nieba i ziemi.“

Ptaszęta wyswobodzone zatrzepotały radośnie skrzydełkami i wzbiły się wysoko w powietrze. Chłopczyk, widząc radość ptaszków, uśmiechnął się z zadowolenia, a św. Franciszek wrócił do klasztoru.

Robaczek.

— Widziałem robaczka — po ziemi lazł sobie. —
— I zdeptałeś? — Broń Boże, o! tego nie zrobię:
Bóg stworzył robaczka, żeby był szczęśliwy!
Niech żyje na świecie! A mnie źle, żem żywy?

St. Jachowicz.

„Błogosławcie wszyscy ptacy powietrzni Panu: chwalcie, a wywyższajcie Gó na wieki.“
Daniel 3. 80.

FOTOGRAWURA DAUKARNI MS. ZAKONU
św. WINCENTEGO A PAULO W KRAKOWIE

VI PRZYKAZANIE.

U w a g a. Przy tem przykazaniu zwrócić należy uwagę dziatwy na łakomstwo, które jest prawie powszechną słabością dzieci.

47. OPOWIADANIE.

Łakomstwo zwyciężone.

Wielkanoc niedaleko — Salusia i Marcinek już się cieszą i przyglądają, jak matka piecze bułki i placki, gotuje kiełbasę i jaja. Na stole stoi ser i masło. Jutro przyjedzie ksiądz święcić, a pojutrze Wielkanoc!

Cieszą się dzieci, chodzą naokoło stołu, bo mama właśnie ustawia na pięknym białym obrusie baby, duży placek z rodzynkami i inne przysmaki, a wszystko pachnie tak miło, że aż chęć bierze skosztować.

Mama miała jeszcze dużo roboty i musiała wyjść z domu. Wychodząc rzekła Salusi i Marcinkowi: „Moje dzieci, muszę jeszcze iść wydoić krowy. Pilnujcie, żeby mi kot albo pies szkody nie zrobił, bo to łakome stworzenia.“ „Dobrze, mamo, ja już Mruczka będę pilnować“, przyrzekła Salusia, „niech tylko Marcinek na swego Burka uważa, żeby czego nie porwał.“ „Dobrze, dzieci, pilnujcie Burka i Mruczka, *ale niech i was Anioł Stróż strzeże, abyście nie były łakome* — dzisiaj post, święconego się nie rusza.“

Gdy matka poszła, dzieci uważały na kota, który siedział na przypiecku i łakomie spoglądał na mięso, oraz pilnowały Burka, który kręcił się koło stołu, nos podnosił do góry i wywijał ogonem — tak mu pachniała kiełbasa i inne przysmaki.

Długo mamy nie było widać. — Mruczek, widząc, że dzieci potraw pilnują, i on nic nie ściągnie, zasnął; Burek też położył się w kącie i drzemał.

Marcinek i Salusia przyglądali się pięknemu święconemu. — Jeść im się chce — mamy niema. —

— Ten placek — to najlepszy — mówi Marcinek — widzisz Salusiu, jakie ogromne rodzyny! A jak dużo!

Mama nawet nie zobaczy, choćbyśmy po jednym spróbowali, myślała Salusia z Marcinkiem.

— Rodzynki są słodkie — mówi Salusia — spróbujemy może po jednym?... Mama nie zobaczy.

Oglądają się oboje, Mruczek śpi, Burek śpi. — „Niech was Anioł Stróż broni, byście nie były łakome! Dzisiaj post!“ — usłyszały dzieci cichutki głos jakby w sercu. Odskoczyły od stołu: „*Nie — nie chcemy być łakome*, jutro mama nam da!“ I dzieci zaczęły biegać radośnie, aż się Mruczek i Burek obudziły i zaczęły z niemi figlować.

Mama przyszła, spojrzała na dzieci, uśmiechnęła się do nich, bo z oczu widziała, że Marcinek i Salusia *spełnili przykazanie — nie byli łakomi.*

VII PRZYKAZANIE.

U w a g a. Pojęcie o własności cudzej jest u małych dzieci bardzo słabo rozwinięte, natomiast prawie powszechne jest poczucie własności osobistej. Gdy dziecko coś dostanie, często pyta: czy to moje na zawsze? i to „na zawsze“ podwaja jego radość z posiadania rzeczy. Dziecko jest zatem zdolne od małości wypracować w sobie *poczucie własności cudzej.*

Chłopczyk ukarany.

Bo cudzych paniczowi gruszek się zachciało.
Piął się chłopczyk na drzewo, co nad wodą stało,

Ale na takich sprawkach każdy źle wychodzi!
Cudza własność jest święta, tknąć się jej nie godzi.

I nasz chłopczyk to poznał, ale już po szkodzie:
Spadł i gruszek nie dostał i skąpał się w wodzie.

St. Jachowicz.

VIII PRZYKAZANIE.

U w a g a. Najważniejszą zasadą dla małej dziatwy z tego przykazania wynikającą będzie odważne przyznawanie się do winy. Częstokroć strach prowadzi dziecko do świadomego zatajenia prawdy. — T a k t w y c h o w a w c y ma tutaj wpływ rozstrzygający. Musi umieć wzbudzić zaufanie dziecka do siebie, bo na tem zaufaniu oprze się odwaga dziecięca.

Dziecko chowane w zdrowej atmosferze moralnej, otoczone przez ludzi dobrych, delikatnych i łagodnych, nie ma powodu nigdy zalęknąć się tak dalece, aby popełniło świadome kłamstwo.

Wobec dziecka skłonnego z natury do świadomego kłamstwa sama lekcja nie wystarczy. Trzeba uzbroić się w cierpliwość i ten perz z duszy dziecięcej spokojnie i wytrwale wyrywać.

48. OPOWIADANIE.

Szczerość.

Nie było szczerszych i grzeczniejszych dzieci od Anielki i Tadzia. Każdy też wierzył ich słowu, tak jak gdyby już były dorosłymi. Wszystkie matki na wzór swoim dzieciom je stawiały.

Pewnego razu mama Anielki i Tadzia dostała od przyjaciółki piękny kubek; był duży, ślicznie malowany. Mama pokazywała go wszystkim i cieszyła się nim bardzo.

Wieczorem tego samego dnia kiedy go dostała, musiała wyjść z domu, a dzieci zostały same.

Anielka i Tadzio według zwyczaju swego bawili się wesoło, nareszcie już wybierali się spać, kiedy im się zachciało obejrzeć kubek; biorą go ostrożnie, ale stawiając napowrót, puszczają za prędko: kubek spada na ziemię, i robi się w nim duża szczerba.

Dzieci ledwie nie upadły z wielkiego przelęknienia.

— Co my zrobimy? — zawołały przerażone.

— Może się to jeszcze da naprawić — powiedział Tadzio. Wzięli kubek, przyłożyli odbity kawał, ale ten wypadał za każdem poruszeniem.

— Co mama powie? jak się zmartwi! jak będzie się gniewała!

— Może mama tego nie zobaczy? — szepnęła Anielka. — Już lepiej *przyznajmy się odrazu do winy.*

Dzieci zmartwione postanowiły czekać na mamę choćby do północy.

Smutne usiadły w kąciku i słuchały pilnie, czy mama nie idzie.

Nareszcie usłyszały znajome kroki w sieni — mama wraca.

Serduszka ich biły mocno z obawy, ale jednak wziąwszy się za ręce, wyszły aż na schody, drżąc całe.

— Cóż to? — jeszcze nie śpicie? a wam co się stało? — zapytała mama Anielkę i Tadzia.

Nieszczęście! okropne nieszczęście!

— Kubek... — więcej wymówić nie mogły dla płaczu, ale mama domyśliła się reszty.

— Mamo! daruj nam! już nigdy nie będziemy! nie gniewaj się!

I to mówiąc dzieci całowały ręce matki i szlochały od wielkiego płaczu.

Mama, widząc *żal dzieci i szczere przyznanie się do winy*, powiedziała:

„Przebaczam wam tę winę, boście *się z żalem do niej przyznały.*"

Dzieci ucałowały serdecznie ręce matki, a choć były zmartwione i długo jeszcze płakały, *lekko im było w sercu, bo szczerze powiedziały prawdę.*

Zastosowanie. *Bóg wszystko widzi, nawet myśli człowieka.*

IX i X PRZYKAZANIE.

Uwaga. Dwa ostatnie przykazania są pokrewne z szóstem przykazaniem, obejmują straż nad zmysłami i żądzami człowieka.

Dla małych dziatek są to jeszcze tematy zbyt trudne, wychowawca jednak ma obowiązek rozwijać cnoty przeciwne tym niebezpiecznym skłonnościom; zachęcając dzieci do *ofiarności*, będzie zapobiegał *chciwości*, tępił *samolubstwo*.

W tem zaprawianiu dzieci do ofiarności wychowawczyni powinna się strzec, aby nie wymagała cnót zbyt górnych i dzieci nie sforsowała.

Niektórzy wychowawcy pragną dziś już w ochronkach dzieci „*uspołeczniać*", i chcą w wiośnie życia zbierać plony, które dojrzewają w jesieni.

Społeczeństwem małego dziecka jest rodzina. Niech dziecko najpierw dla matki i ojca, dla brata i siostry ży-

wi tkliwe i ofiarne uczucia, to będzie fundamentem cnót społecznych.

Zapewne, nie myślimy potępiać wychowawczyni, która nakłania dzieci do jałmużny, do koleżeńskiej miłości, byle zachowała w tem miarę i nie pędziła dzieci na zbyt wysokie szczyty.

Cnoty dziecka powinny zawsze odznaczać się pewną naiwnością. Nieocenione ich wzory znajdzie wychowawczyni w wierszykach St. Jachowicza.

Mówić przy tych przykazaniach małym dzieciom, w wieku przedszkolnym, o *pożądaniach, intencjach, chęciach niepraw*ych, byłoby i przedwczesnem i szkodliwem. Wymaga to bardzo subtelnej analizy wewnętrznej, a dziecko tak siebie analizować jeszcze *nie może i nie powinno*. Analiza dziecka to sprawa rodziców i wychowawców. Oni powinni czuwać nad wewnętrznemi poruszeniami małej dzieciny, która tych poruszeń zataić nie potrafi.

49. OPOWIADANIE.

Legenda o nieużytym pasterzu.

Niedaleko Betlejem żył sobie *nieużyty* pasterz, który nikogo nie lubił i nigdy nic nikomu dać nie chciał. — Gdy go głodny prosił o kawałek chleba, to on tylko mruknął gniewnie i jadł dalej swoje śniadanie. — Nigdy nie było mu żal głodnego, zziębniętego i chorego, byle tylko on był syty, ogrzany i zdrowy.

Wszyscy ludzie stronili od *nieużytego pasterza*.

Pewnego razu, późną nocą siedział sobie ów pasterz przy ognisku, grzejąc się, bo było zimno. Przy nim drzemał pies, a dalej spały sobie na trawce owieczki.

Wtem spostrzegł, że idzie ku niemu jakiś staruszek. Rozgniewał się i pomyślał, kto to może być? Staruszek idzie prosto do niego. — Nagle pies poczuł obcego i wyskoczył, ale jakże zdziwił się pasterz: oto pies zawsze zły i kąśliwy, teraz ani szczeka, ani gryzie, tylko radośnie ogonem kręci i łasi się staruszkowi. Zdziwił się pasterz jeszcze więcej, gdy zobaczył, jak staruszek, idąc między owieczkami, ani jednej nie spłoszył.

„Idzie prosto do mnie", myśli sobie pasterz, „będzie o coś prosił, ale mu nic nie dam — bo to moje."

Gdy się staruszek przybliżył, pozdrowił nieużytego pasterza i powiedział: — „Przyjacielu, daj mi kilka gorących węgielków, abym mógł naniecić ogień". — „A to sobie weź" — odmruknął nieużyty pasterz.

„On mi i tak nic nie weźmie, myślał sobie, bo nie przyniósł ani garnka, ani skorupy, a ja mu moich nie dam."

Staruszek spojrzał ze smutkiem na pasterza, zaczął ręką wybierać rozpalone węgle i kłaść je do poły swego płaszcza. — Gdy sobie już węgli nabrał, podziękował pasterzowi i wracał, skąd przyszedł.

„Dziwny to jakiś człowiek być musi — pomyślał nieużyty pasterz. — Pies go nie ugryzł, owiec mi nie popłoszył, węglami żarzącemi się nie poparzył, płaszcza sobie nie spalił, mnie nazwał przyjacielem, to dziwne, to bardzo dziwne! — Pójdę za nim!"

Kazał psu pilnować owiec, a sam cichutko idzie za staruszkiem.

Idą, idą, aż doszli do ubogiej szopy. Drzwi były otwarte. Staruszek wszedł i zaczął niecić ogień. Pasterz zatrzymał się na progu i patrzy: w szopie stał żłobek, a w nim na sianku leżało maleńkie Dziecię Jezus! — Drżało od zimna, chociaż Matka Najświętsza otulała Je

własną chustką, a osiołek i wołek swoją parą Je ogrzewały. Staruszek, który niecił ogień, był to św. Józef.

Dzieciątko Jezus spojrzało na pasterza i łzy popłynęły z Jego oczek. — A wtem wielki żal ogarnął serce nieużytego pasterza nad tem ślicznem Dzieciątkiem, drżącem od zimna, *otwiera torbę, wyjmuje z niej piękny kożuszek, pada na kolana przy żłóbku i okrywa nim Dzieciątko Jezus,* a płacząc rzewnie, bił się w piersi i tak mówił: *„Ty, Panie, dla nas z nieba zstąpiłeś na ziemię, a ja grzesznik nawet skibki chleba i starego garnuszka braciom dać nie chciałem!“*

Od tego czasu zmienił się pasterz, dzielił się ze wszystkimi tem, co miał.

ZAKOŃCZENIE.

W wieku przedszkolnym nie powinno być mowy o ścisłym programie, który będzie obowiązywał dopiero w szkole. — Ochrona, z jakiegokolwiek względu, biorąca dziatwę w karby szkolne, byłaby instytucją zgubną, zniszczyłaby młode pokolenie w zarodku.

Pożytecznem jednak będzie, aby wychowawczyni, prowadząc z dziećmi w ochronie rozmowy religijne, zdawała sobie sprawę co w pamięci dzieci utrwalić można.

Dziecko, opuszczając ochronkę po skończeniu siódmego roku, powinno *umieć się przeżegnać, odmówić wyraźnie Ojcze nasz, Zdrowaś Marja, Wierzę w Boga.*

Dzieci, które, jak czytamy w dekrecie Ojca św. Piusa X, przychodzą do rozeznania zła i dobra, przygotowują się do spowiedzi, powinny umieć dziesięcioro Bożych przykazań.

Na wyżej podanych obrazach dziecko powinno umieć *rozeznać i swojemi słowami wyrazić, co widzi.*

Np. patrząc na obrazek dziecko powie: „Na tym obrazku dziecko mówi paciorek, spełnia pierwsze przykazanie Boże“ — albo: „Pan Jezus nakazuje morzu, aby się uciszyło“, albo: „Tu Bóg Ojciec nakazuje, aby na niebie świeciło słońce, księżyc i gwiazdy“ i t. p.

* * *

Jak utrwalać w pamięci dzieci treść rozmów religijnych?

Nastrój religijny, podniosłe rozgrzanie młodych serc dziecięcych snadnie wychowawczyni zmrozi i zniszczy, jeśli rozmowę szkolnym trybem zakończy i mechanicznem powtarzaniem będzie treść utrwalać.

Skończywszy opowiadanie lub rozmowę religijną, wychowawczyni daje każdemu dziecku papier i ołówek i zachęca, aby narysowało sobie to, co słyszało.

Wychowawczyni robi na tablicy to samo, o ile nie rysowała już podczas opowiadania. — Rysuje tylko najważniejsze figury, nadaje im wyraz najogólniejszy.

Dzieci zabierają się w skupieniu i z wielkiem zamiłowaniem do tej pracy i przeżywają powtórnie — już samodzielnie — scenę dopiero słyszaną, nie tracąc nic z podniosłego nastroju. Zwykle uzupełniają obraz szczegółami, a czasem dodają coś z własnej fantazji.

Tym sposobem utrwalają się w pamięci dzieci świeżo odebrane wrażenia.

Nie zrażajmy się tem, że te dziecięce rysunki wypadną bardzo niedołężnie, bo wartość ich nie leży w doskonałem wykonaniu.

W ciszy pełnej skupienia, w wysiłku, aby rysunkiem oddać to, co im w duszy pozostało, tkwi tajemnica wychowawcza tych rysunków.

* * *

Wszędzie początek posiada największe znaczenie, przedewszystkiem zaś tam, gdzie chodzi o młodzież i wychowanie, powiada Platon. — Szczególną doniosłość ma ten *początek w wychowaniu religijnem.*

Wiele ćwiczeń zastosowanych do dzieci w wieku przedszkolnym, wprowadza się dzisiaj do ochron i wiele tematów porusza w tak zwanych „pogadankach". Dziś mówi się o wróbelku, jutro o „czerwonym kapturku". —

Dziś prowadzi się „ćwiczenia mowy," jutro węchu i t. p., a między te tematy wtrąca się pogadankę religijną.

Jeżeli wychowawczyni nie zda sobie sprawy z różnicy lekcyj religji z innemi „pogadankami", to grozi niebezpieczeństwo, że dzieci słuchać będą prawd najświętszych z tą pospolitą ciekawością, z jaką słuchają zwykłych bajeczek.

Dlatego wychowawczyni powinna jak najusilniej się o to starać, aby lekcje religji wyodrębnić w potoku innych ćwiczeń i podnieść je do tonu najuroczystszego.

Czego potrzeba, aby ten *początek wychowania religijnego był dobry?*

Czy wystarczą metody, rutyna, talent? — Dobrzy to sprzymierzeńcy zapewne: nauka, wprawa, uzdolnienie, ale nie one głównie rozstrzygną o dobrym początku.

Pokarm, najdokładniej według zasad higjeny i chemji przyrządzony, będzie zawsze preparatem dla niemowlęcia, nie zastąpi mu mleka matki, nie uodporni go na choroby w życiu.

Metoda, rutyna, talent, to jeszcze tylko preparaty w wychowawczyni. — Dusza jej, żywy stosunek do Prawd Bożych, matczyna miłość do dziatwy, zatroskana nietylko o ciało, ale i o duszę dziecka, one sprawią, że pokarm będzie życiodajny.

„Duch jest, który ożywia: ciało nic nie pomaga." (Jan VI. 64.)

SPIS RZECZY.

Str.

UWAGI WSTĘPNE.

O wychowaniu religijnem małych dzieci 1
Rozmowy religijne z dziećmi w ochronie 5

CZĘŚĆ PIERWSZA.

TEMATY RELIGIJNE DO ROZMOWY Z DZIEĆMI W OCHRONKACH.

O BOGU 15
1. Rozmowa 18
2. Rozmowa. Bóg Ojciec, Stworzyciel nieba i ziemi . . 23
3. Opowiadanie. Walka Dawida z Goljatem 27
4. Opowiadanie. Daniel w lwiej jamie 32
5. Opowiadanie. Trzech młodzieńców w piecu gorejącym 34
6. Opowiadanie. O Aniołach 38
7. Opowiadanie. Anioł Rafael i młody Tobjasz . . 40
O CZŁOWIEKU 46
8. Opowiadanie. Pierwsi nasi rodzice 48
O GRZECHU PIERWORODNYM 52
9. Opowiadanie 53
10. Rozmowa. Skutki grzechu pierworodnego 56
11. Opowiadanie. Najśw. Marja Panna 58
12. Opowiadanie. Najśw. Marja Panna Matką Zbawiciela 62

Str.

O CHRYSTUSIE PANU 63

13. Opowiadanie. Narodzenie Chrystusa Pana 64
14. Opowiadanie. Pokłon pastuszków 66
15. Opowiadanie. Pokłon trzech królów 67
16. Opowiadanie. Ucieczka do Egiptu. 68
17. Opowiadanie. Niemowlę uzdrowione 69
18. Opowiadanie. Skruszenie bałwanów egipskich . . . 71
19. Opowiadanie. Jezus dwunastoletni w kościele . . . 73
20. Opowiadanie 75

O CUDACH PANA JEZUSA 77

21. Opowiadanie. Uzdrowienie paralityka 78
22. Opowiadanie. Ślepy z Jerycho uleczony 79
23. Opowiadanie. Trędowaty oczyszczony 80
24. Opowiadanie. Głuchoniemy uleczony 80
25. Opowiadanie. Cudowny połów ryb 81
26. Opowiadanie. Burza na morzu 82
27. Opowiadanie. Cudowne rozmnożenie chleba . . . 83
28. Opowiadanie. Pan Jezus błogosławi dziatki 84
29. Opowiadanie. Wskrzeszenie Łazarza 84

OPOWIADANIA O MĘCE PAŃSKIEJ 85

30. Opowiadanie. Wjazd do Jerozolimy 86
31. Opowiadanie. Palmowa Niedziela 88
32. Opowiadanie. Wielki Piątek 90
33. Opowiadanie. Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa . 92
34. Opowiadanie. Pogrzeb Chrystusa Pana 92
35. Opowiadanie. Zmartwychwstanie Pana Jezusa . . 93
36. Opowiadanie. Pan Jezus ukazuje się niewiastom . . 94
37. Opowiadanie. Wniebowstąpienie Pańskie 95

O NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE 96

38. Opowiadanie. Stosunek św. Stanisława Kostki do Najświętszego Sakramentu 98
39. Opowiadanie. Boże Ciało 101

Str.

CZĘŚĆ DRUGA.

PRZYKAZANIA BOSKIE ZASTOSOWANE DO DZIECI W OCHRONKACH.

I PRZYKAZANIE BOSKIE 107
40. Opowiadanie. Jak Michaś spełniał wiernie I przykazanie Ojca Niebieskiego 107
Od kogo wszystko? 108
II PRZYKAZANIE 109
41. Opowiadanie 109
Kościółek otwarty 111
III PRZYKAZANIE 112
42. Opowiadanie 112
IV PRZYKAZANIE 113
43. Opowiadanie. Posłuszeństwo Samuela 114
Siwe włoski 115
V PRZYKAZANIE 116
44. Opowiadanie. Gościnność Abrahama 116
45. Opowiadanie. Miłość Abrahama do ludzi 117
Zgoda 119
Stosunek do zwierząt 119
46. Opowiadanie. Turkawki św. Franciszka 119
Robaczek 120
VI PRZYKAZANIE 121
47. Opowiadanie. Łakomstwo zwyciężone 121
VII PRZYKAZANIE 122
Chłopczyk ukarany 122
VIII PRZYKAZANIE 123
48. Opowiadanie. Szczerość 123
IX i X PRZYKAZANIE 125
49. Opowiadanie. Legenda o nieużytym pasterzu . . . 126
ZAKOŃCZENIE 129

WYKONANE W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH
DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

POZNAŃ PLAC WOLNOŚCI 1. **WARSZAWA** AL. JEROZOLIMSKA 39. **WILNO** DOMINIKAŃSKA 4.

POLECA NASTĘPUJĄCE WŁASNE WYDAWNICTWA:

Brownsfordówna, M. Wykłady o katechizacji. Str. 62.
Ciemniewski, J. Ks. Dr. O nowożytną metodę nauczania religji. Str. 308.
Ciembroniewicz, J. O zawodowe przygotowanie polskich nauczycieli. Str. 120.
Cieplucha, Z. Ks. Wykłady dla młodzieży. Wydanie drugie, na nowo opracowane. Str. 206.
Dupanloup, F. Ks. Biskup. Listy o wychowaniu dziewcząt. Str. XVI + 387.
Gantkowski, P. Dr. Istota zarazy oraz pogląd na walkę z chorobami zakaźnemi. Str. 99.
Gładysz, B. Ks. Żywoty wybitnych Świętych. Z uwzględnieniem ich symboliki. Str. 144.
Historja święta dla katolickich szkół ludowych archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. Str. 184.
Kalinowski, W. Ks. Dr. Dogmatyka w oświetleniu apologetycznem. Wydanie drugie. Str. 280.
— Etyka. Podręcznik szkolny dla klas wyższych. Wydanie drugie. Str. 200.
— Krótka Historja Święta. Z wyjaśnieniem prawd religijno-moralnych. Z 55 ilustracjami. Str. 153.
Kosiński, W. Ks. Dr. Pedagogika. Podręcznik dla wychowawców i nauczycieli. Str. 235.
Krzeszkiewicz, St. Ks. Metodyka nauczania religji. Str 80.
Kwiaty i Kłosy. Zbiór utworów do deklamacji. Zebrał Ks. M. Brodowski. 3 części. Wyd. trzecie. Str. 190+200+222.
Likowski, E. Ks. Arcyb. Katechizm rzymsko-katolicki większy podł. X. Deharba T. J. ponownie opracowany. Str. 248.
— Krótki katechizm rzymsko-katolicki dla archidiecezyj gnieźn. i pozn. Wyd. dziesiąte przerobione. Str. 103.
Marciszewska-Posadzowa, S. O nauczaniu religji. Rady i wskazówki dla matek i nauczycielek. Wydanie drugie, poprawione. 153.
Młynarczyk, J. Ks. Pogadanki religijne z małemi dziećmi w kościele, w domu i w ochronce. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Str. 496.
Ski, A. Dr. Stanowisko religji w szkole. Wydanie drugie na nowo opracowane. Str. 111.